

Prentice Mulford

ŹRÓDŁO TWOJEJ SIŁY

SIŁY

Siła w ogóle

Gdyby się powiodło wynaleźć lekarstwo, które by mężczyźnie lub kobiecie, chłopcu lub dziewczęciu dało siłę charakteru, władzę i zdolność kierowania i wpływania na drugich - o, zaiste, takie lekarstwo miałoby pokup od razu zapewniony.

Co to jest siła? Jeśli mamy jakiś cel, projekt, interes i przedstawiając go komuś lub wysyłając w świat, obojętnie może lub wrogo doń usposobiony, możemy zawsze utrzymywać w napięciu umysł, energię, otuchę i nasz zapał dla przedsięwzięcia - wówczas mamy siłę. Przekupień, idący od drzwi do drzwi, ofiarujący swe towary, mimo wszystkich porażek, gróźb i zatrzaśnięć drzwi, zawsze w wesołym nastroju, o, taki ma już siłę, zdobywa on podstawy do większego przedsiębiorstwa. Rdzeń, początek i kamień węgielny tej potęgi leży w spokojnym, trwałym postanowieniu: mieć siłę i w wyobrażeniu siebie jako ciągle wzrastającej potęgi.

Trwając w tym postanowieniu i w tej wyobraźni, nie tylko przyciągamy siłę, co nigdy nie przepada, lecz nadto wysyłamy dniem i nocą potok siły czy myśli, która daje podwaliny planu, szkicu lub przedsiębiorstwa. Działa ona w umysłach obcych, bliskich czy dalekich, wywołując myśli na korzyść naszych planów, i sprawia, że gdy zetkniemy się z nimi osobiście i wyjaśnimy nasze zamiary, usłyszymy: "Tego mi właśnie potrzeba", lub: "I owszem, z całą chęcią", albo: "Właśnie o tym myślałem".

Siła jest potęgą, która rychło usuwa zwątpienie. Po nocy zniechęcenia napętnia nas z porankiem otuchą i ufnością, nasuwa świeże plany, sprowadza nowe korzyści. Jest ona taką właściwością lub pierwiastkiem, co chroni nas przed pomyłką lub niepowodzeniem, a przenosi na tor główny ku wygranej. Jest pierwiastkiem, który nam użycza taktu i dystynkcji. Jeśli go wzmocnimy, możemy stawić czoło tym, którzy nas dawniej poniżali, odgrażali się nam lub z ukosa na nas patrzyli. (Taka tyrania zawsze spotyka tych, co pragną się wybić w świecie). Mniejsza o to, czy jesteś dobrym, sympatycznym, uczynnym; jeżeli ci braknie siły, zdolności skupienia się lub osiągnięcia słuszności, skoro jaki przycinek, zmarszczenie brwi lub przekąs chwilowo wypłoszy twój dowcip, nie osiągniesz powodzenia w życiu; nie posiadziesz tego, do czego masz wszelkie prawo. Siła jest taką właściwością lub pierwiastkiem, który, jeśli ci się noga powinie lub nieszczęście nagle cię spotka, pozwoli ci przyjść do siebie, skupić się, zapomnieć o wszelkich kłopotach i rzucić się do nowego wysiłku.

Przepędzić pół godziny w zadumie, rozdrażnieniu lub szalonym pośpiechu albo wahaniu się - znaczy zużyć tę samą siłę i ten sam czynnik, który, poprowadzony innym przewodem, ruszyłby z miejsca twe przedsięwzięcia lub w inny sposób przysporzył dobra. Każdego ranka musimy zadać sobie pytanie: "Na dziś mam pewien zapas siły, jak jej użyć dla osiągnięcia najlepszych wyników i wydobyć z dnia jak najwięcej trwałego szczęścia?"

Jeśli zaś wstawszy rano, potrzebujesz siły, by popchnąć naprzód zamiary, a czujesz lęk i jakbyś wzdrygał się przed ludźmi, natenczas po prostu myśl o sile! Trzymaj się tego słowa, tej myśli jak można najbardziej. To cię zaprowadzi na szlak właściwy. Nad czym ustawicznie myślisz, to zawsze przyciągasz.

Źródło siły.

Nasz umysł jest tam, gdzie najczęściej myśli posyłamy. Gdy jest skupiony i pochłania nas wspomnienie osoby o sto mil oddalonej, nasz umysł jest przeważnie przy tej osobie. Jeżeli wszakże umysł twój jest pochłonięty dźwiganiem znacznego ciężaru, jest on skupiony na tych mięśniach, które służą do tego celu. Wielkość naszej siły fizycznej zależy od naszej zdolności oddziaływania na tę część ciała, której musimy użyć.

Nie ma innej siły w mięśniu lub innej części ciała, by dźwigać, chodzić, biec lub inną pełnić czynność, prócz siły myślowej, wezwanej do jej pełnienia. Budowa naszego ciała odgrywa tu rolę tłoków, dźwigni lub zasuw parowej maszyny, które tylko wówczas podnoszą się, ciągną lub przyciskają, gdy na nie działa para. By urzeczywistnić największe szczęście, trzeba nam ciała, w którym by siła, tkwiąca w nas, pozwoliła się równo podzielić, mogła działać na dowolną jego część, dając się w lot przenieść z jednej części na drugą. Chcemy być silni w każdym calu, a nie tylko w ramieniu lub nogach, kosztem serca, płuc lub innych organów, co jednak rychło spotyka tych, którzy pielęgnują i ćwiczą w nieodpowiednim stosunku jedną tylko partię mięśni.

Trzeba nam także ciała, które nie ustanie i nie zazna upadku, lecz się rozwinie.

Jak nabyć siłę.

By to osiągnąć, rozmawiaj o swym interesie, planie lub zamiarze z tymi, którzy są ci zupełnie oddani.

Monopole i potężne związki powstały przez to, że ich twórcy zespolili swe rozmowy. Tak to się schodzą dzień po dniu i rozprawiają. W miarę jak rozmowa bieży, udzielają sobie nowych pomysłów, przystosowują je, a z tej kombinacji powstaje nowy czynnik.

Skoro życzymy sobie, by z naszym powodzeniem w interesach łączyło się dobro innych, nasza myśl względnie pragnienie ma większe szanse powodzenia, niż gdybyśmy pragnęli dobra tylko własnego. Prawdziwy sukces w życiu zależy, pominąwszy majątek potrzebny dla naszych potrzeb i przyzwyczajęń, od zdrowia i rozsądnego użycia tego, co pieniędzmi nie da się w odpowiedni sposób osiągnąć.

Przezorny egoizm, czy tam interes własny, żąda szczerze, by wszyscy nasi towarzysze byli zarówno jak my szczęśliwi. Nie chcemy, by nasi przyjaciele mieszkali w szopie, gdy sami zajmujemy pałace. Nie chcemy, by nasi bliscy chodzili w łachmanach, gdy my dostatnio się ubieramy. Nie chcemy, aby byli zależni od naszej dobroczynności, lecz pragniemy, by na równi z nami posiadali swe własności, zajmowali własny kąt.

Im więcej zdrowia, ducha i ciała lub doskonałości wokoło i blisko nas, tym zdrowszymi i doskonalszymi sami się stajemy.

Jest pewien urok: przyglądając się pracy ogromnej maszyny parowej, widzieć tony żelaza, jakie by stu ludzi zaledwie ruszyło z miejsca, podnoszące się i zniżające z elastycznością piłki gumowej.

To samo odczuwamy, gdy obserwujemy nieustający zlew mas wodnych Niagary, a to dlatego, że natura ludzka kocha siłę. Ten spokój i rozmarzenie, jakie na nas spływają, gdy patrzymy z godzinę na dźwiganie i toczenie się fal i mycie skał przez ocean, przejmujemy w siebie jako siłę, czerpaną z tego żywiołu. Duch nasz nie tylko daje siłę ciału do fizycznych wysiłków, ale i wtedy, kiedy ciało spoczywa, podczas snu lub kiedy indziej, bierze się do roboty, aby uzupełnić braki i dostarczyć nowego materiału, jeśli się zużył przez nadmierne wyzyskanie. Ćwiczymy się zatem z korzyścią, będąc w spokoju i przywołując myśli o sile, żywości, sprawności w używaniu mięśni. Obserwując ruchy igrającego psa lub narowistego konia, wchłaniamy w siebie siłę radości z życia u zwierząt i dajemy ciału nowe składniki dla krwi, mięśni, nerwów i ścięgien.

Wtedy ciało zażąda fizycznego ćwiczenia. Zechcemy biec, skakać lub w inny sposób używać naszych mięśni, gdyż nam się to podoba i czujemy się do tego zniewoleni jak dziecię do zabawy.

Ta zmiana ku lepszemu musi być wszakże stopniową, przy jednoczesnym odciąganiu umysłu od wielu niezdrowych wyobrażeń i ześrodkowaniu na zdrowszych tematach. Ktoś mógłby jednak zapytać, czy nasze ciała tak samo jak zwierzęce nie muszą osłabnąć i zaniknąć?

I zwierzęta mają siłę i uczucie istnienia, jednak przeciętne nasze życie trwa dłużej niż u nich. Wzrost władz duchowych ukaże nam przyczyny zaniku i sposoby używania praw siły w celu odbudowy ciał naszych i napełnienia ich coraz większą mocą. Stworzeni jesteśmy do wyższych i silniejszych uciech, a życie powinno być istnieniem zupełnie różnym od dzisiejszego.

Używanie sił.

Skoro przez modlitwę czy pożądanie nabyłeś siłę, proś o rozum, który by ci wskazał, jak z niej skorzystać. Swą własną bowiem siłę możesz skierować ku uszczęśliwieniu lub skrzywdzeniu siebie. Możesz tej siły użyć na kaprys lub urojoną konieczność. Możesz biegać pół dnia, aby kupić coś, czego nie potrzebujesz. Możesz stracić dwie godziny na wytargowaniu 10 centów przy kupnie jakiegoś towaru. Robiąc to zużywasz tę samą siłę, która by ci przysporzyła 10 dolarów. Nie wystarczy być tylko pracowitym. Sama pracowitość może zużyć kosztowną siłę przy wyskrobywaniu dna rondli cynowych lub przy liczeniu oczek w dywanie. Jest bardzo ważną rzeczą, do czego użyjesz twej siły lub pracowitości, by ci ona przyniosła najlepsze wyniki.

Nieraz utalentowany artysta w żaden sposób nie może zbyć swoich obrazów, gdyż zaniedbuje siebie i nie umie się korzystnie przedstawić towarzystwu, gdy tymczasem słabszy artysta ma kupca na poczekaniu, ma bowiem zalecające obejście.

Jeśli stoisz i wskazujesz palcem na otaczających i wzorki zbierasz, nikt się nie będzie spieszył od ciebie kupić, choćby nie wiem jak wartościowe były twe rzeczy. Należy to więc do interesu i szczęścia w życiu przedstawić się otoczeniu zachęcająco.

Gdy podnosimy ciężar, przywołujemy siłę; wprawiamy umysł w stan żądającej siły. Każda inna myśl, która by zajmowała umysł przy wykonywaniu jakiegoś działania fizycznego, zmniejsza sprawność tej czynności. Z tego powodu bardzo wiele osób się wyczerpuje, gdyż mimowolnie starają się wykonywać dwie czynności naraz i nie chcą jednemu działaniu poświęcić czasu niezbędnego dla odpowiedniego skierowania siły. To jedno wielkie źródło fizycznej niemocy.

Jeśli dwie lub więcej osób pocznie złośliwą gawędę o kimś nieobecnym i objaśnia z drwinami postępkę lub charakter tej osoby, to posyłają na odległość rzeczywistą siłę lub czynnik szkodzący tej osobie, o której mowa. Co się jej tyczy, to odczuje ona siłę tak wytworzoną w pewien sposób. Będzie albo przygnębiona i osowiała, albo też podniecona i zgryźliwa.

Wszystkie te stany umysłu do pewnego stopnia szkodzą ciału, chyba że dana osoba wysłała przeciw swym wrogom bezustannie czynnik dobrej woli. Taka dobra wola jest większą siłą i usuwa na bok wątlejszą siłę złej woli.

Złe życzenie kilku naraz osób jest spotęgowanym przekleństwem, które ma władzę szkodzenia, siłę pracę ku złemu. Działa ono na mocy zasady nieubłaganej w skutkach.

Utrata siły.

Siła jest nam potrzebna, tracimy ją zaś, wysyłając ku drugim pewien rodzaj szpetnej myśli. Toteż właśnie pojednawcza, wykluczająca walkę umysłowość kwaków przyczyniła się do ich zamożności.

Gdy jesteś bardzo zmęczony, pochodzi to z chwilowej niezdolności przywołania siły niewidzialnej, by działała na nasze ciało. Ustawiczną praktyką możemy jednak umieć przywołać wydatną siłę do pewnej okolicy naszego ciała i stać się dobrym cyklistą, biegaczem, silnym w ramionach itp. bardziej niż drudzy. Tak jednak pielęgnujemy jedną partię mięśni na koszt jakiejś innej części naszej istoty, a tak czyniąc, doznajemy po pewnym czasie cierpień.

Atleta może posiadać znaczną siłę fizyczną w pewnych częściach ciała w dwudziestym piątym roku życia. Czy jest ona wszakże trwała? Jakimże jest w tak częstych wypadkach jego stan w pięćdziesiątym roku życia? Jest wielkim błędem mniemać, że w pojęciu: "tędy ludzie", "twarde życie pod gołym niebem", "steżanie mięśni", zawiera się pewność stworzenia krzepkich, zahartowanych ludzi przez nieustanne ćwiczenia fizyczne i życie pod gołym niebem, a czynne.

Żyłem ze strażnikami granicznymi, żeglarzami i rolnikami i wiem, że wielu z nich podupada w latach pięćdziesiątych. Mężczyzna może czuć się słabym, chociażby był dobrze zbudowany, opalony i żylasty. Często przeżywa się między dwudziestym a trzydziestym piątym, a w czterdziestym piątym staje się wyblakłym, siwym i zużytym albo też kłębkiem reumatyzmów i dolegliwości. Ale i otoczenie ważną odgrywa rolę.

I tak w osiemnastym lub dwudziestym poczynamy wyrastać ze sfery wczesnej młodości, oddanej samym rozrywkom. Zastanawia nas poważniejsza strona życia. Podejmujemy jakieś zajęcie. Oplatają nas mniej lub więcej jego troski, zawikłania, odpowiedzialności. Jako mężczyzna lub kobieta wstąpiliśmy w fazę życia następującą kłopoty i walki; pewien tok przedsiębiorstwa nas pochłonął, za nim idąc nie mamy czasu na rozrywki.

Skoro potem stykamy się ze starszymi ludźmi, przejmujemy ich stare zapatrywania, ich mechaniczne prawidła myślowe, ich dostępność dla błędów bez cienia powątpiewania. W tym wszystkim otwieramy nasz umysł ciężkiemu, troskami brzemieniemu tokowi myślenia. W tym prądzie utonęliśmy mimowolnie. Te myśli stały się naszą drugą naturą.

Mijają lata, a my czujemy, że ruchy nasze są ociężałe i sztywne, że z trudnością ledwie na płot się wdrapujemy, a na drzewo nie potrafimy, jak w czternastym roku życia. Przez ten cały czas umysł nasz udzielał ciału owych ciężkich nieelastycznych składników i zrobił zeń to, czym jest obecnie.

Odzyskanie siły.

Duch nasz domaga się wdzięku od ciała, którego używa, pragnie zręczności w ruchach i osobistej piękności. W okresie istnienia, zwanym dzieciństwem i młodością, duch ma sposobność, by urzeczywistnić to żądanie siły i piękności, nie będąc jeszcze obciążony fałszywymi poglądami i żalem za tym, co było.

Żywość, bujność i nieznużona chęć zabawy u chłopca lub dziewczęcia w latach dziesięciu lub dwunastu, pochodzi ze swobody ducha. Moglibyśmy i dalej zachować tę zręczność, jaka cechuje lat piętnaście, gdyby się nam udało usunąć ciężar smutnych wspomnień i wiary w błędy nakładany na nas przez ostatnich lat dwadzieścia lub trzydzieści. Ten proces zrzucania możemy zacząć natychmiast, powziąwszy postanowienie: stracić w przepaść zapomnienia wszystko, czego żałujemy, co nam przeszkadzało, co opłakiwaliśmy.

Ciało nasze stopniowo uformuje się bardziej symetrycznie i lepsze otrzyma kształty, jeśli nasz umysł poddamy właściwemu prądowi myślowemu. Słowa, w których pomysł jakiś wyrażamy, nic nie znaczą, a jednak, gdy nasz widnokrąg się zaciemni i ogarnie nas chwilowa obawa, niech tylko powiemy: "Odrzucił mnie los na bok, ale jakoś ja wrócę". "Et, zdaje mi

się, że się precysem" ... wówczas przywołujemy do siebie największą siłę. Ona to, nagromadzona przez ducha ludzkiego, może zwyciężyć i wznieść się nad wszelkie dotykane czynniki. Może uczynić ciało niewrażliwym na ciepło lub zimno.

Niestety jednak właściwą jest dziś każdemu bezradność, gdy nam się wymyka siła lub używanie jej w taki sposób, że nie podniesie naszej mocy. A my tej właśnie mocy potrzebujemy do utrzymania naszych umysłów w dzielności, do odtrącenia każdej formy słabości, bo inaczej myśl o słabości uzmysłowi jakiś jej kształt, skoro ją przyjmiemy i w nią uwierzmy. Przy stole śniadaniowym raczej się mówi o przypadłościach niż o zdrowiu. Toteż przeważnie umysły nasze krążą wokoło jakiejś przypadłości. Umysły te ustawicznie rozsyłają tę myśl wokoło. Cała atmosfera nimi jest przepełniona. Cięży nam ona, przejmując niemiłymi objawami. I tak wiele osób nigdy nie stawia oporu niemiłemu wrażeniu, jakie u nich wywołuje upał. Wysyłają znaczną ilość tej nieodpornej myśli w dal. Ten prąd z nami się wreszcie spotyka. Przyłączysz się do niego i cierpisz jak inni.

Dlaczego wyrobnik może pracować w skwarze słonecznym, podczas gdy beczynne otoczenie wachluje się i roztopia w słońcu? Ponieważ umysł wyrobnika skoncentrowany jest na pracy, a w tym nastroju nie odczuwa myśli o upale. Poci się na równi z tymi, co cierpią, jednak transpiracja nie sprawia mu żadnej przykrości. Ubierzmy tego samego człowieka w czyste płótno, w ubiór z szerokiego kortu, by nic nie robił, jak tylko przechadzał się na modłę eleganta, to prawdopodobnie ucierpi on od upału, gdyż nie ma nic do czynienia, nie ma czasu ześrodkować swego umysłu i przyjmuje myśl dokuczliwą.

Zanim uczynimy drugich doskonałymi, musimy się zabrać do udoskonalenia samych siebie. Życie ma wzrastający urok i coraz bardziej nas cieszy, gdy z miesiąca na miesiąc zyskujemy więcej wpływu na materialne czynniki otaczające nas, gdy największe zimno albo upał mniejsze robią wrażenie, gdy możemy przenieść się w stan umysłu, jakbyśmy posiadali oręż do odparcia wszelkiego rodzaju przeszkód ze strony niemiłych osób i otoczenia lub zgrzytliwych hałasów, czy wreszcie przykrych scen, nagle wyrosłych przed nami.

Siła pamięci.

Nasza pamięć jest istotną płytą fotograficzną, chwytającą bezustannie obrazy wszystkich scen i wypadków, które podpadają pod zmysły. Jeśli nie zacieśnisz płyty lub nie będziesz naglił z utrwaleniem, chcąc za wiele naraz widzieć bądź pamiętać, wówczas otrzymasz tym lepsze obrazy.

Jeśli pozwolimy, by nasz umysł niepokoił się ustawicznie rzeczami małej wagi, jeśli całymi dniami tkwi w naszej pamięci myśl, że nasz przyjaciel mógłby nie przyjść, że nasza modniarka mogłaby zapomnieć pewnego szczegółu w ubraniu kapelusza, że poczta mogłaby nie przywieźć pewnego listu, że należne pieniądze mogłyby się nam nie dostać, albo, jeśli w pamięci utrzymujemy swój obraz jako człowieka bez grosza i opuszczonego, to wypełnimy naszą płytę fotograficzną materiałem upadku i ruiny. Ale co gorsza jeszcze, bo oddaliśmy od naszej pamięci lepsze myśli, które by nam użyczyły mocy do pokonania przeciwności.

Przeciążamy pamięć nazwiskami, datami, wypadkami i szczegółami, wlokąc ciężar całkiem bezużyteczny, a przez to niszczyliśmy zdolność do przyjmowania nowych wrażeń i nowych pomysłów. Fotograf potrzebuje zupełnie czystej i jasnej płyty, na której ma utrwalić obraz.

Tak i nasza umysłowa płyta musi być czystą i wolną od starych wyobrażeń.

Człowiek, mający powodzenie, zwyczajnie małe odebrał wykształcenie w zaraniu życia.

Toteż jego nie zatarty umysł widział jasno plan, szkic i dewizę oraz nowe drogi do pomysłowości, których umysł nabity książkami nie dostrzegł. Toteż w tak licznych wypadkach ludzie bez ogłady, niewykształceni ujmują ster w wielu przedsiębiorstwach, podczas gdy ludzie z wykształceniem marnieją w biurach, gdzie wykształcenie jest zbyt cenne, za lichym wynagrodzeniem. Jeżeli twoje dziecko potrafi cały słownik "z pamięci" recytować oraz

powtarzać słowo w słowo i ustęp za ustępem z książek szkolnych, to przeładowuje i nadużywa ustrój i funkcje organiczne. Jego prawdziwa siła umysłu skarleje, jego zdolność do wybicia się w świecie podupada, miast się zwiększyć. Świat obok niezliczonych innych rzeczy zowie właściwe wygłoszenie słowa, odpowiedni układ zdania - "wykształceniem". Lecz to nie jest siła umysłu, a pielęgnowanie pamięci, obciążonej regułkami, deklinacjami, koniugacjami i słówkami, przypomina zużycie całej pracy na polerowanie klingi noża bez względu na ostrze. Ogłada jest ułatwieniem, ale nie siłą, popychającą nas w świecie. Mnóstwo rzeczy powierza się dziś w szkole pamięci. A ludzie istotnie nie mogą podać innej racji tego, jak tylko obawę, by po latach dziecka nie wyśmiano, że nie nauczyło się pewnego przedmiotu. Z całego zaś ogromu materiału, nagromadzonego w szkole lub we wszechnicy, dwie trzecie na szczęście zapomina się w ciągu dwunastu miesięcy po wyuczeniu na pamięć. Skoro uważamy za potrzebne dokładnie pamiętać, ile oczek jest w naszym dywanie, tudzież ich wzajemne oddalenie, lub też ilość szpilek w naszej kasetce roboczej, zapełnimy naszą płytę fotograficzną szeregiem bezużytecznych obrazków. Obciążamy się w życiu tysiącem drobnych kłopotów, w równej mierze bezcelowych. Troskliwość i akuratność są to nader cenne przymioty; skoro jednak mężczyzna obraca je na guziki swego ubrania, a kobieta na połysk swoich patelni cynowych, niewiele już siły pozostaje na rzeczy mogące przynieść daleko lepsze wyniki. To właśnie jest jedną z przyczyn, dlaczego twój mąż znany z niedbałości w tylu pomniejszych sprawach, tak często ma powodzenie, podczas gdy bardzo akuratywny mężczyzna może się potknąć lub też zajmować podrzędniejsze miejsce w świecie. Nelson na pokładzie niewiele dbał o to, czy mosiężne przedmioty były aż do największego połysku wypolerowane, a co do niektórych szczegółów miał opinię niedbałego komendanta, jednak miał w umyśle i pamięci ogromnie jasno wrytą jak najskuteczniejszą metodę ustawienia swych okrętów wzdłuż nieprzyjacielskich i atakowania ich z tyłu. Martinez w ogólności nie wygrywał bitew, nie z braku odwagi, lecz z tego powodu, iż pamięć jego była obciążona koniecznością dysponowania guzikami i baryłkami prochu na całej linii w paradzie. Długie przyzwyczajenie i wprawa zmuszały jego pamięć do utrzymywania w pogotowiu tych i owych szczegółów, wyjąwszy najlepszą metodę, by w razie potrzeby dostać się do baryłek prochu. Zastrzegamy się, byśmy na tym miejscu podać mieli w pogardę troskliwość, akuratność i zmysł porządku, gdy jednak, łaskawa pani, zalecasz małżonkowi, idącemu rano do biura, by nie zapomniał pójść na rynek oddać twą dyspozycję modniarce i wstąpić do sklepu dla kupienia pewnego odcienia jedwabiu, którego próbkę mu dajesz, to nakładasz nadprogramowy ciężar na pamięć biednego człeka, kto wie, czy nie przeciążoną, a proszę o tym wiedzieć, że wysiłek, aby pamiętać o kartce szpilek, lub wydrukowanie tej kartki szpilek na organie pamięci, rysuje tak samo duży obraz, jak wyobrażenie pewnych szczegółów interesu, przydatnych do zapewnienia miliona. Utracasz ducha i istotę myśli mówcy, robiąc notatki. Nie potrzebujesz utrzymać w pamięci tych samych słów, jakich on używa. Tracisz istotę i siłę tego, co właśnie mówi, pisząc o tym, co już powiedział. Do pewnego stopnia przeszkadzasz tokowi myśli mówcy, bo czy jego mowa jest czytana, czy z pamięci wygłaszana, każdy uważny słuchacz jest dlań pomocą, skoro wysyła mu sympatyczny, potakujący, odpowiadający prąd myślowy. Jeśli natomiast go zatamujesz, pozbawiasz mówcę pewnego bodźca i pomocy, jaką mu zrazu nastęczyłeś. Reporter, który nie robi notatek, a posługuje się tylko pamięcią, odda niekiedy istotę mowy w dziesiątej części liczby słów, jakiej użyto przy wygłoszeniu; dla praktycznych zaś celów dziennikarstwa taki rodzaj sprawozdań jest wysoko ceniony. Taki reporter pielęgnuje i kształci to, co w braku innych wyrazów nazwać musimy jego "duchową pamięcią". Jest to pamięć, która zachowuje pojęcia zamiast słów, słowa bowiem są tylko wózkami dla zwożenia pojęć, a pod wielu względami wózkami nieudolnymi.

W miarę jak rozwiną się zmysły wyższe, urosnie i ta duchowa pamięć i na życzenie wywoła wspomnienia z każdej doby istnienia. A przekonamy się z czasem, że dla uzupełnienia naszego szczęścia nie będziemy się starali ani czuli potrzeby wykreślenia z pamięci tak wiele naszej przeszłości, szczególnie smutnych chwil, jak byśmy tego dzisiaj pragnęli. Życie nasze będzie nieustannym ciągiem szczęścia, a to szczęścia ciągle wzrastającego, w miarę jak wzrosną nasze moce, jak coraz lepiej nauczymy się, jak żyć, aby poznać coraz więcej rozmaitych uciech życia, aby nie tylko wiedzieć, ale i czuć radość, wspaniałość i wzniosłość w każdej formie natury.

Wszelki przedmiot widzialny, każdy dom, pień drzewa lub skała, każde zejście się ludzi w salach czy kościołach, w domach lub jadalniach publicznych, w marszu lub w starciu się wojsk, każde zdarzenie, wielkie czy małe, ma swój udział lub, jak by to nazwać, odbicie w pierwiastku niedostrzegalnym dla oka. Wszelako tak jak oko cielesne, tak i ustrój pamięciowy podlega zanikowi. Codzienna pamięć jest tylko brulionem, książką tymczasową dla wciągania pozycji, odrzuca się ją na bok, skoro się zapełni, lecz nie pierwszej, aż każda pozycja jest wciągnięta do głównej księgi. Ta główna księga to nasze duchowe "ja".

Siła odporna.

Indianie północnej Ameryki, jako też mieszkańcy Wschodu mieli w pewnych wypadkach władzę, że tak oddalali wszelką myśl i znieczulali umysł, iż stawali się nie tylko niedostępni obawie, ale i ciała swe znieczulali na ból fizyczny. Była to władza wprawiania się w taki stan umysłowy, który umożliwiał Indianom wziętym w niewolę wytrzymać okropne katusze, zadawane przez zwycięzców i śpiewać hymn śmiertelny wśród płomieni, jak też w czasie powolnych tortur nie do opisania strasznych, które by niewielu z naszej rasy mogło wytrzymać, nie popadając w szal lub konanie.

Indianin jest daleko więcej skupiony i rozważny niż większość naszej rasy, zarówno w ruchach ciała, jak i umysłu. Pielęgnując nieświadomie tę równowagę przez życie, mniej sztuczne od naszego, spotęgował on moc swego ducha. Jednym z dowodów tego jest owa władza umysłu nad ciałem, zmniejszająca ból fizyczny, a ostatecznie tłumiąca go zupełnie. Powszedni umysł widzi w danej sztuce przede wszystkim tylko środek do zarobienia pieniędzy, a nie czynnik wnoszący do życia różnorodność, odpędzający znużenie, darzący odpoczynkiem tę część umysłu, która służy innym zajęciom, czynnik przywracający zdrowie, wzmagający żywotność ciała i ducha. Ten umysł powszedni uchwycił się myśli, iż jest za stary, aby się uczyć. To jest właśnie stan wielu osób, które doszły do tzw. średniego wieku lub go przekroczyły. Pragną one "spokojnie siedzieć". Przyjmują nieuniknione pojęcie "starzenia się". Ich powszedni umysł powiada im, że ich ciała muszą stopniowo marnieć, kurczyć się, stracić ową pełność i proporcje młodości, zanikać, a w końcu umrzeć. Powiedzieć, że coś się stać musi, jest potęgą sprawiającą, że to się stanie; więc pod ustawicznym wpływem tego przeświadczenia duch stawia ciało przed oczyma widma upadku i zaniku, aż nie nastąpi ostateczność.

Wyższy zaś i oświecony umysł powiada: "Gdybyś chciał usunąć niemoc, skierować swą myśl o ile można najbardziej ku zdrowiu, sile, żywotności, ku silnym, zdrowym i życiodajnym tworom: płynącym chmurom, świeżym powiewom, kaskadom, falom oceanu, widokom leśnym i bujnym drzewom, na ptaki pełne życia i ruchu - to w taki sposób włączyłbyś się w prąd tej zdrowej życiodajnej mocy, promieniującej z tych silnych, ożywiających tworów".

Odwaga

Odwaga i przytomność umysłu jest to jedno i to samo.

W przytomności umysłu zawiera się siła ducha. Tchórzostwo i brak rozwagi mniej więcej na jedno wychodzi. Mają one źródło w pośpiechu lub w braku spoczynku.

Wszelkie stopnie pomyślności polegają na odwadze ciała i umysłu.

Wszelkie rodzaje niepowodzeń mają swe źródło w lękości.

Można pielęgnować odwagę i wzmacniać ją w każdej chwili dnia.

Dokonując czegoś osiągnąć można podwójne zadowolenie. Raz daje je nam sam czyn dokonany, po wtóre sposób dokonania. Tym samym ustawicznie dodajemy sobie po części tej cennej zalety, zwanej odwagą. Możemy dojść do tego, starając się o rozwagę, pielęgnując cel w mówieniu, chodzeniu, pisaniu, jedzeniu - w ogóle we wszystkim.

Zastanowienie i odwaga są tak silnie ze sobą związane jak obawa z pośpiechem. Skoro wykonując najmniejszą czynność nie nauczymy się kierować naszej siły odpowiednio, to niełatwo zdołamy utrzymać kierownictwo wszystkich większych spraw. Jeśli dojdziemy do rozpoznania, czego się lękamy, przekonamy się, że w umyśle próbujemy zajmować się zbyt wieloma rzeczami, a to nas przejmują obawą. Przy jakiejś umowie, przy jakiegokolwiek sprawie zrazu tylko jeden krok jest potrzebny. Na ten jeden krok trzeba nam użyć tyle siły, ile potrzeba, a nie więcej. Zrobiwszy go możemy pójść dalej. Im dłużej nasz umysł ćwiczymy, aby się skupił na jakimś kroku, tym bardziej wzrasta w nas zdolność wysłania wszystkiej siły naraz w pewnym danym kierunku.

Siła taka zwiększa się i powinno się jej używać w tak zwanych drobnostkowych szczegółach codziennego życia.

Tą drogą namysł i obmyślana czynność tak stają się przyzwyczajeniem, iż do pewnego stopnia nie jesteśmy tego świadomi, tak jak i z długiego przyzwyczajenia do kierunku przeciwnego utracamy świadomość pośpiechu.

Musimy zawsze trzymać umysł na uwierzy. Musimy go zawsze mieć w pogotowiu, by go móc użyć w danym kierunku. Nasza myśl nie jest w pogotowiu, jeśli zapinając trzewiki, przebywamy umysłem o milę od tej czynności - jeśli zacinamy ołówek, a przenosimy się myślą do jednej z jutrzejszych trosk. Umysł jest zatem daleko, a jeśli przez całe życie przyzwyczajamy się tak odbiegać od czynności współczesnej do oddalonej, to coraz trudniej przychodzi go zawrócić z drogi, a jeszcze trudniej użyć na poczekaniu, gdybyśmy go zawrócili. Myśl nasza przerzuca się z jednej rzeczy na drugą z większą chyżością niż iskra elektryczna, a my potrafimy doprowadzić tę ruchliwość do stanu bezustannej gonitwy od jednej rzeczy do drugiej, aż będzie niepodobnym zatrzymać ją przy jednej rzeczy dziesięć sekund bez przerwy. Z drugiej strony możemy, pielęgnując spokój i rozwagę we wszystkich sprawach, skupić naszą myśl na jednej rzeczy tak długo, jak nam się podoba, wżyć się w pewien stan umysłu według upodobania, dowolnie zapaść w sen albo stan półświadomy, półsen, równie jak sen darzący odpoczynkiem. Oto mała część możliwości, jakie ma umysł ludzki. Nie ma żadnej granicy jego rozwoju, zwiększenia się jego mocy i nie ma w granicach naszej wyobraźni rzeczy, której by on nie mógł dokonać. Stopnie prowadzące do takich wyników są bardzo małe, proste i stosunkowo równe, tak proste i równe, iż wielu je pomija dla tej przyczyny.

Wyrabiać odwagę znaczy tedy: ćwiczyć się w rozważnym postępowaniu we wszelkich sprawach, jest to bowiem najprostszym ćwiczeniem, aby zgromadzić i mieć siłę w zapasie, a nie wydawać więcej, niż w danej chwili niezbędne.

Żaden z przymiotów ducha nie jest bardziej potrzebny do powodzenia we wszelkich zamysłach, jak odwaga; przez nią zaś rozumiem nie tylko odwagę do działania, ale i do myślenia. W najpowszedniejszym zawodzie tysiące nie odważą się zdobyć na krok, który by za sobą pociągnął wydatek ponad przeciętny ich rozchód. Bledną na wzmiankę o tak znacznej kwocie. Przez zwykłą obawę nie będą się zajmowali tym pomysłem przez czas potrzebny, aby się z nim dokładnie zapoznać. Gdyby jednak odwrócili działanie swego umysłu i zamiast bezzwłocznie pójść za długoletnim przywykaniem do strachu, poczekali i pozwolili

odpocząć pomysłowi czas jakiś w swej głowie, zamiast go wyganiać, wtedy z czasem przyszyby im do głowy myśli o sposobach i środkach pokrycia nadzwyczajnego wydatku, a przez to zyskiwania większych sum w tym samym czasie, jakiego wymagało zarobienie małej kwoty.

Mówimy na przykład kobiecie, która się najmuje do prania dzień po dniu i nigdy nic innego nie robiła: "Dlaczego nie założycie pralni? Możecie zarobić grube pieniądze w ten sposób". "Ja - założycie pralnię?! Skądże na świecie dostać pieniędzy na założenie pralni?" słyszymy odpowiedź. Ta kobieta, zamiast rozważyć nasz pomysł, pozwala zawładnąć sobą obawie przed niezmierną kwotą, rzekomo na to potrzebną, a idąc za tym samym nierozważnym, krótkowidzącym, zastraszoną tokiem myśli, na naszą zachętę odpowiada niechęcią. Waży się myśleć tylko o dziennym zarobku, na zawołanie tych, którzy się do niej udadzą. Z tej przyczyny tysiące nie odważą się pomyśleć o przeniesieniu się w jakąś szerszą, bardziej odpowiedzialną i korzystniejszą sferę przedsięwzięć; widzą naraz wszelkie możliwe trudności, z tego zaś przywyknienia będą widzieć je ustawicznie.

Lecz druga praczka, bardziej rozważna kobieta, słyszy naszą zachętę, nią się zajmuje. Po czasie mówi do siebie: "Czemuż nie miałabym założycie pralni? Inni pozakładali i powiodło im się". Żyje ona tym projektem, rozmawia o nim to z jedną, to z drugą sąsiadką i dowiaduje się, jak one zaczęły. Im dłużej bawi w tym prądzie myślowym, tym jaśniej dostrzega sposoby i środki, przy których pomocy ludzie "zakładali stałe siedziby". W końcu pomysł tak ją pochłania, że stawia krok naprzód, potem drugi i trzeci i tak stopniowo przechodzi w posiadanie pralni.

Ktoś ma zimny wyraz twarzy, w której przebija skupienie wobec wielkiego niebezpieczeństwa, ma bowiem władzę koncentrowania swego umysłu na rzeczy, która ma być natychmiast wykonaną. Tchórzostwo nie ma takiej władzy i może w duchu widzieć nie tylko źródło niebezpieczeństwa, lecz i sto możliwych następstw, jakie się przydarzyć mogą lub nie mogą. W bitwie może ktoś czekać na swą powinność w naprężonym, lecz bynajmniej nie w przyjemnym stanie umysłu, widząc ludzi uszykowanych i ściśniętych wokoło siebie. Jednak siła ducha, jaką może przywołać, aby wytrwać w powierzonych czynności, jest silniejszą od wyobrażenia sobie rzezi wokoło, ta też siła rozkazuje mu i trzyma go na posterunku. Człowiek, który biegnie, albo który by uciekł, gdyby miał sposobność, nie może utrzymać swego umysłu na czym innym jak tylko na odstraszających możliwościach chwili. Nie kosztuje to więcej myśleć o zdrowym niewidzialnym pierwiastku odwagi niż o lęku, o dobrym humorze niż o gniewie, o pewności siebie niż o chwiejności, a jeśli w tym samym czasie myślimy lub wymawiamy: "Odwagi!", lub "Postanów!" albo "Bądź dobrej myśli!", to otrzymujemy daną siłę.

Na to trzeba nam poświęcić z dziesięć sekund, przy rannym wstawaniu, skorośmy lękliwi, niezdecydowani lub drażliwi, a zresztą można wymawiać inną jakąś zaletę, na której nam zbywa, w ten bowiem sposób łączymy się z pierwiastkiem odwagi, silnego postanowienia, czyli dobrej myśli. Wszystkie istoty żyjące: rośliny, zwierzęta, człowiek - pełniejsze są siły, gdy słońce wywiera działanie na naszą planetę. Skoro nachyli się po południu, maleje też siła, czy jej używamy do wysiłku mięśni, czy umysłu.

Stan umysłu, w którym jesteśmy zaraz po wstaniu z łóżka, będzie prawdopodobnie trwał przez cały dzień.

Po dłuższej praktyce powyższych niepozornych ćwiczeń porannych zdziwimy się odmianie w nas zaszłej, zdziwimy się, skąd przyszła ta większa siła, odwaga, decyzja lub inna dobra lub zdrowa myśl.

Potęga doskonałości.

Nauczywszy się zużywać akuratnie tyle siły, ile potrzeba do wykonania jakiejś czynności, pielęgnujemy i wzmacniamy ustawicznie ten pożądaný stan umysłu, jaki w mowie potocznej znamy pod nazwą: "mieć wszystkie klepki razem", znaczy to innymi słowy: mieć zawsze bez względu na to, co robimy, nasz wzrok duchowy otwarty w każdą stronę, i gdy na pozór zdajesz się zatopiony w jednej czynności, to nasz duch lub umysł, na wzór czujnego odwachu, bezustannie wypatruje z wieżycy, co się też tam dzieje wokoło i daje znać w każdym momencie, by nam umożliwić należyte wystąpienie w mającym nastąpić zdarzeniu. Jest to nie tylko właściwością odwagi, lecz także znalezienia się i taktu. Ta to błyskawiczna czujność i przytomność ducha umożliwiła pewnemu oficerowi amerykańskiemu w czasie rewolucji, w chwili gdy w zamieszaniu walki ujrzał się przed frontem brytyjskiego pułku, namysł do zapytania: "Co to za wojsko?" - "Szkoci królewscy" - brzmiała odpowiedź. "Bądźcież i nadal Szkotami królewskimi" - odparł, odjeżdżając do swych szeregów. Ten człowiek miał umysł wyćwiczony, by znaleźć sobie czas do namysłu.

Równie jak myśl, tak i ciało może poruszać się z błyskawiczną szybkością, skoro tego chwila wymaga, lecz przede wszystkim myśl musi być jasno nakreślona, skontrolowana i wytyczona, zanim się jej pozwoli działać na ciało. Tak też jest ona przewidziana i rozważona w raptownych cięciach i kryciach zręcznego szybkiego szermierza, podobnie jak u zawodowej tancerki w jej ruchach, a o ile dotyczy wyższych przymiotów: u malarza, muzyka lub innego artysty. To wszakże w licznych wypadkach jest częściowe kierownictwo duchowe. Poza swą sztuką, artysta może mieć niewiele zdolności kierowania lub zastanawiania, a tym samym być "nerwowym", chwiejnym, łatwo przygnębionym, dziwacznym i lęklwym.

Umysł jest naszą załogą, która ma być w każdym kierunku wyćwiczoną, by sprostać wszelkim możliwościom.

Zajmujemy się kształceniem mężczyzn i kobiet, których umysły nie są zupełnie wyćwiczone w jednym kierunku, a zaniedbane we wszystkich innych.

W każdym razie jest lepiej rosnać symetrycznie i być doskonałym w każdym calu, tak jak wzrosliśmy, niż mieć siły ześrodkowane na jednym talencie lub zdolności i stać się tym, co świat zowie "geniuszem". Dzieje wewnętrzne geniusza są nieraz bardzo tragiczne i dowodzą, że mało przyniosły szczęścia bohaterowi.

Gdy malarz włoży całą swą uwagę w kierowanie pędzlem, gdy mówca lub aktor całą swą siłę przeniesie na sposób wyrażania i, nie pozwalając tej sile oddalać się świadomie do tego, jak A, B lub C oceni lub skrytykuje tę metodę, jeśli, jak mówi Szekspir, pozwolimy każdej ukształtowanej myśli wykonać swoją rzecz, to wyniknie stąd uważny, pełen namaszczenia sposób użycia naszej siły, który sprawi przyjemność i nam, i drugim. To jest zasadą naszego istnienia. Jeśli, czytając te słowa, odczuwasz, że "jest coś w tym" i przekonałeś się, że pewna ich część odnosi się do ciebie samego, twoja kuracja rozpoczęta. To przeświadczenie już nas nie opuści, lecz będzie czynne, choćby w natłoku zajęć wydawało się dłuższy czas pogrzebane. Puściło już korzenie i zaczynamy dostrzegać swe błędy, coraz to wyraźniej. Zapominamy, że swego czasu byliśmy ślepi, dopóki nam łuski nie spadły z oczu.

Siła kobieca.

Pierwiastek myśli kobiecej jest równie potrzebny mężczyźnie w wieku dojrzałym, jak i w dziecięcym. On tego nie spostrzega. Wchłania go bezwiednie.

Jej władza sięga do wnętrza i poza królestwo niewidzialnej, czyli duchowej strony życia, jest siłą tak istotną jak ta, którą podnosisz znaczny ciężar, ta zaś potęga u kobiety jest większa niż u mężczyzny.

Umysł mężczyzny ma podobne moce, ale w mniejszym stopniu.

Musimy zaznaczyć, iż wszelkie rzeczy, dobre czy złe, dokonują się najpierw w państwie ducha, zanim się spełnią w świecie zjawisk. Człowiek, który zabija, kradnie lub kłamie, czyni

to w myśli długo przedtem, zanim spełni czyn dotykalny. "Nosi go on w swoim sercu", że tak się wyrazimy.

Umysł kobiecy, widząc dalej i jaśniej niż męski w głąb życia duchowego, dostrzega, albo raczej przeczuwa, podobne zamiary w owym mężczyźnie bardzo szybko, ledwie się z nim zetknąwszy. Robi na niej niekorzystne wrażenie. Taki wniosek nie opiera się na czymś, co my nazywamy "rozsądkiem". "Czy wiesz co o tym mężczyźnie?" "Masz jakiś dowód, że to zły człowiek?" - można by jej zapytać. "Nie". Nie ma żadnego. Po prostu ona go nie lubi. Na jej umyśle wywiera on niemiłe wrażenie. Mężczyzna jest skłonny do nazwania tego kobiecym dziwactwem.

Mężczyzna jest uzdolniony do działania na kamienistym polu życia; kobieta natomiast w lot chwytą poprawne konkluzje, jej bowiem zmysł wyczuwania prawdy przechodzi wszystko. Potrafi wywróżyć przyszłe losy przedsięwzięcia i przestrzec mężczyznę, komu ufać, a komu nie, tak samo jak bardzo kunsztowny przyrząd meteorologiczny będzie najczulszy na kaprysy powietrza i najszybciej da znać o nadchodzącej zmianie.

Kościół zawsze trzymał i dziś trzyma klucze mające kiedyś spoić to, co ludzie mieniają nauką, w tym, co jest religią.

Oko niewieście chwyciło skry tych prawd, przekręcanych, naginanych, nicowanych i nadużywanych nie wskutek jakiegoś mankamentu prawdy, lecz dla ślepoty oczu, które rozjaśnić jest prawdy tej zadaniem.

Dlatego kobiety najczęściej i najwytrwalej oddawały się zawsze praktykom religijnym.

Kobieta znosi kłopoty z równiejszym umysłem niż mężczyzna, gdyż posiada większą zdolność do uzbrojenia w siłę odporną. Mężczyzna w kłopotach skłonny jest zrobić z kobiety powiernicę i złożyć na nią swą niedolę. Ta sama moc ducha czyni z niej najlepszą pielęgniarkę w słabości.

Gdy Napoleon I porzucił Józefinę (która była jego prawowitą żoną), a zaślubił Marię Luizę, szczęście go opuściło, gdyż przejął od księżniczki austriackiej obcy polot myśli. Ten go zaślepił, zamącił mu rozsądek, odciął go od przeznaczonego mu źródła natchnienia i mocy. Józefina przestrzegała go, by nie podejmował fatalnej wyprawy na Rosję; takie bowiem miał Napoleon zaufanie do zapatrywań Józefiny i jej przeczuć, że nieraz się do niej uciekał po rozwodzie. Jednak wpływ otoczenia nie pozwolił mu przejrzeć oczyma swej prawdziwej żony, jak dawniej. To jest właśnie klęska, jaką miał na myśli starożytny pisarz mówiąc: "Nie bądźcie nierówno złączeni jedni z drugimi".

Dla siły, wrodzonej pewnemu szczególnemu mężczyźnie, może istnieć tylko jedno kobiecie, jasnowidzące oko lub umysł, co go nauczy, jak i gdzie użyć tej siły; kobiecie oko jest wybrane dla jednej tworzącej ręki męskiej i tylko dla tej ręki; skoro tych dwoje zejdzie się razem i działa razem, tam jest prawdziwe małżeństwo.

Są oni dla siebie tak przeznaczeni, jak planeta dla słońca, wokoło którego się obraca. Za każdym większym ruchem lub przedsięwzięciem w historii świata stały przeważnie nieznane kobiety, które użyczyły natchnień mężom tej epoki. Taką była pani Roland, która żyrondyistów popchnęła ku żądaniu konstytucyjnego rządu dla Francji. Taką Izabela Hiszpańska, która wahającego się Ferdynanda skłoniła naleganiami do poparcia Kolumba, kiedy usiłował odkryć nowy świat, gdyż jej mówiło przeczucie, sięgające poza ciasne granice rozsądku, że musi istnieć.

Kobieta nie byłaby w stanie przyoblec w ciało lub wyrazić idei tak, jak to potrafi mężczyzna własną osobliwszą metodą. Lecz ona poddaje myśl zupełnie tak samo, jakby nam podano diament, a my byśmy mieli go oberznąć i oszlifować, czego by kobieta nie potrafiła tak dobrze. Znajduje ona diament i dla swego prawdziwego towarzysza z rozkoszą zbiera diamenty pomysłów, haseł i przewodnich idei.

Skoro wszakże zaprzęgnie się ją do roboty, tak jak by to sprzyjało chwilowej wygodzie mężczyzny, to wynajdzie glinę zamiast diamentów.

Każda niewiasta, która w godzinach samotności doprasza się odwrócenia tego, czemu nie jest w stanie przeszkodzić, szaleństwa i pożogi wojny, która z roku na rok zwraca się ku łagodniejszemu i bardziej ludzkiemu kierowaniu spraw, która pragnie, by zamaszty i burzliwy duch mężczyzny wsparł się na delikatniejszych pobudkach, sprawuje ową silną, niewidzialną władzę, która w spokoju osiąga swój cel.

Mężczyźni, którzy w swych domach lub miejscach zajęć przebywają dużo w atmosferze niewieściej, otrzymują z niej siłę duchową darzącą ich życiem, energią i zdolnością do przedsiębiorstw. Niewiasty udzielają jej bezwiednie, a tamci bezwiednie ją otrzymują. Teraz nie zawsze wychodzi im takie użyczenie siły na dobre i nieraz mężczyzna wyzyskuje to bez uznania, doprowadzając ją do ruiny.

Skoro niektóre kobiety dostrzegą, że miłość ich i sympatia formalnie utrzymuje przy życiu mężczyzn, darząc ich zdrowiem i siłą, zaopatrując w energię, rozmach i plany, potrzebne do wykończenia dzieła, wówczas uruchamiają one siłę zdolną przekształcić całe życie mężczyzny. Stanie mu się naówczas jasnym, że niewiasta jest prawdziwym współnikiem jego przedsiębiorstwa i radością życia, nie zaś towarzyszem, gdy się nią posługuje, kiedy mu wygodnie, a pomija w innych razach.

Ta wszakże odmiana nie ujawni się hałasem i poruszeniem umysłu, nie odtrąbią jej heroldowie z trybuny, lub przygotuje się do ataku przeciw mężczyznom dawnego autoramentu, lecz... niepostrzeżenie prawie odmieni opinię. Wprawi w ruch siłę delikatną w działaniu, a której jednak surowszy element nie będzie w stanie się oprzeć. Będzie jak słońce roztopiające lodowiec.

Czy chemik odrzuciłby pierwiastek dotąd wzgardzany i zaniedbany, gdyby sprawdził, że jego zespolenie z innym czynnikiem już znanym wytworzy metal doskonały w spoistości, mocy i sprężystości, pięknie błyszczący i przydatniejszy niż wszystkie znane dzisiaj?

Dla mężczyzny nie będzie to uznanie zależności od żywiołu niewieściego znaczyło jakiejś niższości, tak jak nią nie jest zależność ręki od oka.

W staraniach o zgłębienie tej prawdy nie można winić mężczyzny, że nie poznawał zasady, tak samo jak trudno dziecko, które dopiero przyszło do szkoły, strofować, że nie umie abecadła. Odkrycia nigdy nie przestaną wychodzić na jaw.

We wszelkich usiłowaniach doby dzisiejszej mężczyźni jest właściwą dążność do gwałtownego szastania swymi siłami. W nauce, w polityce, w interesach, w sztuce pracuje, aż nie upadnie z wyczerpania. Bardzo często nie zważa na ponawiane upomnienia żony, aby spoczął i nabrał siły. Pod koniec traci zdolność spoczynku i nabrania nowych sił. Jego pielgrzymka na tym świecie wówczas dobiega końca.

Jednakże i kobieta w równej mierze zależy od mężczyzny. Nie może ona istnieć, nie ustępując swojej władzy mężczyźnie. Jej miłość i sympatia wymaga czegoś z drugiego pierwiastka, na którym by się mogła oprzeć. Skoro jej umysł nie jest skupiony na osobie, będzie się trzymał jakiegoś męskiego ideału.

Będą oni jedno drugiemu lekarzami, nauczycielami, a zawsze kochankami; a stopień miłości będzie następnego roku, następnego miesiąca, tygodnia lub jutra większym uniesieniem, zapamiętaniem i uciechą niż miłość dnia dzisiejszego. Miłość, która się nigdy nie znuży, która dziś jest zarówno czuła i troskliwa w tak zwanych drobnostkach, jak wówczas, kiedy dziewczosłoby były hasłem dnia.

Tak jak w miłości - istnieje kapłaństwo na wszystkich polach ducha ludzkiego. Czy to w poezji, czy w naukach, wśród mężów stanu, czy też wśród szermierek ruchu kobiecego, w sztuce lub w wynalazkach, w ogóle wszędzie tam, gdzie w królestwie duchowym coś przyświeca, nie tracąc blasku, użycza trwałego szczęścia. Wszyscy mężczyźni i kobiety, którzy mogą coś uczynić lepszym, niż dotąd bywało, a przez to udzielić życiu więcej trwałej jasności i szczęścia, czy to będą lekarze, nauczyciele, aktorzy, artyści czy wynalazcy, oni wszyscy są kapłanami swego powołania.

Szczególny rozsądek i przecucie kobiety są jeszcze w pogardzie, jakkolwiek ta pogarda stopniowo ustępuje. Kobiety same, przejmując od mężczyzn i od siebie samych myśl o własnej niższości, uważają się za niższe, a przez to utwierdzają mężczyzn w tym, że je mało cenią. Kto je uważa za niższe, będzie przez ten czas sam niższy. Jednak taki stan rzeczy nie może się utrzymać. Nie może trwać dlatego, że myśl okazała się błędną. Każda niewiasta, choćby nie wiem jak prosta i mało znacząca, nosi w umyśle zaród cudowny swego wyższego przecucia lub władzy przewidywania prawdy.

Tylko święty ogień prawdy jest wiecznie trwały i ustawicznie przyciąga ku sobie coraz więcej boskiego płomienia. Będzie on świecił coraz to jaśniej i jaśniej. Wypala się on, oczyszczając z żużli, jakie go chwilami zasłaniają.

Gospodarka sił.

W obecnym trybie życia nasze siły ustawicznie się nam wymykają, jakimi wszakże drogami, nie możemy dostrzec.

Tu potrzebna jest wyższa ekonomia od tej, która dotyczy pieniędzy. Gdy raz już poznamy tę ekonomię, to będzie możliwym zatamować te upływy i zaoszczędzić siły. Wynikiem tego będzie bezustanny przyrost cielesnej i duchowej mocy, który ma nie tylko wartość pieniądza, ale cenę ponad wszelki majątek, gdyż przyniesie jako jeden z wyników długość życia, o jakiej by się ludzie dzisiaj nie odważyli pomyśleć.

W tej cudownej ekonomii, której nikt z naszej rasy dotąd nie spostrzegł, każda czynność, czy to samego umysłu, czy ducha działającego na ciało, będzie źródłem odnowienia siły i jej przyrostem. Nasze przechadzanie się, nasza praca fizyczna w domu lub w polu, nasza praca umysłowa lub sztuka sprawi nam uciechę, zostawiając po sobie przyrost siły. Uzdolnią nas one do podejmowania chętnie wysiłków ducha i ciała przez czas o wiele dłuższy, niż to jest dziś możliwe, dopóki nie zaczniemy w każdym wysiłku zyskiwać więcej, niż zużywamy.

Jedną wielką przyczyną dzisiejszego trwonienia sił jest nieumiarkowanie ducha i pewien stan niecierpliwości. Każdy ruch, choćby najmniejszego mięśnia, zużywa myśl i siłę, zarówno przy zginaniu palca, drgnieniu powieki, jak i ledwie uchwytnym poruszeniu którego bądź członka. Jest to odwiecznym prawem, iż taka siła powinna być zużyta ku naszemu największemu szczęściu; jeśli dzieje się inaczej, rodzi przykrość i do pewnego stopnia niepokój. Każde cierpienie jest wskazówką natury, iż nasze siły poszły na marne.

Przypuśćmy, iż mamy automat, poruszany pewną siłą, sporządzony za bardzo okazałą sumę, który by zapinał i rozpinął ubranie, odwracał kartki przez nas zapisane, maczał pióro w atramencie, jednym słowem spełniał cały szereg czynności, jakie każdy musi spełniać za siebie bez względu na to, ile służby stoi pod jego rozkazami.

Gdyby opał lub jakakolwiek siła, poruszająca tę maszynę, kosztowała dolara za funt lub kwadran, czyż nie byłibyśmy oględni w jej używaniu? Czy nie zastanowilibyśmy się chwilę, zanimbyśmy ją w ruch wprowadzili, czy działanie, jakie ma wykonać, usprawiedliwi ilość zużytej siły? Czy używając tego automatu domowego, używalibyśmy poruszającą go siłę w sposób szarpiący, spazmatyczny, tudzież w ilości nie odpowiadającej żądanej usłudze, aby w ten sposób zniszczyć i popsuć maszynę? Zupełnie tak samo możemy zużyć znacznie większy zasób siły, niż jest koniecznym, skoro używamy naszych ciał szarpiąc arkuszem papieru, otwierając okno, zdejmując sukienkę z wieszadła albo przenosząc jakiś mały przedmiot przez pokój. Jeśli ten sposób stosujemy do setek tak zwanych drobiazgowych czynności, jakie co dzień musimy spełniać, to ustawicznie zużywamy zapas naszej siły, nie otrzymując natomiast zapasu świeżego. Te bezustanne niedobory przynoszą niemoc, chorobę, a wreszcie zamieranie.

Policz, jeśli możesz, niezliczone ruchy swego ciała, wykonane w ciągu pierwszej godziny po wstaniu, a wymagające nakładu siły, a prócz tego rozważ, że wykonanie każdego z tych ruchów musi poprzedzić myśl wymagająca takiego samego nakładu. Twoje ciało przedstawia ten automat. Siłę zużytą przy podnoszeniu pióra nabywamy z odwiecznego skarbcza. Za pieniądze nie można jej dostać. Wychodzi ona poza skalę wartości kupieckich. Jej uświęconej wartości nie zmniejsza rodzaj czynności, jaką spełniamy.

W wyższej ekonomii przyszłości będzie ta siła co do nakładu tak uporządkowana, że przyniesie więcej; tak samo jak umieszczając dolara w przedsiębiorstwie oczekujesz, że on ci więcej przyniesie. Taki wynik pochodzi ze spokojnego stanu, w jakim spełniamy każdą czynność. O wiele więcej siły trwonimy wskutek niecierpliwości przy drobnych niż przy wielkich czynnościach. Możemy szarpnąć się, by pochwycić nożyczki, które spadły na ziemię, i przy tej odruchowej, niecierpliwej czynności może z nas ujść siła, wystarczająca do podniesienia pięćdziesięciu funtów. Gdy wszakże mamy podnieść znaczny ciężar, wówczas dajemy sobie więcej czasu do ześrodkowania w tym naszej siły. Wzmagamy stopniowo naszą siłę w miarę oporu ciężaru.

Gdy się nauczymy prawdziwie oceniać naszą siłę, przekonamy się, że wszystkie czynności życia codziennego są w równej mierze ważne. Siła, jakiej potrzebujemy do zapięcia ubrania, kosztuje tak samo jak ta, której używamy, wygłaszając mowę. Jeśli zbywamy jaką czynność, przejmujemy się lekceważącym tokiem myśli przy wszystkich czynnościach, choćbyśmy je za nie wiem jak ważne poczytywali. Takie bezustanne odpływy siły powodują stan umysłu, w którym z nadzwyczajną trudnością zdołamy ześrodkować myśl na czynności danej minuty. W takiej chwili interes może dotyczyć się naszkicowania umowy, gdzie rozporządza się wieloma tysiącami dolarów. Nie powinny w niej być żadne usterki. Jednakże stan niedbalstwa i pośpiechu zmierza ku temu, że usterki są we wszystkim, co robimy. Sprowadza on wędrówkę myśli, nieprzytomność umysłu oraz brak taktu i znalezienia. Jest to znów stan bardzo daleki od powodzenia. Gdy przejdzie w nałóg, to sprawia, że przerzucamy się ciągle, tracimy na tym i zapominamy wszystko. Stawiamy przedmiot, którego używaliśmy, ale gdzie, nie wiemy i szukamy go po całym pokoju. Wychodząc na ulicę, spostrzegamy, żeśmy zapomnieli parasolki, sakiewki lub klucza. Naglimy, chociaż nie ma żadnego powodu, ten bowiem stan umysłu łączy nasz umysł z na wpół pijanym, na pół szalonym tokiem myślowym, działającym na tysiące i przez owe tysiące urosłym w siłę i objętość, w którym każda osoba służy jako myślowa bateria elektryczna do wysyłania swego stanu umysłu w tamten osobliwy okrąg myśli. W takim stanie umysłu będąc, idziemy do sklepów i kupujemy bez opamiętania, kupujemy to, czego nie potrzebujemy i w domu użyć nie możemy.

Gdy podnosimy rękę do czesania lub napisania jednego wyrazu, to czyniąc to, czerpiemy siłę z odwiecznego źródła. Siła ta nie pochodzi z ciała. Gdy jednak spełniając te czynności domagamy się, by odrobina z tak przyciągniętej siły pozostała, to naonczas ustawicznie odkładamy jakby do banku nadwyżki siły na naszą korzyść. Z czasem możemy dojść do takiej wprawy, iż podjęcie nożyczek lub papieru z ziemi złączone będzie z coraz większą przyjemnością w poruszaniu mięśnia, jak też z zadowoleniem, iż ta czynność oddała nam swój mały zasób mocy. W każdym ruchu naszym zaoszczędzimy siły do dalszego wysiłku, a jako pierwszy dorobek przespacerujemy zwykle dwie mile dziennie krokiem elastycznym, z korzyścią i zadowoleniem. Naszym boiskiem może być po części nasz pokój, a gimnastyka może poczynać się pierwszym ruchem, wykonanym przy rannym wstawaniu, a kończyć ostatnim, jaki czynimy kładąc się wieczorem.

Taki zysk przynosi również jasność umysłu, bystrość i trafniejszy sąd; siła bowiem promieniuje w każdy zakątek ciała i umysłu i ma różne inne zastosowania poza obrębem mięśni.

To właśnie na wpół szalone okurzanie kątów, spazmatyczne zamiatanie, niecierpliwe chwytnie lub spychanie z drogi niespodziewanych przeszkód w mieszkaniu, wybieganie na

schody i zbieganie do piwnicy przyczynia się do wyczerpania sił tyłu kobiet. To nie praca i zajęcia wyczerpują. To tylko skutek owego stanu umysłu, w którym żyją bezustannie, staje się tak wiele z nich starymi i zrujnowanymi. Sprowadza ten stan usposobienie, w którym niejedna zrobi przy myciu talerzy dziesięć razy więcej kroków, niż potrzeba, albowiem trwonienie sił tych sprowadza utratę sądu, brak przewidywania i upadek gospodarki w życiu codziennym. Po uciążliwym wdrapaniu się na szczyt góry pozostaje już nam mało siły na podziwianie krajobrazu, choćby on był nie wiem jak czarujący.

Tu niejedną mógłby zarzucić: "No to chyba nie załatwiłbym połowy moich interesów, gdybym chciał pójść tą drogą, jaką pan wskazujesz". Może i nie. Ale przez sposób, w jaki pan albo ja pracujemy, roniąc siłę, na jedno to wyjdzie, tylko że na pewno sprowadzi osłabienie i zanik siły.

Niech będzie twym hasłem: "Będę zawsze starał się odrodzić w każdej czynności"; "zawsze będę pewny siebie i stateczny". Niech taki napis widnieje w miejscu, na które spoglądasz budząc się. Niejedna kobieta popada w drażliwy tok myśli na cały dzień wskutek spieczenia palca lub wywrócenia maszynki z kawą, gdy gotowała śniadanie. To dlatego, bo "tylko prędko" stało jej ciągle przed oczyma.

Skoro jednak dostaliśmy się w prąd wyższej ekonomii, wtedy zamiast troski przy każdej czynności uczujemy do niej zamiłowanie. Skoro zaś upodobamy sobie dokładne spełnianie wszelkich czynności, to nie będziemy w naszych czynach czuli żadnego ciężaru.

Artysta, literat, wszyscy pracownicy w jakimkolwiek zawodzie, który ich zajmuje i pochłania, czasem się niecierpliwią, pragnąc zobaczyć swoje dzieło urzeczywistnione. Budzi to w nich niezmierną ciekawość i daje im bodźca, aby jak najprędzej celu dopiąć. Wszelkie inne potrzeby chwilowe i konieczności życia zawadzają. Ubieranie odbywa się piąte przez dziesiąte, śniadanie, jak się uda, każda inna czynność, jak się trafi. Skutek jest ten, że gdy się weźmie do ręki pióro, ołówek, pędzel lub inne narzędzie, uczuwa się brak natchnienia i zręczności do roboty. Czemu? Gdyż artysta zniszczył swą moc stanem, w jaki popadł przed rozpoczęciem pracy. Gospodarka sił naszych poczyna się bardzo daleko u dołu, niejako od ABC życia. Oto kamienie węgielne, które bardzo wielu, choć chcą budować, nieświadomie pomija lub z pogardą odrzuca. Prawda, iż ludzie wielkiej mocy ducha byli niedbali i roztargnieni w małych czynnościach życia, a jednak działali to, co nazywamy wielkimi rzeczami. Gdyby oszczędzali swe siły, byłiby działali o wiele więcej. Bezustanne odpływy siły zwątliły ich ciała, rzuciły ich na łoża boleści i sprawiały, że w końcu ich ciała stały się niesposobnymi narzędziami ducha w uchwytnym królestwie zjawisk.

Płuca, serce i żołądek, krążenie i wszelkie inne funkcje działają zgodnie z panującym trybem umysłu. Jeśli żyjemy nagłym trybem życia, owe funkcje również gonią jedna drugą. Skoro nie chcemy sobie dać czasu, aby spełniać czynności dokładnie, to i żołądek nie będzie pracował dokładnie. A wszystkie inne narządy działać będą zgodnie z żołądkiem. Trwonienie siły rodzi niecierpliwość; toteż oddychanie osoby niecierpliwej bywa krótkie, ciężkie, dorywcze.

Nałogowo niecierpliwy człowiek nie umie zdrowo oddychać.

Istnieje wszakże oddech duszy tak dobrze jak fizyczny. Skoro nasze umysły znajdują się w prądzie wyższej ekonomii, będą udzielać ciału pewnego życia. To życie wchłaniamy każdym oddechem, który skutkiem tego przejdzie w rytm głęboki, miarowy, spokojny.

Życie takie nie idzie od ziemi, lecz z dziedzin duchowych. Ono zstępuje w miarę naszego wznoszenia się.

Nienawiść jest najdzikszym wyuzdaniem w życiu naszej siły. Czegoś nienawidzić szkodzi ciału w okrutny sposób. Jednak czyż nie jest słusznym nienawidzić zła, niesprawiedliwości, ucisku? Nie jest to kwestia słuszności lub krzywdy, gdyż one mierzą się wedle ogólnych zasad. To kwestia usposobienia, czyli stanu umysłu, który może sprowadzić dobre lub złe wyniki. Widzieć w czymś niedoskonałość i być w ciągłej sprzeczności ze zwyczajami, nawyknięciami i prawami ludzi znaczy wypełnić organizm pierwiastkiem rozkładowym.

Ludzie nienawidzą się aż do choroby i śmierci, przez to, co nazywają "dobrą sprawą". Głośny mówca zionąc szyderstwem i napaścią przeciw ciemnicy niekiedy przedwcześnie zstępuje do grobu. Dostaje się w krąg myśli nienawistnych, zwróconych przeciw pewnemu szczególnemu wrogowi. Niełatwo jest się zeń wydostać, bywa on na kształt miecza, który i tego przebija, co go używa.

W ekonomii wyższej zachowamy wszelką siłę, gdyż nie będziemy mieli czego nienawidzić. Będziemy dostrzegali tylko dobre w ludziach i w przyrodzie. Widzieć tylko dobre znaczy wysłać znaczną siłę do działania więcej dobrego. Zdumiemy się zobaczywszy, ile piękności, ładu i proporcji może istnieć we wszechświecie.

Ludzkie prawo i zwyczaj powiada, że musimy zwalczać zło. Skoro jednak wszczynamy walkę, w myśli spotykamy przeciwnika. W naszym trybie zajęć jedna część społeczeństwa trwa w bezustannej wojnie przeciwko drugiej części w celu zgnębienia pewnego zła. Twarde i cierpkie słowa są ciągle na ustach. Donosy i potępienia spadają gromem z mównic i trybun. Rozjątrenie opanowało obie strony. Będąc w usposobieniu, w którym rzeczy uważane za nieodzowne do spełnienia ukazują się jedna za drugą, w nieskończonym szeregu, musimy bystro się zastanowić, które z nich są dla naszego dobra niezbędne i korzystne.

Siły nasze zużywamy w każdej myśli, w każdym planie wielkim czy małym. Dajmy na to, że w pokoju widzimy półkę, którą trzeba odkurzyć, toaletę, którą trzeba naprawić, szufladę, której zawartość jest w nieładzie. Zamiar zaprowadzenia porządku, chociaż go nie wykonujemy, zużywa nieco naszej siły. Jeśli na te nie zrobione rzeczy patrzymy z dziesięć razy dziennie, postanawiając je wykonać, zużywamy każdym razem cokolwiek naszej siły. W końcu widok nie zrobionych rzeczy staje się nam nieznośny; to dlatego, ponieważ umysł zmęczył się, wlokąc te małe ciężary. Zużywamy naszą siłę właśnie w tym stopniu, jakbyśmy je byli wykonali. A nawet zużywamy więcej. Każdym razem, gdy widzimy nie wykonaną robotę, wzmagają się nasze podrażnienie.

Sympatia lub miłość, niestosownie odczuwana, ogałaca nas z siły. Gdy darzysz miłością lub sympatią jakąś osobę, której myśli są niższe od twoich, udzielasz jej bardziej cennego pierwiastka, nie dostając w zamian pierwiastka równej wartości. Zasada życia wymaga, by ludzie, żyjący ze sobą we wspólności, wymieniali nawzajem tylko myśli równej wartości. Stajemy się formalnie częściami umysłu, do których nas ciągnie najbardziej. Być duchowo złączonym z pewną osobą nie jest bynajmniej frazesem. Związek to istotny, daleko bardziej oczywisty i bliski niż przechadzanie się ręką w rękę. Skoro łączy cię bliska sympbacha Kodeksu Anania z jakimś niższym umysłem, skłonny do zawiści lub nagłości, to będziesz od takiego umysłu przejmował nienawiść, pośpiech lub inną jaką przywarę, a z tymi usposobieniami cielesne niedomogi, jakie tamte sprowadzają.

Mozoly i zgryzota ogromnie wyczerpują siłę. Jednak urodziliśmy się z pierwiastkami trudów i zmartwień, tkwiących w nas samych, a przeto w dalszym ciągu będziemy się martwili lub dręczyli kłopotami jutra, które mogą się wcale nie przydarzyć. Tak długo, aż skutek pożądania wszystkie te niższe myśli powyganiamy, zastępując je wyższym prądem umysłu. Duch i siła są na to, by dawały przyjemność i trwałą korzyść. Taki prąd myśli wytworzy z czasem nowego mężczyznę i nową kobietę, widzących we wszystkich rzeczach źródła dobrego.

Porzucić od razu dawne nałogi jest niepodobieństwem. Przyzwyczajenie do wieloletnich, szarpiących, spazmatycznych wysiłków wymaga wiele czasu do przemiany na bardziej spokojny nastrój, który przyjmuje i rozdziela siłę. Niestosowne towarzystwa nie mogą być przerwane natychmiast, choćbyśmy nawet zauważyli, ile naszej siły one rujnują. Nasze umysły, skłonne do zawiści, gwałtownych uprzedzeń lub zazdrości drugim, nie mogą ulec przemianie w ciągu jednego dnia.

Byłoby to niesłusznym powiedzieć sobie: "Muszę poprawić to niespokojne usposobienie zaraz, dziś". Wysiłek nasz w tym kierunku byłby sztuczny i wymuszony. Wywołałby stan

mniej więcej podobny do tego, jaki czasem widzimy u ludzi, małpujących zwyczaje i zachowanie się drugich. Takie usposobienia są nienaturalne i niezdrowe.

Niektóre dawne przysłowia zachwalają ideę, że pilność wiedzie do majątku. Tysiące ludzi jest pracowitych i biednych całe życie. Sęk w tym, dokąd i na co skierujemy naszą pilność.

Pracowitość z małym rozsądkiem rąbie drzewa i zgarnia węgle po koniec żywota; pilność z większą dawką rozsądku kupuje pewien obszar lasu, najmuje drwali i przewoźników, nadzoruje ich pilnie i sprzedaje go z ładnym zyskiem. Samo tylko oszczędzanie również nie przyniesie majątku. Tysiące odkładają i sknerzą, wyrzekają się najpotrzebniejszych rzeczy, aby tylko uciuć zaoszczędzone grosze, i są biedakami przez całe życie. Nazywają to oszczędnością iść milę piechotą, by nie wydać kilkunastu centów na dorożkę. Tak postępując, zużywają tyle siły i wytrwałości, że ta, stosownie użyta, przyniosłaby 10 dolarów zysku. Trapią swe ciała, odmawiając im pożywnego pokarmu, żyją jak najtaniej i sypiają w zimnych i wilgotnych pokojach, by tylko nie wydać większej sumy; za to nabawiają się choroby i kalectwa.

To nie jest prawdziwa ekonomia.

To jest gorsze niż ostatnia rozrzutność, ta bowiem może sprawić choć chwilową przyjemność.

Taki system przynosi tylko cierpienie i same tylko przykrości, a dorabiamy się nim tylko samych strat. Setki - jak nie tysiące - z tej klasy ludzi padają ofiarą rycerzy przemysłu.

Starannie przechowywaną gotówkę lokują w kopalni, która wkrótce należeć będzie do przeszłości, zostanie im się tylko złotem obramowany prospekt. Zniknie w jakimś przedsiębiorstwie uszlachetniania dzikich kotów, w budowie kolei, której pierwsi akcjonariusze nie dostaną nigdy centa ze swych pieniędzy, wreszcie w różnych śliskich projektach obiecujących wielkie i niezawodne korzyści, lecz ponawiających regularnie wezwania do dalszych wkładów dla zabezpieczenia tego, co już włożono.

Czy "wcześnie do łóżka i wcześniej z łóżka" daje ludziom zdrowie? Kto najranniej wstaje, pracuje najwięcej godzin. Czy jednak najwcześniej spać chodzi? Tysiące tysięcy ubogich idą do pracy o brzasku mroźnego zimowego poranku, gdy tymczasem ci, którzy sprawdzają finanse świata, wstają o ósmej, śniadają o dziewiątej, idą do zajęcia o dziesiątej, porzucają je o trzeciej lub czwartej po południu, a wypoczywają nieraz do północy. I zaiste nie kontrolowaliby ci ludzie tak dobrze finansów światowych, gdyby nie dawali tyle wygody i spoczynku ciału, temu narzędziu ducha, właśnie w tym celu, by tworzyć i używać mocy tego ducha. Tak widzimy, że starodawne, przeżyte reguły osiągnięcia bogactwa nie wytrzymują krytyki. Są one tylko wtedy prawdziwe, gdy się je stosuje z zastrzeżeniami, i wyglądają jak resztki istotnej, duchowej zasady stopniowania bogactwa.

Można je uzyskać nie tylko własną pracą, ale i przez korzystne znajomości.

Siła, czyli myśl, idąca ku nam od innych osób, jest prądem równie rzeczywistym, jak powietrzny albo elektryczny, a siła ta oddziałuje na ciebie w dobrym lub złym. Jeśli umysł pewnej osoby jest bogatszy od twego, jeśli ta osoba ma więcej zmysłu przewidywania, lepiej ocenia charakter lub pobudki, jest zręczniejsza w projektach i energiczniejsza w wykonaniu, to jej myśl potrafi ożywić twój duch i natchnąć go siłą. Co wzmacnia ducha, pokrzepia też i ciało, a gdyby twoja myśl była niższą, gdybyś myśląc o takiej osobie nie zdołał jej oddać pierwiastka odpowiedniej wartości i siły, otrzymujesz więcej niż udzielasz. Odżywasz się pierwiastkiem bogatszym, a zwracasz uboższy. Jednakże, w uboższy pierwiastek zaopatrzony, możesz sobie przywłaszczyć lub wchłonąć w siebie tylko drobną część tego, co dąży ku tobie. Reszta przepada. Jeśli się myśl twoja jakością równa z czyjąś inną, udzielicie jedno drugiemu wzajemnej mocy. Oto sprawiedliwa odpłata, a zarazem rzetelny przebieg interesu.

Jest to wielkim przewinieniem, jeśli kto udziela takiego pomysłu, nie oczekując i nie wymagając słusznego odwzajemnienia, jak również, gdy ktoś inny go przyjmuje. Jednak działanie tego mało znanego prawa rodzi ubóstwo i tysiące tysięcy biedaków i ułomnych na wszystkich szczeblach społecznych.

Dziś niejedyn człowiek mający, którego siła umysłu, dobrze skierowana, zyskałaby dochody i majątek, marnuje ją dla jakiejś osoby, która oddaje niemoc i rozprasza, co jej udzielono. Ta sama siła lub pomysł rozsądniej pokierowany stworzyłby idee, te zaś, użyte właściwie, zawsze mogą być zamienione na pieniądze. Najlepsza bowiem i najświeższa idea jest mocniejsza aniżeli wszystkie banki i przywileje świata.

Zazwyczaj nie skupiamy się naszych na każdej czynności tak, iż podziwiając wymowę i grę uczuć artysty dramatycznego albo finezję tancerki, która porywa wdziękiem, tracimy znaczną część wrażeń przez nieświadome odloty myśli, będących w stanie roztargnienia. Niejedyn słynny mówca lub aktor doszedłby do znacznie większej potęgi swego osobliwszego talentu, gdyby nauczył się skupiać we wszystkich czynnościach. Wtedy żyłby i dłużej; cieszyłby się lepszym zdrowiem; nie używałby jakiegoś sztucznego bodźca lub środka dla chwilowego zastąpienia siły, którą zmarnował; tylko z wyczerpania bowiem rodzi się pociąg do trunków. Drzewo może wyrosnąć i dźwignąć kamień młyński razem ze sobą. Byłoby o wiele kształtniejsze bez kamienia. Potężny umysł może jaśnieć pomimo swego kamienia młyńskiego, jednak siły, przeznaczonej do dźwigania kamienia, można by użyć do lepszego celu gdzie indziej.

Gdy jakość naszej myśli jest najwyszukańsza, myśl pełna wyobraźni, rzutkości, daru odkrywania i wydajności, wtedy posiadamy więcej siły, której użyć możemy w jakimkolwiek bądź celu, dla ciała lub ducha. Lecz im większa potęga, tym delikatniejszy i bardziej ulotny do utrzymania jest ów pierwiastek, czyli jego układ, tak samo jak trudno jest utrzymać niektóre połączenia wybuchowe. Z tej przyczyny często się zdarza, że najwyższy stopień inteligencji jest fizycznie nikły. Moc swoją trwoni przez niecierpliwość w różnych postaciach. Wyższe umysły nieraz wydają takie mnóstwo siły w napadzie drażliwości, że chyba półgłówki mogłyby podobnie postąpić w takim wypadku.

Pod względem jakości siły jeden umysł można porównać z prochem strzelniczym, drugi z dynamitem. Pół szczypty ostatniego ma tę samą siłę rozsadzającą, jaką zawiera pół funta prochu; zatem jednego umysłu należy troskliwiej strzec niż drugiego.

SŁABOŚCI

Gniew. Niecierpliwość

Człowiek popędliwy zły robi użytek ze swej siły, pierwiastek myśli gniewnej bowiem, jaki wydziela, może zaszkodzić drugiej osobie, a na pewno szkodzi temu, który go wydziela. Człowiek uniesiony gniewem jest chwilowo pijany, jak ktoś po użyciu większej ilości alkoholu, i w samej rzeczy podobny do niego. Myśli jego, zataczające szerokie kręgi, porywają za sobą umysły bliższych osób i wywołują, gdy nastąpi zetknięcie, istne orgie złych humorów.

Gwałtowny atak złości wywołuje pierwiastek, który targa i niszczy ciało. Stąd zanik ciała, odczuwany podczas i po wybuchu gniewu, dopóki jakiś zdrowszy i silniejszy prąd myśli nie usunie tego szkodliwego działania.

Tak samo każda czynność niecierpliwa, choćby nie wiem jak banalna, wymaga nieodpowiedniego nakładu myśli i siły. Każda taka czynność jest działaniem bez planu. Musisz projektować uderzenie młota; jeśli tego nie zrobisz, uderzy on daleko od wytycznej. Planujemy właściwą intonację lub akcentowanie słowa, zanim je wymówimy. Tak samo układamy gest, zanim go uczynimy. Wtedy sprawiają przyjemność nam i drugim. Jest to nagrodą panowania nad sobą, a następstwem tego jest coraz większe nawyknięcie do zdrowia i krzepkości.

Również zużywasz siłę, gdy szarpiesz niecierpliwie klamką drzwi, które się nie chcą otworzyć albo ciągniesz zapamiętałe za węzeł, który się nie chce rozwiązać. Tu siła rozprasza się w olbrzymiej ilości, której już nie odzyskamy, a podobne nawyknięcie udziela się wszystkim przez nas wykonywanym czynnościom. Przyniesie to niemoc i straty w każdym kierunku.

Gdy wysyłasz wpierw swą myśl, czyli siłę, a za nią ciało do sklepu, do którego zdążasz, to większość twego duchowego "ja" poszła do tego sklepu i nadaremnie tam czeka, zużywając się, gdyż brak jej ciała, brak narzędzia, przez które by mogła działać razem. Brak jej zmysłów ciała, by się dotykać, brak oka, aby patrzeć, języka, by się rozmówić. Ten stan umysłu jest znany pod nazwą "chorób nerwowych". Jeśli wysyłamy naszą myśl lub siłę daleko od ciała do jakiegoś miejsca, dokąd dążymy, bądź to do sklepu, bądź na stację kolei albo do przystani wioślarskiej, czy też na szczyt schodów, wyzbywamy się znacznej ilości tego cennego pierwiastka, który odpływa do wskazanych miejsc bezpowrotnie po nerwach, jak gdyby po drutach telefonicznych. Nerwy w końcu zużyją się zupełnie.

Chwiejność. Roztargnienie.

Oddalanie myśli daleko od ciała do rzeczy, mającej się stać w przyszłości, tak się wzięło w ludzkie umysły, iż myśl ta z reguły bawi o godzinę od nich, o minutę od miejsc, gdzie stoją, ale nigdy z nimi. Tak zwany "postrzelony" umie tylko rozstrzelić swe myśli. Inteligencja jego jest słaba, nie jakoby z natury była niższej wartości, ale z braku talentu do rozporządzania nią. To można porównać z milionem dolarów, rozproszonym po całym świecie w rulonach dziesięciocentowych. Jaką korzyść ma maszynista z pary, wytwarzanej w stu garnkach do herbaty? Wprawdzie jest tam jej dosyć do poruszania maszyny. Ma ona jednak wartość dopiero wtedy, gdy się w jednym kotle znajduje. Możemy, zależnie od użytku, jaki czynimy z myśli, być stoma samowarkami syczącymi i dymiącymi, lecz rozmieszczonymi po całym mieście, lub możemy także być kotłem wytwarzającym siłę potrzebną do poruszania maszyny.

Niemoc ześrodkowania myśli na czymś jest jedną z wielu oznak obłąkania. Umysł szalony jest to taki, który utracił zdolność zatrzymania swej myśli na jakiejś rzeczy lub w jakimś środowisku, albo też umysł, który chwyciwszy się myśli jakiejś stracił władzę, by się jej pozbyć. Nałogowe trzymanie się myśli odpędzonej od rzeczy, którą wykonać należy, prowadzi do obydwu form umysłowego zaburzenia. Umysł silny ma władzę zapomnienia na chwilę, co może zawadzać, a ześrodkowania się na tym, co przynosi korzyść i podoba się jemu i innym. Przykład: Jeśli dzień po dniu żałuję, że przyjaciel odjechał, to sobie szkodzę. Zużywam tyle siły na łzy i smutne myśli, że szkodzę nawet przyjacielowi; tak bowiem kierując umysł ku niemu wciągam go w posępny tok myśli, który przygnębia i męczy. On na odwrót, tak utracony, jest pochopny spychać tę samą myśl na innych, tym ich nękać. Dalszy rodzaj nieokiełznania umysłu okazują ci, co to nie potrafią spokojnie usiedzieć, to podrygując, to machając nogami, to bębniąc palcami. Zużywamy na to myśl, trwonimy siłę; mamy jej potem mniej do dyspozycji.

Z czasem tak się do tego przywyka, że przez całe lata bardzo trudno pozbyć się tych ruchów. Stąd chodzimy, nigdzie nie zdążywszy; pracujemy widocznie, niczego nie dokonawszy. Trzeba wtedy zacząć nadzorować umysł i przeznaczyć sile jakieś zajęcie, nogi zaś trzymać w spokoju. Będziemy spali o wiele lepiej, wstrzymawszy to hasanie umysłu i mięśni - umysł bowiem zabiera tę szkodliwą nawyczkę do łóżka i póty obraca i podrzuca ciałem, aż nie spędzi snu z powiek. Skorośmy zaś opanowali ją, zrobiliśmy ogromny krok naprzód do władzy, która pozwala nam pozbyć się wszelkich prądów myślowych albo przejść z jednego szlaku na drugi, każdy bowiem zrównoważony i potężny umysł przedstawia układ skrytek i ma władzę w każdej chwili zamknąć jedną z nich, zapomnieć o niej zupełnie na parę minut, a

całą swą siłę skupić na drugiej. Skoro to uczynił, to przegródka, którą zamknięto, nie tylko odpoczywa, ale odnawia się i restauruje.

Przyciąganie złego.

W miarę naszego usposobienia zawsze przyciągamy ku sobie rzeczy to dobre, to złe, korzystne lub szkodliwe, miłe lub nieprzyjemne. Otóż możliwy jest stan umysłu, który jeśli go ustawicznie zachowamy, da nam majątek, przepych, zdrowie i szczęście.

Celem usposobienia zawsze pogodnego, spokojnego, rezolutnego, skupionego i nagiętego do jakiegoś celu będzie trwałe dobro najpierw dla siebie, potem dla drugich. Jest wszakże odmienny stan umysłu, który jeśli go ustawicznie zachowamy, odbierze nam powodzenie i zdrowie.

O czymkolwiek myślimy, przyciągamy myśli naszym podobne ze świata chwilowo nie znanego. Zatrzymawszy się w myśli przy jakiejś zbrodni, zaraz przyciągamy zbrodnicze postęпки z niewidzialnej strony życia. Oto nie dostrzeżone siły przyciągają ku nam uchwytny czynniki zbrodni na pole rzeczywistości. Skoro z zajęciem czytamy w gazecie o zabójstwach, łotrystwach, skandalach i okropnościach na lądzie i morzu, przyciągamy ku sobie niewidzialne widzenia tych zbrodni. Czyniąc tak dzień za dniem, ściągamy na się pewien rodzaj nędzy i okropności. Skoro lubisz czytać o czynach złodziei i włamywaczy, to najpierw będziesz ich miał wokoło siebie i w swoim domu. Ty i oni zejdziecie się razem, jesteście bowiem w tym samym prądzie myślowym. A żadna potęga nie jest tak mało odporna jak ta, której działania na nas i samego istnienia nie jesteśmy świadomi.

Czegóż więc z roku na rok dotyka myśl nasza? Aby przy końcu tygodnia otrzymać naszą zapłatę, poza tym nic; aby dostać nowy kapelusz, nową suknię, by odbyć przejażdżkę - poza tym nic; by żyć z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień - poza tym nic. Wielu nie potrafi zatrzymać swego umysłu przy jakimś celu pożytecznym przez całe dwa dni. Tej rzeczy z upragnieniem życzą sobie dziś, innej jutro. Ich siły duchowe dotkną odrobinę jednej rzeczy, porzucają ją, potem posma-kują po trochę następnego kaprysu lub urojania i to także porzucają. Nie ma tam statecznego postanowienia lub ćwiczenia się w przyciąganiu pewnej szczególnej rzeczy. Oto ludzie, co dokażą bardzo mało, zawsze są biedni, a często słabego zdrowia. Będą chciwie czytali okropności i historie kryminalne. Im dłużej są one rozsnute i więcej minut zatrzymują się przy każdym szczególe, tym bardziej je lubią. Kochają się w dramacie, malującym gwałty i katusze duszy. Olbrzymia przewaga ich siły idzie w tym kierunku. Siła ta musi przyciągnąć jakąś formę złego.

Należy swe skłonności kierować ku rzeczom wyższym. Ich górny prąd myśli styka się w świecie niewidzialnym z wszystkim, co jest dobre, aby go użyć i zakosztować z wieloma więcej przyjemnościami, niż możemy sobie wyobrazić. Oto są "rzeczy wyższe". Pełne zaś okropności i majaków, zbrodni i nędzy, którym ludzie tak wiele dziś poświęcają myśli czyli upodobania, są wyrazem szumowin ludzkich. Każde zło trzeba natychmiast jako takie poznać, a potem dłuższy czas od niechcenia tępić się ono będzie siłą rzeczy.

Chcesz się np. pozbyć choroby lub najnowszej krzywdy, wyrządzonej ci przez kogoś, to nie marudź przy tym, nie biedz się myśląc wciąż o tym i rozpowiadając, gdzie tylko się trafi sposobność. Taki stan umysłu może stać się drugą naturą oraz siłą, która przynosi słabość i ubóstwo.

Ustawiczne stykanie się z nędzą i zbrodnią, ze złem w jakiegokolwiek postaci, lub nawet myśl o tym, wytworzy niezdrowe pożądanie. Zresztą ludzie przy śniadaniu wolą rozmawiać o chorobie i scenach konania niż o zdrowiu, o występkach i okropnościach zamiast o rzeczach wesołych, pogodnych i miłych. Jest to sposób wyciągania pieniędzy z kieszeni, a zdrowia z organizmu.

Przebywać zawsze w atmosferze choroby znaczy ściągać ją na siebie z nieuniknioną pewnością. Z tej przyczyny ci, którzy robili studia nad obłąkaniem, sami zwariowali, jak się to stało z pewnym wybitnym lekarzem kilka lat temu; jak też z jednym naczelnym zarządcą największego krajowego przytułku dla obłąkanych, jak z bardzo wielu innymi, o których słyszymy.

Pożądać czyjejs własności, zaprzętać umysł planami, jak dojść do posiadania drogą spadku - czuć niepokój, zazdrość i nienawiść do tych, co mają udział w takiej własności lub, jak się zdaje, w całości ją posiadają, wodzić tęsknym i zazdrosnym okiem po czyichś dzierżawach, koniach, powozach, domach i innych objawach uchwytnych bogactwa - zacząć przemysliwać, by wejść w stosunki z jakim bogatym mężczyzną lub kobietą i jak ich sobie zjednać, jak im pochlebić i tak stać się ich ulubieńcem, by skłonić ich do udzielenia swych bogactw - to wszystko przyprawia o stan umysłu, który opóźni nasz związek z największą siłą. Zaniesie nas to w prąd niskiej, stłumionej i ciasnej myśli. A tracimy dużo, dając się porwać złośliwym uprzedzeniom i asystując, chociażby w myśli, małostkowym sprzeczkom.

Tracimy siłę, wdając się z drugimi w rozmowę o treści poziomej i pobudkach lub odczuwaniu niższym od naszego, jak np. plotki, uszczypliwe zdania o czyichś pomyłkach, szukanie słabostek w sprawach, które nas wcale nie obchodzą, i nieuzasadnione wywiady oraz myszkowanie w cudzych prywatnych interesach. Tamują one wyższe i potężniejsze zamysły, zamysły ku dobru całej ludzkości, widząc jak najmniej z jej pobudek, mówiąc o niej bardzo mało i śląc jej myśli jedynie dobrą wolę, z której wygnaliśmy wszelki ślad goryczy, zawiści lub niechęci.

W pętach.

Wszędzie, gdzie jest trochę nagłości, jest i nieco obawy. Gdy pędzimy do stacji, boimy się, by nam pociąg nie odszedł, z tym zaś łączy się obawa innych możliwości jako następstw. Gdy spieszymy w towarzystwo, na spotkanie czyjeś z góry umówione, żyjemy w obawie jakiegoś zła lub szkody, która by wynikła z niestawienia się na czas.

Taki nałóg umysłu może przez nieświadome nawyknięcie dojść do takiej przewagi, iż przenika całą istotę na wszystkich miejscach i w każdym czasie, przynosząc obawę jakiegoś rodzaju szkody tam, gdzie żadną miarą nie może ona się zdarzyć.

Na przykład: ktoś spieszy się, by trafić na omnibus, i będzie tak czuł i działał, jak gdyby go miała spotkać wielka szkoda, gdyby nie natknął się na ten szczególny omnibus, choć tuż za nim albo dwie, trzy minuty później nadjedzie drugi.

Lecz obawa czekania przez owe trzy minuty urasta do niezmiernej wielkości, a ta możliwość jest dla umysłu niezmiernie przykra. W podobnym usposobieniu będzie ta osoba w czasie przechadzki, jedzenia, pisania, słowem we wszystkim, co czyni, i coraz trudniej będzie jej działać z chłodną rozwagą.

Właściwość umysłu, to jest podniecenie, jakie stanowi podkład tych wszystkich nagłych usposobień i nagłych działań - to właśnie strach.

Wtedy umysł będzie ustawicznie pochopny do wielkich i małych bojaźni; za najmniejszą przeszkodą lub zwyczajnym nieporozumieniem wywołuje zawody tam, gdzie by się obeszło bez nich.

Takie usposobienie wnika w naszą istotę i utrzymuje się przy załatwianiu tzw. powszednich rzeczy, czy to pisaniu, czy szyciu lub wykonywaniu jakiejś czynności bardzo nas zajmującej, przy której niechętnie pozwalamy sobie przeszkadzać. Szyjąc, sięgamy po nożyczki, które upadły na ziemię. Czynimy to w stanie nagle podrażnionym, ruchem niecierpliwym, spazmatycznym. Umysł nasz, jak powiadają, jest zajęty "naszą robotą".

Nie chcemy go odwieść od niej sięgając po nożyczki. Staramy się w myśli robić dalej i podnieść nożyczki w tej samej chwili. Wykonujemy ruch mięśni i czynność chwilowo przykrą i męczącą, ponieważ odmawiamy ciału siły, której wymaga.

Wskutek tego czynność staje się nużącą i przykrą, gdyż brak tu siły odpowiedniej do wykonania jej ku naszemu zadowoleniu.

Gdy podnosimy szpilkę lub nagle zawiązujemy obuwie, robimy to nie tylko dlatego, że ta robota nam ciąży, ale i z obawy, że ta robota może nas pozbawić odrobiny przyjemności. Umysł nasz jest przystępny dla obawy, by czegoś nie postradać.

Lękliwość powstaje na widok zbyt wielu trudności naraz lub z obawy przed nimi. W rzeczywistości mamy do czynienia tylko z jedną.

Jeśli to, co nas przejmuje obawą, ma być spotkaniem z jakąś szorstką, popędliwą, rubaszną osobą, gotowiliśmy już wśród drogi zajmować umysł przebiegiem całej rozmowy i odczuwać naprzód nieprzyjemność. Kto wie, czyśmy o tym nie myśleli dziś rano przy ubieraniu.

Tymczasem naszym zadaniem było przede wszystkim odziać się. Ubrać się zatem, i to starannie, było niezbędnym krokiem do wizyty. Może zajmowało to myśli nasze przy jedzeniu. Tu wszakże było naszym pierwszym zadaniem: jeść i osiągnąć wszelkie możliwe zadowolenie z pokarmu. To był krok drugi. Im spokojniejszy obiad, tym żywszy będzie nasz apetyt i nasz pokarm użyczy ciału więcej siły. Obawa może towarzyszyła nam, gdyśmy szli na miejsce rozmowy. Tymczasem było naszym zadaniem iść i osiągnąć najmożliwszą przyjemność ze spaceru, oto krok dalszy. Przyjemność jest niezawodnym wynikiem skupienia naszej siły, czyli myśli, na rzeczy, którą wykonujemy, dolegliwość zaś pewnego rodzaju, równoczesna i następująca, jest wpływem odpędzania siły od czynności, którą ma się w tej chwili wykonać. Gdy się ubieramy, jemy, przechadzamy z umysłem skupionym na czym innym, żmudna nasza praca; wprawiamy się, by każdą czynność uczynić uciążliwą i nieznośną, z rzeczy, której się boimy, czynimy coś istotnie groźnego, cośmy sobie przedstawili w myśli jako nieprzyjemne, staje się nim rzeczywiście.

Gdy czerpiemy ze źródła niecierpliwości, wahania się lub obawy, jesteście równie nieprzydatni do skutecznych wysiłków, jak gdybyśmy użyli alkoholu; gdyż chociaż nie czyni nas hałaśliwymi albo tępymi, stopniowo jednak wyzyskuje nasze ciało. Nagły przestraszczeni czasami natychmiast je zabija. Oczywiście wytwarza mięśnie zwiędłe i drżące, utrudnia trawienie, wycieńcza nerwy i upośledza umysł.

Ludzie bardzo trapieni obawą tak dalece zużywają swe nerwy i paraliżują wysiłki ciała, że wskutek tego nieprzerwanie, choć z wolna zbliżają się do upadku.

Gdy okręt znajdzie się nagle w niebezpieczeństwie, osoba przejęta strachem biega po pokładzie bez celu, a ta jej fizyczna czynność jest w zupełnej zgodności ze stanem umysłu, wytworzonym całym życiem, w którym myśli zawsze pędziły z przedmiotu na przedmiot, jak gdyby je kto gonił.

Osoba rozważna, której umysł jest wyćwiczony, znajdzie sobie zawsze czas na namysł i na powstrzymanie lub skupienie swych myśli - stoi niewzruszona i rozpatruje, jakie mogą być sposoby ratunku. Każda z tych dwóch osób podjęłaby szpilkę z ziemi z gestem zupełnie innym.

W rozterce.

W tak zwanej banalnej czynności podjęcia szpilki lub nawlekania igły lub otwierania drzwi nie należy całej swej siły lub uwagi na niej skupić, ale trzeba jej użyć dosyć, by czynność wypadła dobrze, resztę zaś przechować w zapasie.

Pamiętajmy, że to, co działamy w myśli, zużywa właśnie tyle siły, jak gdybyśmy rzeczywiście tę czynność fizycznie wykonali, tak dalece, że osoby, które wylegając się rano, myślą ze strachem o śniadaniu, które trzeba zgotować, i o pokojach, które trzeba zamieść,

spełniłyby te czynności w tym samym czasie, tym samym sił zasobem, jaki zmarnowały, leżąc w łóżku.

Dziesiątki i setki drobnych spraw, jako to: podejmowanie z ziemi przedmiotów, otwieranie i zamykanie szuflad, układanie i sięganie po drobnostki na toalecie, jak też uważanie na przeróżne szczegóły ubioru, wykonuje się bezwiednie, w pośpiechu, osobliwie, gdy jakiś ważniejszy przedmiot zajmie naszą uwagę. Chwytny, gnieciemy, rzucamy wokoło; pełniąc te czynności osłabiamy ciało i wyczerpujemy się w końcu i stajemy postrzelonymi.

Najgorszym rozkiełznaniem dzisiejszych czasów są owe przeskoki, spowodowane gonitwą, niecierpliwością lub pożądaniem i staraniem, aby wtłoczyć wiele, wiele czynności w program jednego dnia lub jednej godziny.

Jesteśmy nader skłonni zastosować nagły tryb życia, w jakim wiążemy paski naszego obuwia, również do sposobu pisania listu, który może przynieść zysk lub stratę tysięcy dolarów.

A choć można widzieć ludzi, pozornie mających powodzenie, którzy się zawsze spieszą, to po bliższym rozpatrzeniu przekonamy się, że nie ma tam zupełnej pomyślności, bo jakkolwiek zyskali majątek, to na pewno stracili na zdrowiu, bez czego nic, co majątkiem osiągnąć można, nie da się zakosztować. Nie jest to zdrowy umysł lub organizm, który rozkoszuje się tylko układaniem stert pieniędzy, czyli środka, przedstawiającego jedynie pokarm, ubranie, dach nad głową oraz wszelkie rzeczy niezbędne i warte użycia.

Półszalony tryb życia przeważa zarówno przy biurku, w sklepie, jak i w kuchni. Na nagrobku niejednego zamożnego kupca powinien stać napis: "Nie interes odebrał mu życie, ale marnotrawstwo sił w tym interesie".

Chaos, z jakim się nieraz pisze listy kupieckie ze swymi nie wykończonymi literami, przyprawia tego, który je pisze, o nieustanny odpływ siły.

Przyzwyczajenia tego nie da się usunąć w jednym dniu lub roku, jeśli się w nim trwało całe życie. Takich przypadłości nie można od razu wyleczyć. Tylko stopniowo można z nich wyrosnąć.

Wspomnienia.

Gdy się już cokolwiek "posunęły w latach", u wielu osób objawia się skłonność do patrzenia poza siebie z goryczą. Powinno by się "patrzeć" w innym kierunku - naprzód. Jeśli chcemy iść wstecz, w jakimkolwiek znaczeniu, cielesnym czy umysłowym, to tylko trzymajmy się z żalem obrazu minionego życia. To jest znamieniem epoki: patrzeć w przeszłość i żałować, że te sny minionych uciech już nigdy nie staną się rzeczywistością. Po cóż dźwigać ciężar wspomnień, a pozbawiać się uciech obecnej chwili?! To jak gdyby ptak chciał zawsze mieć na sobie skorupkę, z której się wylął. A jeśli masz smutne wspomnienia, to tym bardziej z nich się otrząśnij! Jeśli chcesz się postarzyć, osłabnąć i zwiędnąć, to ruszaj prędko i żyj w przeszłości, żałując młodości!

Idź, odwiedź domy, w których żyłeś przed laty dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu; wywołuj nieboszczyków; tęsknij za nimi; znowu żyj wspomnieniem uciech, jakich tu zaznałeś; powtórz, że ich nie ma i nigdy nie wrócą!

Dziewczę jest piękne, gdy nie ma smutnych wspomnień. Kobieta zaczyna się starzeć, skoro tylko pocznie wywodzić żale, że już rok dwudziesty przekroczyła.

Może pochowałeś kogoś najdroższego na świecie? Nie wyświadczysz mu żadnej przysługi swoimi żałobnymi myślami o nim. Może się to wydać zimnym, może to nazwą brakiem uczucia, ale widząc przyjaciela w trumnie, nieżywym, uległym rozkładowi, stawiamy przed oczyma obrazy smutku i zniszczenia zamiast nadziei dalekiego połączenia z ukochaną żyjącą istotą.

Nieraz czujemy się cofnięci nagle w jakiś dawny tryb życia, dawne stosunki. Pochodzi to z odwiedzania miejsc i ludzi, od których byliśmy długo oddzieleni. Na chwilę odżywają dawne znajomości i usposobienia z nimi związane. Pochłania nas minione życie.

Wkrótce jednakże nowe "ja", w którym wzrosliśmy, atakuje dawne. Czuje odrazę i niesmak do ciasnej egzystencji, fałszywych wierzeń i nudnych, monottonnych, bezcelowych postaci naokoło siebie. Nie chce mieć nic do czynienia z przeszłością. Przychodzi do utarczki między starym i nowym umysłem, która może się skończyć chwilową niemocą fizyczną. Używamy bowiem wszelkich sposobów, aby otrząsnąć się z resztek byłego "ja", podobnie jak ciało używa całej swej mocy, by strząsnąć z siebie ślimaka.

Tak też i stare błędy musi się usunąć dla nowych myśli, które dopiero wtedy uzyskują właściwy polot. Jeśli natomiast w starym otoczeniu poczną się tłoczyć zużyte wyobrażenia, doznamy uczuć niezmiernie przykrych. Z przybyciem do miejsca, które opuściliśmy przed laty, ujrzymy ten sam kościółek, stary budynek szkolny, te same ścieżki i mostki jako dobrych znajomych. Więcej jeszcze odżyje w pamięci, gdy zobaczymy znajome osoby. Razem z nimi, a żyje ich może zaledwie dwadzieścia lub trzydzieści, odgrzewamy zapatrywania, które mogą być dla nas nader przykre. Ożywiamy też dawne "ja" (a tylko to oni znają), a przytłumiamy nowe.

To dawne "ja" na chwilę bardzo się rozzuchwała, nie możemy go utrzymać, a nasze dzisiejsze odczuwa wstręt jak do odzieży dawno porzuconej. Te usiłowania sprawiają, oprócz niemocy duchowej, najczęściej przygnębienie ciała. Gdy się w dodatku myślą przeniesiemy w zakres odczuwania, właściwy dawnemu wiekowi, możemy chwilowo nabawić się niedomagań cielesnych, na które cierpieliśmy w owym okresie.

Przyroda chowa umarłych tak szybko, jak tylko może, usuwając ich z widowni. Drzewa przysrajają się nowym liściem za każdym powrotem wiosny. Gdy już sam pień przestanie wypuszczać liście i kwiaty, zmienia się, przechodząc w inne postacie roślinności.

Nie chcę przez to powiedzieć, iż powinniśmy wygnać wszystkie minione wspomnienia, lecz tylko ich smutną część. Żyj jak najwięcej w takich, które cię darzyły zdrowiem ciała i ducha! Takimi są odbicia błękitów niebios, pól falujących kłosem, obłoków jasnych i leśnych widoków, z którymi łączą się drogie nam wspomnień chwile. Nie należą one do zanikającej przeszłości. Pełne świeżości, życia i piękna, należą one do terażniejszości. Gdyby jednak zakradła się tęsknota, natychmiast je odrzucaj! Wiedza o szczęściu polega na czerpaniu myśli z krynicy zdrowego życia.

Gdy zaś umysł zepchniemy z dawnych nawyków do smutków i rozczarowań na tory weselsze, to spostrzeżemy, ku naszemu zdumieniu, iż miejsca, które nas dawnej przepęłniały cierpieniem, sprawią nam przyjemność, wyzbyliśmy się bowiem dawnego niezdrowego usposobienia.

Uboczne wpływy.

Choć każde zło jest przejściowe i duch nasz zawsze dobija do szczęścia, to jednak czekają go na drodze różne zatrute fale. Są one tak rzeczywiste, jak duszący gaz, opary lub zarazy. Jeśli po kilku godzinach dysput handlowych, pisanie, nadzoru domowego lub zajęcia artystycznego wyzbyliśmy się mocy, stajemy się niezmiernie wrażliwi. Po takim znużeniu wszedłszy do magazynu, nabitego spieszącymi się ludźmi, do szpitala, na tłumne zebranie lub na męczącą wizytę do osoby niemiłej lub kłótlivej, ulegamy zatrutym wpływom. Nasiąkamy wtedy szkodliwym pierwiastkiem natłoczonego sklepu, choroby lub szpitala, jaki wydzielają osoby z umysłem chorym lub niższym od naszego. Wracamy do domu wyczerpani, chorzy na ciele i duszy.

W takim stanie napotkana osoba może, udzielając nam swych myśli, spowodować zmianę naszych projektów, bądź na korzyść, bądź też na naszą szkodę.

Bo czyż odbierając od kogoś pierwiastek lęku czy chwiejności, będziemy w naszym zajęciu działali z właściwą otuchą, zdecydowaniem, energią i śmiałością?

Niech tylko nagle podda nam kto myśl strachu, to skutek w naszym ciele będzie taki, jaki często widzimy: twarze blade, kolana drżą, niemoc nas opanowuje, trawienie upośledzone, przychodzi znieczulenie, włos bieleje w ciągu paru godzin, a czasem następuje nagła śmierć. Przerażający okrzyk "gore" w zapełnionym teatrze, wołanie na trwożę w zbitej masie ludzi działa najpierw na umysły, a potem dopiero na ciała ludzkie. Pierwiastek to niewidzialny, a jednak równie trujący, jak zabójcze gazy lub pary, jak wyziewy ze spalania węgla, niewidoczne, a takie fatalne.

Bardzo wielkim może być czyjś wpływ, o którym nawet nie wiemy.

Niejednym przedsiębiorstwem kieruje nie uprawniona głowa lub dyrektor, ale któryś z urzędników lub zastępców, którego przydatność uczyniła niezbędnym kierownikiem.

Ale sporo jest przyczyn ulegania podobnej tyranii.

Despotyczny urzędnik jest w swoim biurze jak gdyby w fortecy. Jego pokój przepełniony i brzemienno ową despotyczną myślą, a równie ściśle, choć niewidocznie złączoną z myślami tych, co zgodnie z nim drugich uciskają. Gdy w takie miejsce przyjdziemy znużeni, wyczerpani, w podatnym stanie ducha, nie oprzemy się tym wpływom. Nie wiemy bowiem nawet, że one istnieją i działają na nas.

Wracamy zmartwieni, obrażeni, upokorzeni. Oburzamy się na siebie samych. Mówimy później o tych kłopotach naszym przyjaciołom. Ale tam, wobec naszego tyra, nie mogliśmy się zdobyć na opór.

Taki stan umysłu może z czasem przejść w nawyknięcie tak, że niewolniczo ulegamy każdemu, kto tylko udrapuje się w jakąś powagę. Cięży nam już atmosfera miejsca. Uginamy się przed kimś mającym chwilowe niewielkie znaczenie.

Czasami pozwalamy sobie rządzić umysłem niższym. Skoro pani domu obawia się kucharki, lęka się z nią zetknąć, boi się dać jej odczuć swą powagę w kuchni, przechodzi pod władzę służącej i zdana jest na jej łaskę i niełaskę.

Matka od niemowlęctwa dziecka mogła pielegnować w sercu takie nie wyrażone życzenie: "Chcę, by cel życia i zajęcia dziecka były takie, jakich zapragnę. Nie chcę, by ono poszło tą lub tamtą drogą".

W zaraniu młodości mogło dziecko dla oka postępować według zamiarów matki, niejako z piersi wyspanych. Gdy wszakże zyska na doświadczeniu, może jego indywidualność coraz bardziej się uwydatnić. Chce pójść inną drogą, żyć własnym życiem, do siebie należeć. Matka protestuje, dziecko się buntuje i narasta otwarta wojna. Lub też może zastosować się mechanicznie do życzeń matki i robi się zeń ni to, ni owo.

Jeśli oboje, zarówno matka jak i dziecko, posiadają silną wolę, wyniknąć może nawet śmierć dziecka.

Możemy do pewnego stopnia chronić się od tego i zapobiegać przez jakiś czas; gdy wszakże ciągle tylko naginamy dziecko na swoją modłę, staje się umysłową lalką. Tak opóźniamy wzrost jego ducha, a skoro tylko nasz wpływ usuniemy, nie będzie więcej żyło tym życiem, w jakim zdawało mu się, że żyje.

Również i książka może stawić przed oczyma losy sympatycznej postaci, narzucając nam chorobliwe jej poglądy i cierpienia. Czytając dzień za dniem, możemy się nabawić zaniku siły życiowej. To są książki niezdrowe. Takimi są też widowiska, działające potężnie na ludzkie namiętności, przywodząc przed oczy okropności, nieszczęścia i śmierć. Na tysiące ludzi działa to jak trucizna.

Takimi drogami wkracza niemoc, brak siły żywotnej, otyłość i nieporadność. Grubszy pierwiastek w ten sposób udzielany, a przez nas wchłaniany, może utrwalić się w materii uchwytniej i dać się odczuć w postaci niezdrowego i nadmiernego tłuszczu, opuchłych nóg lub innego widocznego znaku choroby i zniszczenia. Przejmujemy niższy umysł osoby, przy

której jesteśmy, oplata on nas jak pasożyt i czepia się jak dębu jemiola od korzenia do najwyższych gałęzi, czerpiąc z dębu część swojej żywotności, a oddając w zamian truciznę i tak w końcu, oplótszy go na wszystkie strony, doprowadza do ruiny.

Wyczerpanie. Pesymizm.

Znużenie, ociężałość i upadek sił są oznaką, że ciało i duch potrzebują ulgi. Liczne okresy słabości są tylko różnymi objawami wyczerpania przez ustawiczne poniewieranie, natężanie i wyzyskiwanie ciała, którego dlatego nie może duch utrzymać w swym posiadaniu.

Dziś bardzo wiele osób czuje się dobrze jedynie w ciągłym naprężeniu. Nie daje naturze chwili odpoczynku, by się skupiła i odnowiła, a gdy natura znużeniem, bezwładnością i odrazą do wysiłku daje znak, że potrzeba jej czasu do naprawy maszyny cielesnej, zgłaszają się jako chorzy i żądają lekarstwa, które by ich od razu postawiło na nogi oraz trzymało w takim naprężeniu, jakie ich zdaniem jest oznaką zupełnego zdrowia.

Przed ich oczyma ustawicznie widnieje hasło: "Musisz pracować lub zginąć!"

Do tego przyłącza się silniejsze z latami przekonanie, że krótkie jest to życie, że starość i zanik sił są bezwzględną koniecznością, która nikogo nie ominie, że takimi, jak się ich oczom przedstawiają starzy mężczyźni i kobiety, i oni stać się muszą, że więc pierwszym celem życia powinno być nagromadzenie pieniędzy, aby zaopatrzyć się na starość.

Nie są to rzeczy, które się z przyjemnością rozważa. Wielu nie zastanawia się wcale nad nimi. Zamykają ludzie oczy na te smutne widoki przyszłości, niemniej wierzą w ich rzeczywistość. Wierni Narodowym jakaś paniusia ogłasza z mówniczyą i drżą. Skoro wierzą, muszą te wierzenia utrwalić w umyśle.

Takie wyobrażenia doprowadzają do zgarbionych pleców, pochylonej głowy i spuszczonech oczu. Serce takich osób będzie również do pewnego stopnia formalnie wypaczone, przez mozoły, zgryzotę i wyczerpanie, lub też jakąś niezdrową myśl, którą przejęto z rzeczy uchwytnych lub niższych ustrojów duchowych. Każdy narząd ciała, podobnie ruszony z miejsca, zmierzać będzie ku ziemi.

Kształty i postawa takiego mężczyzny lub takiej kobiety, ich wyraz twarzy i każdy ruch będzie wiernym odbiciem ich nastroju myśli.

W pętach zależności.

Najpowszedniejsza, choć najmniej znana forma niewoli zachodzi wtedy, gdy nami kierują myśli o naszym otoczeniu. Dajmy na to, że jesteśmy u kogoś zatrudnieni. Dokładamy wszelkich starań, by wysłużyć zapłatę. Jesteśmy sumienni i dbamy usilnie o to, by nasze trudy nie poszły na marne. Mimo to zawsze nas trapi obawa, że nie potrafimy zadowolić i że mogą nas oddalić. Żyjemy w ustawicznej obawie, byśmy oddaleni nie popadli w niedostatek i nie byli zmuszeni prowadzić walki dla utrzymania ciała pod jeszcze cięższymi warunkami. Przyczyną tego przykrego nastroju bywa jakiś inny umysł, działający w naszym. Ktoś jest nam wrogo usposobiony. Czujemy tę nieprzyjemną myśl. Jednakowoż nie wiemy, skąd pochodzi.

Dziś wielu ludzi żyje pod wpływem umysłów niezdecydowanych i całe życie są w sposobie myślenia od nich zależni. Użyczają tym chwiejnym umysłom dużo ze swego natchnienia, projektów, zasad, wynalazków i bogactwa ducha. Czynią to bezwiednie.

Osoba tak powodowana może posiadać umysł wyższy. Może stać się niezbędną dla zmiennego i może despotycznego i niesprawiedliwego urzędnika. Gdy się usunie, dany człowiek może odczuć, że usunięto podporę. Ten zaś wyższy umysł może postępować dalej, rok za rokiem, w niewoli, udzielając swych pomysłów drugim i widząc je tylko połowicznie albo niedokładnie wykończonymi.

Żadne kajdany nie wyrównają im swym ciężarem, który pęta ducha. W takim położeniu nie wykonujemy naszej własnej pracy, nie doprowadzamy do skutku własnych zamysłów,

staramy się wykonywać czyjeś dzieło, gdy ta osoba nie ma jasnego pojęcia o tym, co ma do wykonania.

Jest to jedna z wielkich strat na rzecz zależności. Gdy nie masz innych widoków w życiu prócz zostania służącym albo zarobnikiem, musisz mniej lub więcej takich strat ponosić. Przekonasz się, że jest w istocie mniej kosztowne i przykre zacząć jakiś interes na własną rękę, choćby na najmniejszą skalę. Wówczas będziesz zań odpowiadał. Gdy się tego obawiasz, pozostaniesz na zawsze niewolnikiem.

Wiesz o tym, żeś głową przedsiębiorstwa, choć nie uznana, zatem wymagaj słusznej zapłaty za swoją pracę!

Czegóż się obawiasz? Jeśli odbierzesz głowę, będzie się to przedsiębiorstwo rozwijało pomyślnie?

Skoro wiesz, iż jesteś wyzyskiwany, a stoisz potulnie i spokojnie pozwalasz się obrabować, zawiniłeś tak samo jak ten, który cię wyzyskuje.

I zaiste przez bardzo długie przyzwyczajenie możemy się czuć poniżeni, zdeptani i pokorni wobec swego brutalnego, upartego, despotycznego ducha, który każdego usiłuje nagiąć do swej woli.

Wobec takich nawet ciało nasze może uczuć się chorym. Wahamy się mówić. Gdy chcemy mówić, język odmawia nam posłuszeństwa i nie może usłuchać rozkazów umysłu. Tak silne jest działanie ich woli na nasz umysł, że istotnie usuwa lepszą jego część z ciała, po czym ona nie może nadzorować jego czynności. Będąc sami możemy stopniowo przyjść do siebie, aby tej niemocy tamę położyć. Powiedzmy im w myśli, gdy jesteśmy sami, czego nie możemy dokonać w ich obecności. Będąc sam na sam, starajmy się, spróbujmy się w myśli z nimi. Wtedy wyrobimy w sobie coraz to więcej odwagi i wyzbędziemy się tchórzostwa, które jest największą przeszkodą wszelkiego powodzenia.

UCZUCIA.

Rodzina.

Niektórzy rodzice kochają dzieci tylko w wyobraźni. Ojciec, który traci równowagę i bije syna, nie kocha go wcale. Lepiej by było powiedzieć, że kocha bicie syna i wywiera nań despotyczny wpływ. Rząd w rodzinie jest nieodzowny, jednak na podstawie złości i popędliwości nie ma tego zdrowego, miłującego kierownictwa, jakie być powinno. Nieraz rodzice mogą złamać przyszłość dziecka, sprzeciwiając się jego życzeniom w wyborze zawodu. Takiego działania nie może podyktować miłość ku dziecku, lecz miłość tyranii.

Ma się do czynienia z dziedzicznymi od dawien dawna gustami, skłonnościami i rysami charakteru, które muszą znaleźć wyraz na zewnątrz, czy się na to zezwala, czy nie.

Skoro chłopak zawsze tęskni do morza, a ojciec wzbrania mu zostać marynarzem, syn przebywa na morzu w myśli, a jeśli tak, to byłoby lepiej, aby i ciało tam poszło. Jeśli matka wzbrania synowi udać się na morze z obawy przed niebezpieczeństwami, to kocha swoje obawy i własne zapatrywania więcej niż syna.

Gdy tak zmusza się ciało czynić coś lub żyć w pewien sposób, duch zaś z tęsknotą wyrwa się do czegoś innego, to wprowadziłyśmy w ruch siłę, która w licznych wypadkach odrywa ducha od ciała. Wtedy rodzice oplakują stratę dziecka, którą sami własną winą spowodowali.

Często rodzice czynią niesłusznie siebie odpowiedzialnymi i niepotrzebnie cierpią na duszy wskutek wad i złych skłonności dzieci. Syn czy córka idzie na złą drogę, zaczyna się rozwijać lub wchodzić w złe towarzystwa i popełnia zbrodnię. Ojciec oskarża się, że nie dość czujnie pilnował syna, matka znów, że przez własną opieszałość dała początek jego występkom.

Łaskawa pani, mylisz się najzupełniej, pani bynajmniej nie ukształciłaś charakteru syna lub córki.

Wszystko, cokolwiek by się pragnęło w tym kierunku działać, musi nastąpić siłą tajemniczą waszej udoskonalonej myśli, działającą na umysł dziecka. Mnoga ilość rad i dotkliwych skarceń na nic się nie przyda. Rodzic może ukształcić fałszywy charakter u dziecka, może on obrazowo pouczać, jak udać to, co ludzie zwą dobnarzędzie swojego bezwarunkowego samowładztwarcia, jak ma wyglądać na zewnątrz dobre prowadzenie się, jak wydać się tym, co nie leży bynajmniej w naszych ukrytych pragnieniach i skłonnościach, jednym słowem - jak być hipokrytą.

Nikt nie może być rzeczywiście urobionym przez kogoś. Zmiana musi wypłynąć od wewnątrz. Często słyszymy zdanie: "Żona tego a tego była jego dziełem". To ciekawe, że nigdy nie słysząc o mężczyźnie, który byłby dziełem żony.

Jak często mężczyzna chroni się od nieumiarkowania lub zyskuje krzepkość do spróbowania się z ludźmi jedynie wskutek przewagi żony i jej władzy duchowej. Skoro nie mogąc się obyć bez jej obecności i ułatwień wszakże w zupełności od niej zależy, to gdzież jest jego urobienie się? Jest dla niej tylko wielkim i szkodliwym ciężarem, który wlec musi. Stanowi tylko niekompletną połowę przedsiębiorstwa, gdy druga strona musi nadrabiać siłą za dwoje; skoro to potrwa dłużej, kobieta, która siły tej dostarcza, musi w końcu upaść pod brzemieniem i oto mamy dwa życia złamane zamiast jednego.

Miłość.

Myśl kobieca jest całkiem innej natury niż męska. Działa na męską jak ukojenie, podnieta albo natchnienie. Udziela mężczyźnie siły rzeczywistej, którą posługuje się w swym zajęciu, a którą często uważa za swoją własną i sobie tylko właściwą. Mąż pani nie mógłby pisać lub tworzyć planów, gdyby pani nie było w pokoju, a przynajmniej w tym samym domu. Nie może wtedy na niczym oprzeć swych myśli. Gdy pani wrócisz i siedzisz obok, już może pracować i bawić panią zgrzytem swego pióra.

Zawdzięcza to myślom o miłości i sympatii, jakie płyną ku niemu. Żyje on nimi tak samo jak chlebem.

Gdy myśl pani i sympatia zwróci się całkiem ku innemu mężczyźnie, czy w ogóle na całkiem inne pole, odczuje wtedy niepokój i przygnębienie, choć nie wie zupełnie, że uczucia pani na inną weszły drogę.

Czemu mężczyzna w średnim wieku schodzi ze świata tak często po śmierci żony? Gdyż pozbawiony jest kobiecego pierwiastka, który wchłaniał i którym się żywił całe swe życie. Kto temu winien? Czy mąż tylko? Nie. Chyba wtedy, gdy nie docenia tego, co żonie zawdzięcza. Jakiegoż więc może pani wymagać odwzajemnienia?

By myśli jego były zajęte panią i pragnęły ją zabawić w chwilach odpoczynku, jak to ongi bywało przed ślubem, kiedy się starał o panią. Taka myśl pokrzepiłaby panią na ciele i duszy tak samo, jak ongi przed laty. Utrzymanie, ubranie i dach nad głową nie są wszystkim, czego potrzeba do podtrzymania życia. Prawdopodobnie nie dlatego pani go poślubiłaś. Pociągał panią umysł męża. Pani go lubiłaś. W czasach starania się otrzymywałaś pani od niego pierwiastek, który sprawiał przyjemność. Teraz już go pani nie otrzymujesz, a przeto czujesz stratę.

Umysł męski jest jak gdyby pniem i korzeniem, podtrzymującym gałęzie i liście. Gdybyśmy je zniszczyli, to pień i korzenie zamrą. Jak liście i gałęzie najpierw zaznają światła, tak i umysł kobiety pierwszy odbierze delikatne i wyższe myśli i siły. Jeśli w tym dozna przeszkody, będzie na tym cierpiał umysł męski, a za nim ucierpi i ciało.

Gdy oboje przestaną zajmować się wzajemnymi przedsięwzięciami i czynnościami, wtedy z pewnością nadejdzie kres miłości. Miłość nie jest koniecznie wytrwałością. Po stronie kobiety

nie oznacza ona zadowolenia, że powinna by czuć się zadowoloną, iż ma się starać być zadowoloną. Niestety po głębszym namyśle przekona się, że czuje brak uwagi ze strony męża, brak uprzejmości, zamiast otrzymywać jej więcej - w prawdziwej bowiem miłości rośnie raczej, nie maleje pragnienie przypodobania się.

Miłość jest właściwie życiem. Jej brak prowadzi do grobu.

Nie ma mowy o zupełnym lub szczęśliwym życiu bez doskonałego małżeństwa. Istnieje w całej wieczności tylko jedno jedyne uzupełnienie i doskonałość dla każdego mężczyzny i kobiety. Tych dwoje musi się z czasem odnaleźć; ich wzajemna doskonałość musi wyjść na jaw tak samo jak niedoskonałość wszelkiego innego związku. Takie małżeństwo urośnie coraz to więcej w moc i szczęście, a jego miesiąc miodowy nie tylko będzie trwały, ale nieustający, a nawet więcej czarujący.

Silniejsza niż śmierć.

Przypuśćmy, że pani umarłaś i opuściłaś małżonka, którego szczerze kochałaś, a który ci się odwzajemniał równą czułością, wówczas pozostaniesz tak bliską jego osoby, jak nią byłaś za życia.

Jak bliską byłaś jemu przed tą utratą? Jak bliską w upodobaniach, skłonnościach i sympatiach? Czy lubił on to wszystko, co ty lubiłaś? Czy pragnął iść, dokąd ty poszłaś? Albo czy szłaś chętnie tam, gdzie on się zwrócił? Czyż oboje nie pragnęliście być tylko razem, godziny za godzinami, i czy one wtedy nie mijały wam tak szybko jak chwile?

Jeśli tak było, to możesz pani teraz być nader bliską swemu mężowi. Jeśli i nadal będzie cię piastować w myśli, jako i ty jego, w miłości i wywyższeniu nad wszystkie inne kobiety, natenczas będziecie mogli pozostać blisko jedno drugiego, a nawet czuć się coraz bliższymi. Co panią wiodło do mężczyzny, który został mężem pani, albo co cię do kobiety, która została twą żoną?

Czyż nie podobieństwo i bliskość wszystkich skłonności i upodobań? W takim razie istniało zbliżenie i zmieszanie się obu waszych umysłów. To samo zbliżenie i ta sama wspólność, które były wtedy, mogą pozostać, gdy jedno z was utraciło ziemskie ciało, a drugie nie.

Teraz proszę, trzymajcie się tej myśli, gdyż ona wyjdzie na dobre tym, co się prawdziwie i wzajemnie kochali. A teraz są rozdzieleni - przez co? Przez utratę łącznika, który miał zadanie wytłumaczyć drugiemu każde wrażenie i porywy.

Wy, którzy zostaliście przy życiu, zapatrujecie się na stratę bliskich z ogromnie jednostronnego stanowiska. Kobieta, która umarła, straciła także męża. Ta utrata może być dla niej bardziej bolesną niż własna. Ona wie bowiem dobrze, że sama żyje i że on żyje. On ją uważa za zmarłą. To jest tak, jak gdybyśmy zbliżywszy się do kogoś ukochanego, którego byśmy chcieli uścisnąć i obdarzyć pieczęcią, nie byli przezeń widziani ani słyszani. Nasze dotknięcie nie robi na nim wrażenia. Jesteśmy dlań niczym, kiedy godzinę wcześniej obecność naszą widziano chętnie i radośnie nas witano. Ten, co pozostał przy życiu, wylewał łzy, a wraz z nim inni, którzy się starają go pocieszyć.

Nie możemy zawołać głosem słyszalnym: "Ja żyję! jestem tutaj!"

"Jestem twoją, zupełnie twoją i niczego nie pragnę, jak tylko ci pomóc, rozweselić cię, pocieszyć!"

A ileż większy musi być smutek tych, co utraciwszy ciało, nie utracili przywiązania, skłonności i bliskości tych, których kochają i z biegiem lat widzą się zapomniani, wykreśleni z pamięci, a miejsca swoje zajęte przez innych.

Mąż czy żona opłakuje ciężko utratę ciała, stanowiącego niegdyś jedyny łącznik z tymi, których tak bardzo kocha. Gdyby ci, co utracili swych drogich, zamiast ich uważać za zmarłych odwrócili układ swoich umysłów i mieli tamtych za żywych, choć niewidzialnych, usunęliby jedną zaporę między sobą a tymi, których opłakują. Gdyby jeszcze żywili mocne

przekonanie, że ci, których mają za umarłych, nie tylko żyją, ale gorąco pragną wrócić do swych dawnych ognisk rodzinnych, swoich komnat, swoich zwykłych miejsc przy stole, do całego dawnego towarzystwa, wówczas usunęliby drugą zaporę.

To, co w niektórych wypadkach przeszłoby ze świata niewidzialnego do widzialnego, nie byłoby publicznym widowiskiem. Nie pokazywano by tego polującym na osobliwości, jako na sposób do zarobienia pieniędzy. Ten rodzaj i ta klasa ludzi, którzy są uprzywilejowani do osiągnięcia takich wyników, będzie te sprawy chować jako świętość, podobnie jak i my strzeżemy czegoś, co odnosi się do naszych najtajniejszych wspomnień.

Skoro dwie osoby, mąż i żona, jedno żyjące w sferze uchwytnej, drugie w niewidzialnej, gorąco pragną się połączyć, to mogą to osiągnąć, jeśli są prawdziwie mężem i żoną. Tak jak byli w harmonii, żyjąc tu oboje w swych ciałach, tak pozostaną, gdy jedno utraciło swe ciało. Prawdziwy mąż i żona musi być zawsze pierwszym w sercu drugiego we wszelkich okolicznościach. Jeśli to pierwsze miejsce zajmie kto inny, gdy jedno utraciło swe ciało, to oboje są tym bardziej rozdzieleni. Między obojgiem powstała zaporą. W silnej miłości jest możliwe dostąpić wyżyny, na której mąż i żona zawsze będą dla siebie narzeczonymi, gdy szczęście z wzajemnego posiadania raczej wzrastać będzie, a nie zanikać. I zaiste, nie ma doskonałego związku bez takiego uczucia.

LECZENIE CIAŁA.

Mylne drogi.

Medycyna i środki, podpadające pod zmysły, powinny tylko dopomagać czynności otrząśnięcia się z niemocy. Biegły i współczujący lekarz jakiegokolwiek szkoły może stać się wielce pomocnym. Wszystko zależy od umysłu i wiary, z jaką przyjmujemy lekarstwo i wskazówki doktora.

Jeśli uważamy je za pomoc dla ducha, by się pozbyć brzemienia i utworzyć nowe ciało, to wierząc tak użyczymy duchowi wielkiej pomocy do otrząśnięcia się i odnowienia. Skoro jednak uważamy doktora i lekarstwo za pomoc tylko dla ciała, włożyliśmy na siebie jeszcze większy ciężar, tak że go już nie udźwigniemy.

Skąd mężczyźni i kobiety są "pochyleni wiekiem"? Co garbi plecy, krzywi kolana, sprowadza trzęsący chód? Wiara tylko w to, co ziemskie i znikome. Duch nie jest takim, ale możemy go formalnie obładować myślami ziemskimi, które go "przywalą do ziemi".

Zdrowa myśl potrafi w chore ciało wlać siłę. Dlatego to czujemy się o wiele zdrowsi po odwiedzinach człowieka wesołego i pełnego nadziei. Jeśli natomiast wokoło łoża chorego panuje smutek, przygnębienie i upadek ducha, udzielają się zmagającemu się z chorobą duchowi gnębiące myśli i jego walka staje się ciężka.

Są dwa rodzaje doktorów. Jedni żywią choroby w pacjentach, drudzy ciała pacjentów. Jedni utrzymują przy życiu słabość, drudzy ciało. Jedni wyganiają chorobę z ciała, drudzy utrzymują ją w ciele. Każdy rodzaj doktorów dzieli się z pacjentem swoją biegłością, jednak w rozmaity sposób i z różnym wynikiem.

Czy niszcząc rodzime lasy wraz z ptactwem i zwierzętami w nich mieszkającymi, poprawiamy dzieła natury? Czy rzeki nasze, w wielu razach przepełnione odpadkami tartaków i fabryk, czy nasze rozwijające się miasta, pokrywające milowe przestrzenie zwaliskami cegieł i kamienia, ze swymi mieszkańcami, zasklepionymi w najciaśniejszych komórkach, jak gdyby w ulach, z nędzą u dołu, a rozlegające hałasem i niebezpieczeństwem u góry, czy to wszystko mają być ulepszenia?

Ledwie tylko ukończone, dzieła ludzkie wydzielają kurz i zniszczenie. W naszych wielkich miastach nabieramy pyłu za każdym oddechem. Owe milowe obszary kamienia, cegły i

wapna są w ciągłym ruchu, mieląc się z wolna a nieustannie na miazki pyłu. Sukno, żelazo, skóry oraz wszelki materiał, noszony i używany przez człowieka obraca się ciągle w proch. Spójrz na kurz, jaki w jednym dniu gromadzi się w twym pokoju i na stole, i na półkach lub ubraniach wtedy nawet, gdy okna są pozamykane! Niezmierzona, ustawicznie działająca siła jest w ruchu, by wszystko rozdzielić na drobne cząstki. Te wszystkie drugorzędne pierwiastki wdychamy i zużywamy przez ducha i ciało. Tymczasem drzewa i dzieła przyrody wydzielają pierwiastki tchnące życiem.

Ciała nasze również wyrzucają z siebie przez skórę materie niezdatne do użytku. W wielkich miastach tysiące tysięcy wyrzucają z siebie zużyte pierwiastki, zbyt drobne, by je dostrzec.

Wydzielają je ciała chore. Tym oddychamy. Wdychamy jeden drugiego raz po raz.

Owa niewidzialna chmura materii, przeciągająca przez tłumne miasta, nie ma właściwości potrzymujących życie. Ma ona w sobie jakieś życie, tak samo jak wszystkie rzeczy, wszelako nie nadaje się do rozwoju życia człowieka.

Czynni i ospali.

Ludzie, mający jakiś cel życia, którzy wiele podróżując są zawsze w ruchu i w styczności z różnymi miejscami i osobami, mają, jak się to widzi, więcej siły życiowej, energii i świeżości, nie znanej u tych, którzy rok za rokiem chodzą w kółku tych samych zajęć, pełniąc je w tym samym lokalu, czy to w biurze, na katedrze, czy na stołku rzemieślniczym, naginając się jak wahadło w jedną lub drugą stronę.

Tacy wyglądają starzej w czterdziestu niż osoba czynna, lubiąca odmianę, w sześćdziesięciu latach. Tamci tracą nawet ochotę do jakiejś odmiany. Myśli ich są zawsze te same i kręcą się w tym samym zaczarowanym kole.

Tymczasem nie żyjemy samym tylko chlebem lub mięsem, ale w znacznej mierze ideami.

Człowiek, który zawsze tworzy plany, nowe przedsięwzięcia i używa sił swoich dla dobra publicznego, zawiązuje coraz to nowe stosunki z ludźmi i osiąga, co za tym idzie, różnorodność myśli o wiele większą niż człowiek, który żyje nieustannie w odosobnieniu.

Jest czas na spoczynek i samotność, również na obcowanie ze światem. Byłoby pożądanym wyznaczyć złoty środek między obydwoma.

Natomiast człowiek żywiący się tymi samymi myślami, żyjąc w jednym i tym samym kole, przypomina kogoś, kto jada ciągle to samo, np. więźnia, chorującego z codziennego spożywania owsianej kaszy. Jedno jak drugie przyprawia o niemoc. Tacy ludzie gwałtownie się starzeją.

Biały włos, poorane twarze, skurczenie się tkanek i niezdarność fizyczna są tego ciągłym dowodem.

Lecząca siła przyrody.

Zdolność współżycia z przyrodą w postaci chmur, drzew, gór i jezior, zwierząt i ptaków nie jest każdemu w równym stopniu właściwa. Wielu jest nieszczęśliwych, gdy się znajdują sami w lesie, na stepie lub w górach. Są jak gdyby wyrzuceni ze swego żywiołu. Mogą żyć wygodnie tylko w zgiełku miasta lub rozgardiaszu domowym. Ich umysły oplata pasożyt sztuczności. Mogą żyć tylko w sztucznym otoczeniu.

To ich do pewnego stopnia odcina od świata cudów w samotnej pracowni natury. Tak wykluczeni, czują się w lesie jak gdyby na wygnaniu. Przyroda wydaje im się dziką, surową i posepną.

Kto zaś co jakiś czas potrafi umknąć w ciszę samotności i w niej się lubuje, ten bynajmniej nie uczuje pustki, ale rodzaj uradowania, wróci zaś między ludzi z większym zasobem siły i z nową mocą.

Mieszkańcy Wschodu jako też Indianie lubili zacisza natury. Umieeli podziwiać wspaniałość oceanów, skał i potoków, nie zwracając uwagi na otoczenie. Zaiste trudno znaleźć ludzi wybitnych, czy to wśród żołnierzy, wynalazców, autorów czy poetów, którzy zostawili jakąś spuściznę krajowi, by nie mieli upodobania w samotności.

W lesie czy na morzu, w czasie burzy lub ulewy, możemy nie tylko czuć się bezpiecznymi, ale wchłonać nieznaną moc, gdy siły natury rozszaleją w największej grozie. W takiej chwili zbudzi się w nas razem z tą mocą inny umysł w miejsce dawnego, a z nim ukaże się oczom naszym nowy świat.

Właściwość korzeni, liści albo jagód rośliny, które przyjęto jako lekarstwo, działa na organy wewnętrzne, jest siłą danej rośliny, uwolnioną przez narządy trawienia. Siła, jaką dostajemy od chleba lub mięsa, pochodzi ze spalenia wewnątrz ciała; tak i maszynista używa siły nagromadzonej w ogrzanym kotle do poruszania maszyny. Im młodszy jest pęd, tym delikatniejszy jego układ wewnętrzny, tym samym zawiera on jako lekarstwo najwięcej leczniczych właściwości rośliny. W Kalifornii często szkodzą ludziom pędy trującego dębu, choć się tylko doń przybliżą. Tak szkodliwa jest siła, którą wokół wydziela.

Delikatne pędy wiosenne kryją ową siłę, która nieco później utworzy foremny liść i gałęzie. W naszym organizmie drzemią na wiosnę te same delikatne pierwiastki pędu.

Jeśli zatem ciało z wiosną osłabione, to znak, że nowe pędy, że tak się wyrazimy, w nas się kształtują. Są one pełne siły. Ta siła wszelako nie ma czasu oddziaływać na nasz ustrój fizyczny i wytworzyć nowych kości, mięśni i ścięgien. Nastąpi to w późniejszym czasie pod warunkiem, że nowa krystalizacja nie dozna wstrząśnięć, że nie stłumi jej lub nie zniweczy niestosowne ćwiczenie ducha albo ciała. Mogłoby ono ciału przynieść taką mniej więcej szkodę, jak orkan drzewu puszczającemu nowe pędy.

Ktoś mógłby wtrącić: "Jakże mogę pełnić swój obowiązek i zarabiać na chleb, jeśli pozwolę ciału wylegiwać się, aby natura je naprawiła?"

Odpowiadamy na to: "Zasady interesu nie są prawami natury". Jeśli natura mówi:

"Odpoczynek", a człowiek powiada "Praca" i będzie lub musi pracować, to zawsze najgorzej wyjdzie na tym. To, co społeczeństwo nazywa zdrowymi praktykami lub nawyczkami, nie jest jedynym czynnikiem, który przyprawia o słabość i śmierć. Tysiące giną corocznie, zamierając powoli na wspaniałych łożach i w "najlepszych towarzystwach". Suchoty, rak, obłąkanie, epilepsja, reumatyzm, skrofuły i gorączki szaleją bezustannie wśród osób nader statecznych z towarzyskiego punktu widzenia. Dlaczego to się dzieje?

Uprawiamy nałóg utrzymywania ciała w ciągłym ruchu. Nie pozwalamy sobie na ten rodzaj snu, który by ciału naszemu użyczył jak najwięcej siły na czas czuwania. Jeśli bowiem ciało lub umysł są wyciskiwane dzień po dniu, ów tok wyciskiwania przeważa i wyczerpuje podczas nocy. Gdy nastanie wiosna, tamujemy znów dopływ i przyswojenie siły przyrody, która nas ma odrodzić.

Jeśli czasem wskutek pożądania wypoczynku nerwy są w rozprężeniu i czujemy się ociężali, bierzemy tę przyjazną wskazówkę za pewien rodzaj choroby i odpowiednio do niej postępujemy.

Ale i w tych razach, leżąc tygodniami na łózkach, pielęgnowani w tym, co uchodzi za niebezpieczną słabość, i wierząc w nią nieraz, wychodzimy przy końcu zdrowsi i silniejsi, niż byliśmy na długi czas przedtem. Czemu? Gdyż wymuszonym porzuceniem cielesnej lub umysłowej działalności dało się naturze czas do działania.

Gdy człowiek pozna prawdę, że od chwili rozwijania się młodych sił aż do lat czterdziestu czy pięćdziesięciu nie wolno mu używać swego ciała w bezustannym największym naprężeniu nerwów lub siły woli, bez narażenia się na wielką szkodę; jeśli, dalej, przekona się, że częste przechodzenie w stan bierności i wypoczynku, jak to się dzieje z drzewami, ptakami i zwierzętami w stanie natury, jest nieodzowną potrzebą, to wchłaniając znacznie

więcej tego pierwiastka, cieszyć się będzie o wiele lepszym zdrowiem, sprężystością mięśni, siłą żywotną i bystrością ducha.

Potęga myśli, która działa najczęściej, gdy ciało jest względnie bezczynne, bywa właśnie najsilniejsza i w końcu zdobywa przewagę. Jest ona delikatna, cicha, niewidoczna. Działając z najwyższych pobudek, udoskonala ludy surowe, wojownicze, zaborcze i daje im ogładę, wpajając w nich cywilizację zawojowanych. Tą drogą przeniosła się kultura i sztuka zdobytego Egiptu do Chaldejczyków. Kilkaset lat później ujarzmił Chaldejczyki ustąpił tej potęgi zdobywczej Grecji. Ta znowu upadła pod naciskiem Rzymu, jednak cywilizacja grecka w nim rej wodziła. Rzym uległ przemocy Gotów i Wandalów, wówczas jeszcze dzikich plemion; jednakże w państwie ducha dawna Italia była wielkim czynnikiem uszlachetniającym zarówno prastarych Gotów, Hunów i Wandalów, jak i późniejszych Niemców, Francuzów, Hiszpanów i Włochów.

Zasady odżywiania.

Stan umysłu, w jakim przyjmujemy potrawy, jest o wiele większej wagi niż one same, pod warunkiem, że są one miłe dla podniebienia. Podczas jedzenia bowiem przyjmujemy i wcielamy w naszą duchową istotę to, co umysł nasz wtedy zajmuje. Jeśli w takim czasie myśl nasza jest podrażniona lub smutna, uparta czy zniechęcona i przejmują się tylko zmartwieniami i kłopotami albo gdy jemy w pośpiechu, oczekując czegoś lub kogoś zniecierpliwieni, przyjmujemy ów szkodliwy pierwiastek myślowy, który się staje częścią m, że w oczach polakotolika demon ten uchodzi za opatrnościowego dobrocnaszej istoty. Podczas jedzenia bowiem jesteśmy usposobieni więcej biernie niż w czasie reszty godzin czuwania. Cała nasza istota wygląda wówczas jak dłoń wyciągnięta do daru. Gdy zaś ciało i umysł otrzymują siłę z jakiegoś źródła, to nie powinny równocześnie jej oddawać, tak samo jak konia nie należy zmuszać do pracy, podczas gdy sięga po strawę.

Z tego powodu nauka podczas jedzenia musi w końcu przynieść szkodę.

Istnieje nagły sposób jedzenia, który często powoduje nas do pochłonięcia jadła gwałtownie i w za dużych kęsach, co widocznie pochodzi z życzenia, by uporać się z niemiłym obiadem możliwie jak najprędzej - z życzenia lub raczej pobudki, która często, zanim przełknęliśmy parę kęsów, przynosi nagłą utratę apetytu i brak gustu bez względu na to, jak głodni byliśmy, usiadłszy do stołu.

Wtedy ciało marnieje z braku pokarmu, którego wielka ilość przed nim leży. Wówczas nie daliśmy posiłku ani ciału, ani duchowi. Taki człowiek osłabnie i zniszczy się stopniowo, nie wiedząc prawie o tym. Może stać się ofiarą niestrawności, przypisując niemoc tej lub owej potrawie spożytej. Pokarm ma nader mało związku z jego zgryzotą, usposobienie, w którym jada, odgrywa tu główną rolę.

Niedobrze to wróży, jeśli kto mówi, że nie dba o to, co je, lub że wszystko to jedno, co człowiek je, byle tylko się nasycić. Umysł bowiem pożąda odmiany potraw i smaków. Ma on ku temu przyczyny, których my nie możemy wytłumaczyć. Skoro podniebienie stanie się w tym względzie nieczułe i jakiś smak cenimy na równi z drugim, to umysł widocznie zamiera lub tępieje.

Parę kęsów, spożytych w spokoju i z wolna pożutych, przyniesie więcej dobrego niż dziesięć razy tyle zjedzonych z pośpiechem.

Gdy przeto mamy przy obiedzie wesołe i dobre towarzystwo, a nie ludzi spieszących się lub stroskanych, w takim razie zyskaliśmy cenną pomoc do osiągnięcia z jadła największych korzyści dla ciała i ducha.

Jeść i gniewać się lub wdać w gwałtowną dysputę znaczy skierować tok myśli na wszystkich tym zajętych, znaczy szarpać ciało na sztuki zamiast je budować.

Nie utrzymuj przed i podczas obiadu swego umysłu w obawie i trosce, czy potrawy wyjdą ci na dobre. Nie mów sobie: "To danie mi zaszkodzi". Inaczej będziesz miał żołądek takim, jakim go sobie wyobrażasz w myśli.

Cóż mamy jadać? Jedzmy, co nam przypadnie do gustu. Natura dała nam zmysł smaku jako wartę do strzeżenia żołądka. Jeśli ci jaki pokarm nie smakuje, nie jedz go. Jadać dla nabrania siły, bez przyjemności dla smaku, jadać raczej z poczucia obowiązku niż z apetytu, przynosi małą, jeśli w ogóle jakąś korzyść. Jeść to, co dla smaku obojętne, a może przeciwne, jest po prostu zmuszaniem ciała i ducha do tego, czego nie pożądamy. Jeśli w ogóle wychodzi im to na dobre, to wskutek pewnego rodzaju wiary, że dieta, do której się zmuszamy, nam też posłuży. Najświeższe mięso, jarzyny i owoce zawierają najwięcej siły. Spożyte w należyтым usposobieniu udzielą nam jak najwięcej ze swej mocy.

Solone mięsiva i marynowane jarzyny dają niewiele siły. To, co z nich pozostanie po soleniu i kiszeniu, jest wytworem nadto sztucznym. Ich życiodajna siła uszła. W owocach i jarzynach żadna sztuczka przechowywania nie utrzyma tej żywotności, jaką miały dopiero co zerwane lub wyjęte z ziemi.

Gdy jesteś głodny wieczorem przed spaniem, jedz umiarkowanie. Gdy idziesz spać z ciałem łakącym pożywienia, wtedy umysł pozostaje w stanie pożądania, chociaż ciało jest tego nieświadome. Toteż nie przyniesie on ciału takich pierwiastków użytecznych jak wtedy, kiedy ciało jest zadowolone.

Gdy jakaś potrawa nam nie smakowała kiedyś, to nie jest dowodem, by i nadal musiała nie smakować. Żołądek nasz trawi lub nie trawi, stosownie do jakiegoś długo żywnego przekonania o jego czynności, któregośmy się trzymali bezwiednie, bez wszelkich wątpliwości. Wyzbądźmy się takiego błędnego mniemania, a z wolna odzyska żołądek władzę, trawienie się polepszy i nie będziemy zależni od zachcianek.

Gdy łakniesz mięsa, to jedz! Odmawiając żądaniom ciała, wyrządzamy mu krzywdę. Prawda, że mięso jest pokarmem cięższym i ostrzejszym od innych; jednak i ciało nasze jest stosunkowo mało delikatne w porównaniu z duchem. Jest z ziemi, a więc jest zimne. Potrzebuje czynników sobie podobnych z ziemi, pierwiastków ziemnych do utrzymania swego istnienia. Jedząc mięso, możesz żądać czegoś najlepszego i najczystszej dla ciała i ducha tak dobrze, jak przy jedzeniu owoców. Tak postępując przysposabiamy mięso odpowiednio dla umysłu z przyprawą takiej wyższej myśli.

Z drugiej strony możemy w złym usposobieniu przyswoić ciału i duchowi mnóstwo złości, grubiaństwa i innych niskich skłonności nawet przy jedzeniu pszennej kaszy lub poziomek. Istnieje w mięsie jakiś pierwiastek dodatni. Jak ruda żelazna jest ono silne, ciężkie, niesprężyste, bez formy i połysku. Jest ono wyrazem krnąbrności i dzikości zwierzęcia. Spożywszy je, nabieramy takiego usposobienia. Możemy jednak tę surowość umiarkować, wyszlachetnić i uczynić dla nas użyteczną.

Musimy żyć ze światem i z nim się stykać. Nie możemy na tym padole zeń się wycofać i żyć w odosobnieniu.

W ten sposób nie osiągnęlibyśmy prawdziwego szczęścia, jest naszą powinnością je widzieć, z nim żyć, brać zeń i oddawać mu, co najlepsze.

Obcując wszakże ze światem potrzebujemy owego dodatniego pierwiastka, jaki częściowo przyswajamy sobie z organizmów zwierzęcych. Potrzeba go nam dla wykazania naszych praw. Musimy go posiadać dla zachowania się w stanie siły i zapobieżenia temu, byśmy nie przejęli błędnymi myślami drugich. Nie potrzebujemy być zarazem ślepo uparci, gburowaci lub nieokrzesani. Nasze władze ukryte mogą bowiem uszlachetnić i ułagodzić niższy pierwiastek zwierzęcy w mięsie, tworząc delikatną odporność lub stanowczość bez szorstkości, gwałtowności czy dzikości. Pierwiastek wydobyty z mięsa może być jednym ze środków pomocnych duchowi do nabycia tych właściwości.

Rasa nasza zaprzestanie z czasem jadać mięso. Wyrośnie stopniowo z konieczności jego używania jak i pożądania. Jest to okrucieństwem i niesprawiedliwością odbierać życie zwierzęciu dla naszego użytku. Lecz ta niesprawiedliwość jest poniekąd konieczna. Nasze umysły rozwijają się z szorstkich w delikatniejsze. Dawniej bywały ludzkie ciała bardziej szorstkie i nieokrzesane niż obecnie. W następnych stuleciach będą nasze ciała i umysły o wiele doskonalsze niż teraz.

Z czasem staniemy się wybredniejsi w doborze pożywienia. Taka zaś metoda będzie hamulcem wszelakich wybryków. Postęp ku lepszemu i rzeczom wyższym nie przyjdzie gwałtownie, lecz z wolna w formach zaokrąglonych. Dus defensor Mariae" to był bigot, ciemniak, osobnik bez charakteru, wyoskonały mężczyzna czy kobieta tak rozwijać się będzie, jak kwiat rozwija się równomiernie we wszystkich gałęziach i liściach.

Alkoholizm.

Człowiek, który się upija, będzie pragnął napoju bardziej w towarzystwie ludzi chętnie pijących. Nie będzie mu tak dokuczało pragnienie, skoro będzie przeważnie żył w towarzystwie umiarkowanych ludzi. Wszelkie te rady lub dowodzenia za lub przeciw napojom są wtedy zbyt bezużyteczne. Pochodzi to z ukrytego działania umysłu na umysł. Ta siła milczącego żądania jednak da się użyć rozsądniej i z szybszym a korzystniejszym wynikiem. Gdy w myśli powiemy sobie, iż nie spodziewamy się, by przyjaciel dotknięty tym nałogiem za nim poszedł, to siła naszego ducha, działając na jego umysł, umocni go w postanowieniu odparcia pokusy. Jeżeli w myśli będziemy go zawsze widzieli umiarkowanym i panem siebie, to im nas będzie więcej, tym większą uzyska siłę odporną.

Gdy jednak w naszych myślach widzimy zawsze obraz tego człowieka jako pijaka bez czci i wiary, to pomagamy mu do tego, że widzi się sam niepoprawnym gałganem i opojem. Można by tu zapytać: "Jak to, więc ten człowiek nie jest pijakiem?" Gdzież konsekwencja: mówić, że człowiek jest wstrzemięźliwy, skoro nim nie jest, lub widzieć go w myśli naszej powściągliwym, kiedy nim nie jest.

Jeśli nawet leżącemu w ryzstoku poddamy w myśli przekonanie: "Nie jesteś opojem; nie jesteś niepoprawny! Jesteś umiarkowany", udzielamy siły odżywczej jego duchowi.

Widzimy tylko, jak wstał z kałuży, wyprostował się i odszedł. W naszych oczach stał się panem siebie.

Jeśli trzy, pięć lub dziesięć osób w tym samym pokoju umówi się, że kto pierwszy wejdzie do pokoju, ma odczuć pewne wzruszenie lub popaść w pewien szczególny nastrój, to prawdopodobnie narzucą ów nastrój danej osobie, pod warunkiem, że ich myśl i uwaga - czyli skupienie ducha - nie będzie z danej osoby odsunięte przez wejście innych lub jakąś przerwę. W ten sam sposób mogą spowodować, że dana osoba staje się niezgrabną, skrepowaną lub nader wesołą, stosownie do rodzaju myśli, jaką zgodnie żywią w danej chwili. Dziś wielu z nas widzi tylko ofiary namiętności pijaństwa. Zgodnie depcemy opojów i zbrodniarzy i nie zapominamy, że takimi byli.

Tymczasem o nikim nie należy mówić jako o "nawróconym opoju". By mu pomóc, aby się pilnował, musimy zapomnieć, że był kiedykolwiek pijakiem. W myślach naszych jako pijanica nie powinien istnieć. Musimy pogrzebać dawnego opoja tak głęboko w niepamięci, by się go już nigdy nie dało odkopać. Jeśli zaś tego nie czynimy, to nas bardziej niż jego winić należy, jeśli upadnie, gdyż wtedy poddaliśmy mu obraz własnego upadku zamiast widoku człeka silnego, umiającego nad sobą panować.

Gdy w bardzo ciemną noc ktoś na ulicy mylnie zawoła: "Uważaj, przed tobą dół!", to chwilę namyślimy się, po czym będziemy tak szli i czuli, jak gdyby tam był dół. W wyobraźni będziemy się widzieli, jak wpadamy do niego.

"Wszakże ludzi trzeba przestrzegać przed złem opilstwa", powiedzą. Dobrze! Ale często "napomnienia" przechodzą w rozwałkowane historie występku, zdrożności, upadku i stwarzają chorobliwy apetyt na więcej takich obrazów. Długie i dokładnie obrobione sprawozdanie z egzekucji, opis szubienicy, najdrobniejsze szczegóły o zachowaniu się skazanego, gdy stryżek kata otoczył mu szyję, to wszystko nie jest dla upomnienia nawet wówczas, gdy skazany zabił swą ofiarę w stanie pijanym. Jest to niezdrowa historia, która nieraz czytana przez małego chłopca pobudza go do wieszania i dręczenia kota w celu naśladownictwa.

Jeśli chcemy kogoś wyleczyć z pociągu do morderstwa, czyż umieścimy go w otoczeniu albo w miejscu, gdzie myśli jego będą skierowane ku morderstwu, czy też daleko od tego miejsca i otoczenia? Czyż nazwiemy miejsce jego pobytu "mieszkaniem zabójcy"? Czyż ktoś będzie przez to w mniejszym stopniu obłąkany, gdy się dowie, że jest w domu wariatów?

W umysłach naszych nie miejmy nic do czynienia z wczorajszym pijanicą. Pochowajmy go! Zapomnijmy o nim! W myśli naszej dziś jest on powściągliwy i umiarkowany.

Gdy jednak po nadużyciu pójdzie on między ludzi i spotka się z owym szczególnym wejściem, odczuje tę wiadomą myśl, która mówić się zdaje: "Byłeś na innej drodze i znów sprzeniewierzyłeś się sobie". Oto wykopano na nowo opoja. Człek umiarkowany pod ziemią. A któż to sprawił? Ludzie, którzy mogą być tak samo jak on ułomni. Ludzie, którzy nadymają się, że potrafią się wstrzymać od trunków, którzy mogą być nader nieokiełznani w usposobieniu lub namiętnościach, którzy nie przeczuwają i nie chcą wiedzieć o przeraźliwej żądzy, o nieustannym pragnieniu, o szalonej chuci nowego bodźca.

Jeśli rodzina przy śniadaniu, każdy dla siebie, powtarza w myśli o synu, który ma słabość do trunków: "Zdaje mi się, że on dziś znów będzie się zapijał; obawiam się, iż znowu urządzi libację z przyjaciółmi", tym sprawiają, że czuje się on przygnębionym, słabym, bez wartości, a przez to bardziej skłonny do pijaństwa z powodu chwilowego podrażnienia. Natomiast trzeba mówić: "On nie zrobi nadużycia, może się pohamować, jego namiętność musi być wyleczona. Już jest wyleczona. Jest człowiekiem statecznym".

Wprawdzie i potem upadek jest możliwy. Pociąg może czasem wziąć górę nad wysiłkiem ducha. Każdy raz wszakże, gdy tak upadliśmy, powźmiemy silniejsze postanowienie strzec się, zawsze powtarzając: "Przemogłem się. Postanawiam sobie mocno przemoc się". Okresy między upadkami będą coraz to dłuższe.

Gdy używamy trunku, postanówmy przed piciem, iż nie dopuścimy do nadużycia i że to, co pijemy, nie upoi nas ani nie zawróci nam głowy.

Człowiek, który od razu postanowił nie stracić przytomności, utrzyma się przy zmysłach, gdy zaś pije bez myśli strzeżenia się, wkrótce straci głowę.

Różne sposoby leczenia.

Czy nieraz, będąc źle usposobieni lub ogromnie znużeni, nie wygnaliśmy tych wszystkich niemiłych wrażeń rozmową z jakąś przychylną, zajmującą osobą? Czyż jakiś czas po takiej rozmowie nie czuliśmy się lekkimi jak piórko? Czemu? Ponieważ umysł taką rozmową odwróciliśmy ze sfery znużenia lub innych niemiłych uczuć. Umysł nasz razem z umysłem tej osoby poddał się działaniu całkiem innych fal duchowych. Płynąc ku nam, wniosły świeżość ukazując nowy świat.

Pod takimi wrażeniami zapomina się nawet o dolegliwościach i można zostać prawdziwym artystą w tej sztuce. Przez naturalny wzrost sił duchowych uzyskujemy trwale taką swobodę wobec bólu, jaką chwilowo mogą dać tylko sztuczne metody. Jednym z wyników takiego wzmożenia się ducha jest ciągle się zwiększająca zdolność oderwania lub zmiany umysłu tak, iż będąc na ciele lub umyśle nawiedzeni przykrością, potrafimy o niej zapomnieć.

Nie zdołamy jednak za jednym zamachem oderwać naszych myśli od siedliska bólu. Możemy tylko rozpocząć duchowe ćwiczenia, które będą tę zdolność ciągle pomnażały. Polega to na odciążeniu ducha od ciała i zwróceniu ku czemu innemu.

Obojętne, co za choroba nam dolega, zawsze musimy sobie uprzytomnić, że ta niemoc, czy to katar czy wrzód, kłucie lub gorączka, przychodzi wskutek pewnego stanu, usposabiającego ciało do przyjęcia choroby. Nieraz mówimy o katarze: "dostałem go, siedząc w przeciągu wczoraj wieczór" albo "zawiał mnie chłód nocny". Tymczasem może setki razy siedzieliśmy w przeciągu lub narażaliśmy się innymi sposobami, uważanymi jako przyczyny kataru, wcale się go nie nabawiwszy. Podobnie mówi się o kłuciach lub zaburzeniach trawienia:

"Nabawiłem się tego po zjedzeniu tej a tej potrawy". Jadaliśmy ją wszakże i dawniej, a może i na przyszłość będziemy jadałi, nie doznając przykrych objawów. Powodem było jakieś wewnętrzne usposobienie, w którym byliśmy podczas jedzenia lub narażenia się. Może chwilę pierwej zesłiśmy się z jaką duchowo słabą istotą, która we wszystkim upatruje katar, kaszel i kłucie, a kęsa do ust nie weźmie bez maltretowania ducha i żołądka medytacją, czy jej to wyjdzie na zdrowie.

Myśl ta, którą przejęliśmy od tej osoby, przybrała formę kłucia. A może byliśmy w atmosferze duchowej kogoś, kto widzi przyczynę kataru w lada świeżym wietrzyku i suchoty wlatujące przez każde otwarte okno - wreszcie z kimś takim, co, gdyby mógł świat podług siebie zbudować, toby go nakrył dachem, ogrzał parą, zamykając drogę wszelkim przewiewom i burzom. Przejmujemy się więc myślą takiej osoby i dostajemy czynnik, z którego wypływają katary i reumatyzmy. Na przyszłość wypadnie mówić: "Nabawiłem się kataru lub cholery od pani lub pana Zołzińskiego, którego umysł jest ciągłą igraszką chorób, którego zaraźliwe myśli szerzą epidemie i którego dolegliwości chwilowo noszę w sobie wraz z wszystkimi objawami niemocy".

Nieraz i życzliwi przyjaciele utrzymują nas w przekonaniu, że nie należy nic działać, ale spokojnie leżeć i myśleć o chorobie. Tymczasem wszelkie starania trzeba skierować ku temu, aby doprowadzić do zapomnienia. Nie dokaże się tego widokiem przelekłych twarzy, flaszki leków i odgłosem szeptanych narad o stanie chorego.

To, czego potrzebują demony gościa, niestrawności i innych chorób do istnienia, to jest rozmowa, medytacja i ustawiczne ich wspomnianie. To, czego potrzeba do ich wypędzenia, to piknik, gdzie by o nich nie myślano, nie słyszano i nie mówiono.

Po znoju i omdlewającym skwarze letnim wzdychamy z upragnieniem do chłodniejszej pory. A gdy nadejdzie, to prawdopodobnie obudzimy się pewnego rana z katarzem zimowym. Spodziewamy się przynajmniej jednego kataru w ciągu zimy i otośmy go dostali. Tymczasem starajmy się nasz umysł odwrócić od takiego oczekiwania. Powiedzmy: "Ja nie spodziewam się kataru tej zimy". Już ta sama myśl jest początkiem wielkiej zmiany duchowej. Mimo to katar może przyjść. Nie możemy oczekiwać natychmiastowego oswobodzenia od cierpień, gdyśmy je latami podtrzymywali, wykraczając przeciw możliwie wszelkim istniejącym prawom natury. Gdy przeto jednego rana wstaniemy z zeszywniałymi członkami i ociążonym ciałem, z rozbolełym gardłem lub piersiami, z nosem i oczyma zakatarzonymi i z podrażnioną krtanią, możemy oprócz tysiąca różnych środków, przepisanych przeciw katarowi, spróbować metody odmiany. Rób, jeśli możesz, coś odrębnego od zwykłego trybu życia! Zjedz jeden obiad poza domem, śpij w innym łóżku, noś najlepsze suknie, zapal cygaro, jeśli nigdy nie paliłeś, obierz inną drogę z biura lub warsztatu, przemocz nogi, pij herbatę, jeśli pijałeś kawę lub odwrotnie, spocnij się i zjedz coś takiego, czego przedtem nie jadałeś. Nie musisz tych wszystkich zmian próbować jednego dnia, jednak zasada to bardzo użyteczna zarówno w cielesnych jak i duchowych zaburzeniach.

Nie sądź, że despotycznym i zarozumiałym żądaniem wyleczysz któryś z członków swego ciała lub wzmocnisz jakiś narząd lub czynność. Wszystkie bowiem są do pewnego stopnia osobnymi ustrojami. Każdy z nich dostępny ożywcemu, weselącemu pierwiastkowi zwanemu miłością i tego czynnika możemy im udzielić. Opatrz ranę ze współczuciem, delikatnie, a to uczucie nie tylko przenika troskliwy uważny opatrunek, ale wnika do rany. Powoduje gojenie i siłę. Stopniowo łączy i spaja uszkodzone części. Zawiąz je obojętnie,

opatrzyć lub obmyć je byle jak, to uczucie takie powoduje nie tylko szorstkie i niedbałe traktowanie, ale nie zdoła uleczyć i wzmocnić tym niezbędnym pierwiastkiem - miłością. Obwiąż je z istotną nienawiścią, a zatrujesz uszkodzone miejsce. Nienawiść zawiera truciznę, w miłości jest siła lecznicza.

Ta sama zasada i sposób przystosowane do słabego oka, głuchego ucha lub innego cierpiącego narządu, chociaż takie proste, są bardzo zbawienne w skutkach. Nie trzeba się odstraszać tą prostotą, ale pracować. Niecierpliwość i rozdrażnienie, jeśli oko lub ucho nie spełnia swego zadania, udzieli się tym narządom, gdy natomiast zwrócimy się ku nim ze współczuciem, odzyskają władzę.

Potrzeba odmiany.

Trudność wybawienia naszych umysłów z różnych kłopotów leży po części w rażącym braku kolorytu i odmiany w życiu, który, przyłączając się do tych kłopotów, czyni nas do stawienia im czoła niezdolnymi.

Idź do rodziny, gdzie brak wszelkiej odmiany, gdzie banalność i rutyna życia jest zawsze jedna i ta sama, jak gdyby odlana z czystego żelaza, a znajdziesz rodzinę chorą. Wszyscy chorzy nieskończenie leżą w łóżkach. Niemoc pokrywa sporą część przestrzeni. Objawia się drażliwością, anemią, zgryźliwością, blednicą, upatrywaniem wszędzie smutku i w ogóle wszelakim zanikiem i ruiną.

Tysiące ludzi chodzi po ulicach, odczuwając w pewnej chwili dnia jakiś niemiły objaw. Może nim być wrażenie ociężałości, nieco bólu głowy lub jeden ze stu sposobów, jakimi żołądek potrafi dokuczyć, wreszcie jakieś duchowe przygnębienie. Takie uczucia przychodzą zwykle o pewnej porze dnia w połączeniu z pewnymi zwyczajami lub w pewnych okolicznościach. Otrząśnij się z tych zwyczajów lub owego otoczenia, a tamten objaw zniknie. Zerwiemy owe pajęczyny myśli, zewsząd utkane, które odwieczna rutyna zamienia w powrozy, wplatające nas w jednostajne koło życia i wlokącą się za nim chorobę.

Do pewnego wieku jest odmiana poniekąd warunkiem życia. Dziecko uczy się zawsze czegoś nowego, jakiejś nieznaney gry lub zabawy. To zawsze wlewa weń nowe życie. Jeśli chowamy dziecko nie dając mu żadnej sposobności nauczyć się czegoś nowego, to będzie ono małym starym w dziesiątym lub dwunastym roku. Skoro chłopca lub dziewczynkę, młodzieńca lub pannę odziejemy w pancerz form światowych, w poważny, zamyślony tryb zawodowy, skoro chłopak nauczył się swego jedyne go przemysłu lub zawodu i założył własną pracownię tylko na tę jedną szczególną modłę; dziewczyna zaś posiadała własne ognisko domowe jako żona, matka i gospodyni i nic poza tym, to zaczną stawać się poważni i smutni - trzeźwi i zatroskani; i tak życie upływa im aż do końca i takie umysły, ćwiczone tylko w jednym szablonie - takie umysły, zwyrodniałe przez brak odmiany, zapadają w kąt, zaledwie doszedłszy do średniego wieku, młodsze żywioły stopniowo je usuwają, ludzie ci stają się coraz bardziej nieużyteczni i bez znaczenia w kole społecznym lub przemysłowym, póki wreszcie nie porzucą świata i pójdą na spoczynek.

Czemuż to się dzieje? Gdyż takie umysły nie odnawiają się przez uczenie się coraz to nowych rzeczy lub odmiany, w których myśl przechodziłaby z jednego ośrodka duchowego na inny, z jednej właściwości na drugą, tak iżby prawnik, żeglując swym jachtem, był nazajutrz wypoczętym i najzdolniejszym prawnikiem; by matrona, grająca swoją rolę w teatrze, wróciła najbliższego ranka do swego miniaturowego królestwa, jakim jest domowe gospodarstwo, odświeżoną; by mówca przy sztaludze zapomniał o swych mowach w edenie formy i barwy i wrócił do swego pulpitu ze świeżym zasobem oraz odcieniem myśli.

Szczytem istnienia jest nigdy nie kończący się postęp w uczeniu i radowaniu się z nowości. Niechaj cię rozwesela chodzenie, powożenie, jedzenie, malarstwo, muzyka - słowem wszystko, co czynisz.

Tu jednak mógłby lekarz powiedzieć: "Znajduję do pewnego stopnia przyjemność w moim zawodzie. Czasami, wszelako, nuży mnie on i wyczerpuje. Jestem niewolnikiem wielu wymagań dniem i nocą. Mogę się spodziewać, iż każdej godziny wśród najlepszej zabawy lub odpoczynku zawołają mnie do chorego. Jakżeż mogę zawsze być uradowany?"

To pytanie jest bardzo doniosłe dla wielu zawodów. Czyż wtedy, gdy jesteśmy wyczerpani, gdy siła życiowa zanika i nie znajdujemy żadnej przyjemności w wysiłku, jesteśmy zdolni do pełnienia obowiązków? Czyż oddajemy wtedy nasze najlepsze "ja", najteższe siły duchowe, największe zdolności naszemu pacjentowi, klientowi lub interesantowi? Czy raczej nie handlujemy wtedy podległym artykułem?

"Muszę jednak iść tam, gdzie mnie woła zawód lub interes", odpowiedziano by na to. "Czy jestem na ciele albo na duchu ku temu zdolny, czy nie. Nie mogę powiedzieć wzywającemu mnie o północy: >>Nie jestem w stanie oddać swej najlepszej cząsteczki na usługi chorego. On czy ona musi czekać do jutra<<".

A jednak możesz, jeśli pokładasz wiarę w sobie. Największe powodzenie czeka tych, co ufają - którzy umieją być panami swego czasu i niezależnymi tak dalece, że odpowiedzą: "Nie" na jakieś żądanie lub kuszącą propozycję, jeśli wyraźny głos sumienia wzbrania przyjęcia. Nie wszystko jednak, co bawi i zajmuje, stanowi pożądaną odmianę.

Niezdrowy i szkodliwy to gust, co znajduje przyjemność na widok ludzkich cierpień fizycznych lub moralnych. Audytorium, które może godzinami karmić wzrok obserwacją ludzkiego serca, przechodzącego wszelkie katusze zazdrości, niepewności lub zgryzoty, jest poniekąd pod wrażeniem podobnego uczucia jak owe, które z ukontentowaniem przypatrywało się jeńcom chrześcijańskim, cierpiącym w takim samym konaniu lub męce duchowej, gdy byli rozszarpywani w kawałki przez dzikie zwierzęta. W takich widowiskach okazuje się bez wątpienia wielki talent, podobnie jak geniusz pędzla może się dać poznać w malowaniu ciał martwych lub krwi swobodnie ściekającej z żywych istot lub z siekiery kata, czy wreszcie ze sztyletu skrytobójcy. Jest to wszakże rozrywka bardzo daleka od zdrowego odnowienia myśli. Utrudnia bardzo wszelki związek z tym, co jest ukojeniem, pięknnością, powagą i siłą, budującą w naturze. Nasiąkamy tylko pierwiastkami rozkładu i niemocy po seansach tragicznych, w których trucizna, sztylet, zazdrość i zemsta są głównymi czynnikami. Opuszczamy takie widowisko do głębi poruszeni i skłonni do pozostania w tej sferze nawet podczas nocy, a powstania rano gnuśnymi i rozstrojonymi. Natomiast przywyknienie do życia bez różnorodności sprowadza formalny wstręt do jakiegokolwiek zmiany. Powoduje nieustanne wysiadanie przy kominku.

Zawsze odmawia się i odpycha zaproszenie do spaceru lub przejażdżki, czy też do zrobienia czegoś dla urozmaicenia życia. Sprawia ono coraz przykrzejsze wrażenia, skoro pomyślimy o chęci przyniesienia jakiejś odmiany.

Należy to wykorzystać. Odwiedzić muzeum, ogród, lokal albo rodzinę, którą dawno chciałeś odwiedzić, ale zaniedbałeś, nie wiedząc dlaczego; chyba przez regularny tryb domowy, w którym jakby w półletargu rodzinnej nudy mieszkańcy ziewają lub mają chęć do ziewania jedno naprzeciw drugiego i tęsknią za czymś nowym, dźwigając kajdany domowej jednostajności.

Rozsądne używanie.

Słusznym i koniecznym jest posiadanie wszystkiego, co najlepsze z dóbr tego świata - z ubrania, jedzenia, mieszkania, otoczenia, rozrywek, wszystkiego, co wysoko cenimy; należy zatem dążyć do takich rzeczy. Nie znaczy to pożądać cudzej własności. Żyć w brudzie, nędznie się ubierać, jadać prostaczy i ciężki chleb, mieszkać w ciasnych i lichy urządzonych mieszkaniach znaczy tyle, co tłumić, poniżać, krępować i ranić ducha. Odbije się to na ciele. Potrzebujemy w istocie tego, za czym tęskni nasz wyższy smak i czujemy się lepiej w otoczeniu wartościowych obrazów lub rzeźb, w wytwornym urządzeniu domowym i wśród pięknej budowy. Lepiej dla nas, gdy możemy sobie pozwolić na teatr, podróże do obcych

krajów i ludów najbardziej postępowych, nie znosząc przy tym wszakże niewygód. Dobrze, gdy mamy własny powóz i środki przyjmowania przyjaciół, a przez to możemy zapewnić sobie pod najlepszymi warunkami dobrane towarzystwo i zbiorowe rozrywki. Jeśli zaś koszta odstraszą nas od tej przyjemności, gdy widzimy uciechy i tęsknimy do nich całe życie, nie mogąc ich zaznać, skoro musimy wyrzec się gościnności, gdy całym sercem pragnęlibyśmy jej udzielić, obywać się bez rozrywek i potrzebnego wytchnienia, jakim darzą ciało i umysł - to wszystko znaczy wlec ciasne, wędzące, tłumione życie. Zanik dobrego smaku lub każdy inny zanik jest źródłem wszelkiego nadużycia i wszelkiego cofania się. Taki zgnębiony człowiek przejada się, a nie mając nic lepszego, zadowoli się stęchłym chlebem i nieświeżym mięsem. Ludzkie gusta, pozbawione zdrowego pokarmu, stwarzają niezdrowe apetyty i rozkoszują się pleśnią i cuchnącą wonią trzeciorzędnego, wszetecznego, taniego teatryku rozmaitości i innych lokali tego gatunku.

Wytworność idzie od ludzi najbogatszych, a tym samym mających więcej czasu. Jest to klasa, która najlepiej płaci i dodaje zachęty sztuce. Szyku oraz obejścia nie nabędziemy w ciężkich wysiłkach i natężeniach. W takim życiu znajdziemy najwięcej szorstkości, grubiaństwa, zacofania i pospolitości; te znamiona zawsze towarzyszą przepracowanym ciałom. To, że bogactwa nadużywają, że wytworność najczęściej chodzi w parze ze zniewieściałością, nie jest dowodem przeciw wielkiemu pożytkowi i potrzebie rozsądnego używania najlepszych płodów ziemi, najcenniejszych wytworów talentu człowieka, jednym słowem całego naszego dziedzictwa.

Czy nie jest to z naszą korzyścią, gdy wszystko wokoło siebie mamy jak najładniejsze, zgrabne tak, iż na co tylko rzucimy okiem lub co odczujemy zmysłami, sprawi nam przyjemność? Każda przyjemna myśl jest siłą i przynosi korzyść.

Większość kierujących umysłów i wielkich reformatorów z amerykańskiej rewolucji, jak Waszyngton, Adams, Morris - byli to ludzie względnie bogaci i żyli w dobrobycie, nie mogliby rozwinąć tej siły duchowej, która ich doprowadziła do wygranej, gdyby na nich ciążyła bezustanna troska ubóstwa.

Idea, i to najbardziej wydoskonalona, rodzi się zawsze wśród powodzenia materialnego.

Jeśli zawsze żyjemy myślą: "Tę norę uważam za tymczasowe schronienie, po niej będę miał lepszą, a po tej jeszcze lepszą itd.", to z czasem dojdziemy do celu i do powodzenia.

Jeśli tragarz tak myśli, dąży, projektuje i w wyobraźni pragnie czegoś wyższego niż dźwiganie ciężarów, to jest na pewno na jedynej drodze ku pomyślności. Prawdziwy rozum unika taniości, jednego z odcieni ubóstwa. Tanie życie jest najrozrzutniejsze. Obiad z tanich potraw będzie zwykle nieposilny. Tymczasem siła ducha i ciała jest to nasz główny kapitał w przedsiębiorstwie i ma wartość w dolarach i centach.

Długotrwała dieta na tanim, niepożywnym jadle może przyprawić nas o chorobę, przeszkadzać w zajęciach, przynieść utratę zarobku na dłuższy czas, a wreszcie rachunki doktora i apteki.

Rzeczy tanie, noszące piękno ubóstwa, kosztują o wiele drożej aniżeli dobre. Jeśli kupimy tani kufer, to rozleci się on ku radości tragarza, podziwiającego sekrety naszej garderoby.

Za dwa nędzne ubrania zapłacisz więcej niż za jedno dobre, a w tych obu nie masz ani mody, ani jakości lepszego, choć na razie droższego. Znosiwszy oba liche garnitury wydałeś więcej pieniędzy, a otrzymałeś w zamian o wiele mniej. To zaś jest marnotrawstwem.

Kieruj tylko swe myśli ku artykułom drugiego i trzeciego gatunku, a dostaniesz się w tłum obdartych i zaniedbanych mężczyzn i kobiet, który odwiedza licytacje starych rzeczy.

Stamtąd wlecze do domu kupione skrzypiące łóżka, trzęsące się jak w febrze biurka, których szuflady nie chcą się zamykać, gdy otwarte, ani otworzyć, gdy zamknięte; stare dywany, pokryte wiekowym kurzem, a co najgorsze - starą odzież, pełną chorób. Idź w to otoczenie, a staniesz się częścią tych drugo- i trzeciorzędnych istot.

Sknerstwo nie jest sprytem. Gdyby każdy odkładał pieniądze, jakie tylko zarobi, i zadowalał się jak tylko można najgorszym i ciągle umniejszał wydatki, to niebawem ustałby przemysł na całym świecie nie tyle z braku pieniędzy, leżących bezużytecznie w skrzyniach i starych pończochach, lecz dlatego, że mało by ich zostało dla ludzi do zarobienia. Do wytwarzania najdroższych artykułów przyczynią się znaczne wydatki, kosztowne i wytworne mody, wznoszenie wspaniałych budowli, a nie chałup, poszukiwanie wszystkiego, co najlepsze, i to utrzymuje robotnika, mechanika, artystę w każdej gałęzi zarobku, kierując rulony pieniędzy do ich kieszeni.

Dusigroszostwo natomiast nie przynosi temu, który sknerzy, nic prócz kłopotów i cierpień. Taki nędzarz ma jednostronne tylko powodzenie. Zyskał pieniądze na to tylko, by je składać do piwnicy. Ma on z nich niewiele uciechy dla ciała, a jeszcze mniej umysłowej lub artystycznej. Ma tylko stosy metalu czy papieru stemplowanego, żyje w ubogim domu i jest biednym człowiekiem.

Tajemnicą królów finansowych jest to, że oni wiedzą, kiedy się mają pozbyć mienia, które im nie przynosi korzyści.

Tak samo rzecz się ma z drzewem, które by nie pozbyło się zeszłorocznych owoców i liści. Tym sposobem byłyby stłumione zawiązki liści i kwiatów na rok następny. Gdyby też ptak w okresie linienia nie chciał rozstać się ze starym pierzem, czy urosłyby mu nowe pióra?

Jeśli mamy więcej rzeczy, niż potrzebujemy do chwilowego użytku lub przyjemności, to nie tylko stają się one ciężarem, ale ten ciężar nie dopuszcza do pozyskania nowych i lepszych. Jeśli z chęci wyzyskania wartości pieniędzy jemy na raz tyle, ile starczyłoby na trzy obiady, obarczamy żołądek zbyt wielkim zadaniem i chybimy celu, dla którego zasiedliśmy do stołu. Jeśli mamy w stajni konia, dla którego brak roboty, to daleko byłoby korzystniej go sprzedać lub darować, zanim "koń zje konia". Jeśli mamy komórkę pełną starych pak i krzesel lub szufladę z na wpół przenoszonym ubraniem, skrawkami sztucznych materii i szmatami, które trzymamy li tylko przez satysfakcję trzymania ich lub dlatego, że tych rzeczy możemy prędzej lub później użyć, to byłoby lepiej całkiem ich się pozbyć.

Tysiące ludzi przechodzi przez życie, wlokąc się ze starymi garnkami, rynkami i kociołkami, które się nigdy nie przydają. Co pomyślałbyś o człowieku, który dla miłości sklepu z drobiazgami przykułby go do nogi i włókł wszędzie za sobą?

Możemy w ten sposób przykuwać kramy ze starym rupieciem do głów naszych. Niejeden posiadany budynek, który wynajmujemy drugim, staje się dla nas takim kramem. Podatki i reperacje zjadają czynsze, a siła, wyłożona skutkiem troski i obawy, przedstawia kapitał, który stosownie umieszczony, przyniósłby o wiele więcej dochodu.

Bogacz obciążając się rzeczami, których ani sam nie używa, ani drugim użyć nie pozwala, jest na kształt psa zamkniętego w klatce, który całej siły używa do pilnowania i warczenia nad bezużytecznym mieniem, które w końcu ginie przez ustawiczne wytwarzanie zatrutych myśli chciwości i warczenia.

Gdybyśmy posiadli całą ziemię w dosłownym znaczeniu, moglibyśmy używać i znajdować przyjemność tylko w takiej części jej powietrza, słońca, wody i pożywienia, jaka odpowiadałaby naszej codziennej potrzebie. Posiadanie reszty musiałoby zrujnować nasz organizm.

Nasza własność byłaby czczym urojeniem. Nie możemy zawładnąć przewrotami natury, przyływem morza, porami roku, biegiem rzeki. Jesteśmy bezsilni wobec trzęsienia ziemi i burzy. Nawet własnego ciała utrzymać nie możemy na tym skrawku ziemi, zwanym naszą własnością. Stracimy to ciało, a cóż potem?

O wpływie ubioru.

Sposób, w jaki się ubieramy lub spełniamy codzienne czynności, wytwarza dobroczynną lub szkodliwą atmosferę myśli. Czesząc się w usposobieniu pogodnym i zadowolonym, stajemy się innymi niż wtedy, gdy gwałtownie zrywamy nasz kapelusz z wieszadła.

Im częściej pielęgnujemy myśli o porządku, wdzięku i nadobności, tym bardziej znajdują one wyraz w każdym naszym zajęciu, czy to w doborze toalety, jej barwy i odcieni, czy też we wszystkim innym, w charakterze pisma, w chodzie, mowie i całym sposobie istnienia.

Wdzięk w ruchach, znalezienie się - czy to u aktorów, mówców, tancerek lub dam z towarzystwa - rodzi się ze zmysłu porządku.

Gustowny wybór toalety pochodzi z wrodzonego talentu. Beładne stany umysłu obłąkanych przejawiają się w nieporządnym lub dziwacznym przybraniu.

Zwrot o "noszeniu płaszcza innej osoby" na oznaczenie zajmowania jej miejsca lub przyswajania sobie jej władzy oznacza coś więcej jak przenosić. Jeśli przywdziejemy suknię kogoś istotnie wyższego, przejmujemy część jego wyższej istoty. Nosząc ubranie osoby szorstkiej, gminnej, nieokrzeseanej, nasiąkamy tą szorstkością. Oprócz zaraźliwości chorób istnieje w sukniach epidemia myśli.

Odnosimy wielką korzyść z przywdziania innego garnituru do obiadu, innego na operę, zebranie towarzyskie. Gdy zaś przy obiedzie, w teatrze lub towarzystwie nosimy ten sam strój co przy pracy zawodowej, przynosimy wraz z tym ubiorem również część naszego zawodowego "ja" do miejsca, gdzie każda myśl o interesie powinna być odłożona i zapomniana w tym celu, by ten interes nazajutrz lepiej załatwić. Przynosisz w tym ubraniu do obiadu lub teatru mniej lub więcej myśli o wieprzach, wołowinie lub sztokfiszu, czy też o kupnie, sprzedaży, czynszach, procentach lub innych troskach, gniewie, mozołach i kłopotach, których, jako człowiek rozsądny, pragnąłbyś się pozbyć na chwilę. A ten pierwiastek i to usposobienie niemile razi osoby wrażliwe, z którymi się zetkniemy. Choć nie znają one przyczyny, to jednak nie wydamy się im tak przyjemnymi, jak byśmy pragnęli. Jest bardzo wiele osób, które "opuściły się" pod względem ubioru - które nie przywiązują wagi do tego, co biorą na siebie; które uważają staranność i upodobanie w stroju tylko jako przywilej minionej młodości.

To są oznaki zamierania. Tacy ludzie obracają się w ruinę.

Dlaczego nie jesteśmy swobodni w starym surducie, wychodzonym trzewiku, wynoszonym kapeluszu lub nieświeżym kołnierzyku? Gdyż są one przepełnione zużytymi myślami i dlatego stają się uciążliwe. Na rysach twarzy wyciskają one swoje właściwe piętno.

Jeśli w dwu trzecich naszego czasu zaniedbujemy się w dobieraniu sukien, to nigdy nie zdobędziemy się na ową właściwą pociągającą elegancję, która sama zaleca się wobec drugich, choć nie umieliby dokładnie określić, co się im w nas podoba.

Nasze ubranie może odpocząć tak samo jak nasze ciało. Skoro ubierzemy suknię, którą odłożyliśmy na cały szereg tygodni lub miesięcy, to, choć nie robi wrażenia całkiem nowej, nie będzie się wydawała tak wyszarzała, jak przy ostatnim noszeniu. Gdy poddamy ją działaniu słońca i świeżego powietrza, otrząśnie z siebie mniej lub więcej starych myśli; te bowiem w pewnych objawach mają wagę, choć nie dającą się wymierzyć wedle przyjętych miar.

Rozrywki.

Stosowna zabawa darzy nas jakby nowym życiem. Życie bez rozrywek - życie smutne, poważne, rzadko, jeśli w ogóle, uśmiechnięte - życie, płaczące się w monotonnej codzienności i widzące coraz mniej i mniej przyjemności, stanowi dla ciała okres upadku i zwyrodnienia.

Zabawa nie tylko rozprasza troski, ale dodaje zdolności do ich odparcia. Usposabia do zapomnienia, co pamiętać byłoby z naszą szkodą. Użycza ciału nowych sił żywotnych i wytrwałości w kłopotach i w ciężkich próbach.

Gdyby dorośli mogli przy zabawie zachować usposobienie, w jakim bawili się w dzieciństwie, to zachowaliby dawną lekkość i żywość ruchów. Bawiąc się razem, dzieci formalnie karmią jedno drugie życiodajnym pierwiastkiem, wynosząc z tego dużo podniet i zajęcia.

Z drugiej strony ludzie, którzy wysiadują w niemiłych towarzystwach lub zajęci są pracą, nie budzącą w nich żadnego zainteresowania, żywią się pierwiastkiem myśli ciężkim i małej wartości.

Wszelki wysiłek i każdy rodzaj pracy, której się podejmiemy, czy to kopanie w ogrodzie, czy pisanie felietonu, może być źródłem życiodajnego pierwiastka i rozrywki.

Znalazłszy się w towarzystwie ludzi, którzy mają przyjemność w niewinnej rozrywce, wchłaniamy w siebie tę atmosferę. Jest to czynnik życiodajny, dobroczynny dla ciała i ducha. Często radzi się młodym ludziom, którzy dni całe spędzają przy ciężkiej pracy, by wieczorem szli do czytelni lub jakiej szkoły dla "wykształcenia swego umysłu". Czy go on wykształci, napracowawszy się tak wiele podczas dnia, a teraz pracując i nocą dla obładowania się faktami, które za lat pięćdziesiąt będą uważane za wymysł? Rozrywka w kształceniu się jest wtedy, gdy w nim znajdujemy przyjemność. Nie ma zaś ani rozrywki, ani pożytku z nauki, skoro nam jest uciążliwa albo kiedyśmy zmęczeni. Z chwilą gdy nadejdzie znużenie, wybiła godzina porzucenia nauki.

Jeśli mimo to dłużej malujemy albo wyszywamy, czy też piszemy lub też jako prawnicy, ślęczący nad naszymi powagami, albo jako mechanicy prowadzimy dalej swą pracę, kiedy ciało i umysł buntują się przeciw naszym wysiłkom, to zabraknie nam świeżej władzy myślowej lub natchnienia do dalszej roboty. Skutkiem tego porzucimy ją nie tylko zmęczeni, ale później sama myśl o naszej pracy przyprawi nas o tę osobliwszą słabość ducha i odrazę, która zawsze przychodzi z trudu i przemęczenia.

Toteż gdy potem weźmiemy się do takiego zajęcia, czuć będziemy tę odrazę, ponieważ na nowo wchłaniamy znużone myśli, ciężące na przedmiotach naszej pracy.

Gdy mamy jakiś cel przed sobą i w danym dniu uczynimy wszystko, co tylko w naszej mocy było, do jego osiągnięcia, wstrzymajmy się od dalszej pracy! Odpocznijmy, rozerwijmy się w jakiś niewinny sposób, oddajmy się zabawie! Przy niej zgromadzimy siły i użyjemy ich do naszego celu. Naówczas wydzielimy siłę, która posunie naprzód przedsięwzięcie.

Nastreczanie się nowych myśli bynajmniej nie przychodzi z usilnego myślenia. Tym się tłumaczy, że niektóre z pań otrzymują swe najlepsze i najprzyjemniejsze myśli lub stany ducha, jeśli bez pośpiechu zajęte są szyciem czy też ulubioną robotką, której nie postanawiają ukończyć w tylu a tylu minutach, i nie dbają o to, czy będzie zrobiona w tym lub następnym tygodniu. Praca w takim usposobieniu przestaje być w ogóle pracą, staje się rozrywką.

Z czasem każde zajęcie na świecie będzie wykonywane w takim nastroju, bez nagłości ani starania się, by wykonać pewną szczególną ilość pracy w oznaczonym czasie. Wówczas każda praca będzie zabawką. A przy tym będzie o wiele lepiej wykonana.

Nagłą potrzebą i żądaniem chwili jest: więcej prawdziwej rozrywki! Nie jesteśmy narodem wesołym. Tysiące wracają od zajęć do domów, aby się pogłębić w zadumie. Przypatrz się powszechnemu wyrazowi twarzy w tramwajach i szalupach, wiozących do pracy i odwożących z pracy. Uśmiech, wesołe oblicze, na które miło spojrzeć, należy do rzadkości. Posępni, milczący, poważni i zgorzkniali, jednak nie zawsze trzeźwi. Brak nam zupełnej życiodajnej podniety, wzmocnienia i humoru. Dziesiątki tysięcy szynkowni ich dostarczają. Czyżby życie utraciło już wszelki powab?

Czy kobieta nie ma nerwów tak jak mężczyzna? Czy nie potrafi być równie stanowczą w chwili niebezpieczeństwa? Ma ona siłę mięśni i wytrzymałość na równi z mężczyzną. Wszak tragarz nie mógłby na scenie poruszać się jak baletnica. A przypatrzeć się tysiącom żon biednych ludzi w kraju, które gotują, ścielą łóżka, zamiatają, idą na targ, niańczy dzieci, mając na głowie czterdzieści różnych zajęć w ciągu godziny. Im więcej przedmiotów, na

których w danym czasie musimy skupić naszą myśl lub siłę - tym szybciej ją wyczerpujemy. Czy kobieta jest rzeczywiście o tyle słabszym rodzajem? Spójrz na wołyżerkę cyrkową lub akrobatkę na trapezie! Czy nie jest równie zgrabną i giętką, jak mężczyzna na łyżwach? Spójrz na dziewczynę w jej szczęśliwych latach swobody, kiedy na równi z chłopcem ma szacowny przywilej włożenia na drzewa, taczania się po pokosach siana, sypiania w szopie i zjeżdżania po poręczach schodowych. Czy do tych wszystkich rzeczy nie bierze się z takim samym zapałem jak chłopiec?

Czy nie ma więcej uciech bawiąc się w towarzystwie chłopców?

Czyż zawsze nie przestaje kształcić swej budowy, gdy zwyczaj każe jej usunąć się do swego kąta, postępować jak wypada młodej pannie i wdziawać suknie krępujące jej chód? A jaka z tego korzyść? Czy przy mniejszej wolności osobistej, przy mniej naturalnym, a więcej skrępowanym, mniej otwartym, a w tak licznych wypadkach ukradkowym towarzystwie zwiększy się uczciwość i czystość myśli? Czy zło, którego społeczeństwo stara się uniknąć przez ograniczenie towarzystwa młodych osób, rzeczywiście jest udaremnione?

Obie strony byłyby silniejsze ciałem, gdyby wszelkie starania o rozrywki czyniły we wspólnym towarzystwie, wtedy bowiem otrzymuje jedno od drugiego pierwiastek podniety i zadowolenia, którego brak, jeśli każde jest osobno.

Własny kąt.

Każdy powinien mieć pokój wyłącznie dla siebie. Wielką uwagę trzeba zwrócić na to, kogo ze względów familijnych lub w interesie przypościć do takiego pokoju.

Ma to być pokój jak najwięcej dostępny dla słońca. Nie powinien być na północnej lub cienistej stronie domu; takie bowiem cienie tłumią ducha i szkodzą zdrowiu, nie pozwalając nawet na dokładne oczyszczenie pokoju.

Potrzebujemy w całym świecie chociaż jednego miejsca, gdzie byśmy się mogli schronić, skoro tego zapagniemy, i zamknąć się przed wszystkimi na tak długo, jak nam się podoba. Byśmy je mogli nazwać wyłącznie naszym, niedostępnym dla innych, do którego nikt nie mógłby wejść bez naszego pozwolenia.

Miejsca takiego potrzebujemy dla wypoczynku i zebrania naszych sił. Jeśli bowiem przebywamy długo wśród ludzi, musimy mniej lub więcej nasiąknąć ich myślami. Myśli takich pozbedziemy się tylko w czasowej samotności. Nasz własny umysł ma wtedy sposobność utrwalić swą władzę. Czyni to przede wszystkim otrząsając się z wszelkich obcych naleciałości i wglądając w samego siebie.

Doznamy dobroczynnych prądów budującej własnej myśli jedynie we własnym pokoju; nie możemy ich zaznać w towarzystwie innych, którzy się nigdy nie wyzbywają swej nagłości lub kłopotów. A nawet jedna jedyna osoba, jeśli jest ustawicznie z nami lub ma do nas przystęp o każdej porze, może nam przynieść tyleż niższej i szkodliwej myśli, co dziesięć innych. Zupełnie obojętne, czy jedna osoba daje przystęp takim niższym prądom, czy robi to sto osób.

Nie rozumiem, by ktoś musiał żyć jak pustelnik; uważam tylko owe czasowe umknięcie od innych za niezbędne, aby odpocząć i myśli zebrać. Istnieje stosowny czas dla samotności, jak również dla życia towarzyskiego.

Jeśli dwie sympatyzujące osoby wierzą silnie w te prawdy, obudzi się w nich, w miarę jak przejrzą, pragnienie do wzajemnego wspierania się i wzajemnej pomocy ku osiągnięciu lepszego zdrowia, siły i pomyślności, a jedna drugiej nie będzie przeszkadzała zamknąć się na chwilę w zaciszu własnych czterech ścian.

Twój pokój, wyłącznie dla ciebie, niedostępny dla innych bez twego pozwolenia, jest twoim warsztatem, w którym możesz utworzyć owe "ramy duchowe", w jakich stale żyć pragniesz.

Jeśli nie możesz uzyskać przewagi wobec innych, to potrafisz to osiągnąć sam na sam z sobą. Im częściej się starasz o skupienie w samotności, tym więcej siły nabywasz do czynienia tego wobec innych. W swoim mieszkaniu możesz wykształcić sobie tę stałą ramę umysłu, nieraz tak potrzebną dla delikatnych i wrażliwych natur w ich zetknięciu się ze światem. Możesz z tą dodatkową ramą umysłu wyjść jak gdyby w rynsztunku i wtedy nie tak prędko dasz się zbić z tropu, opanować lub zakłopotać owym szorstkim, wyzywającym naturom, których myślą przewodnią jest nagiąć każdego do swej woli.

Gdyśmy odosobnieni w swym pokoju, myśl nasza może jak najsilniej działać na drugich z wielką korzyścią dla siebie. Nie jest wszakże koniecznym starać się przesyłać ją drugim. Przekonamy się, że w takim pokoju, położonym na uboczu od szkodliwych prądów myślowych, nasza zręczność w jakimkolwiek zajęciu wzmoże się daleko szybciej niż gdzie indziej. Jest to nasza pracownia, miejsce nietykalne. Plany przedsięwzięć nasuną się w takim pokoju łatwiej i częściej niż gdziekolwiek indziej.

Usługi choroby.

Wszelakie cierpienie, słabość jakiego bądź rodzaju są tylko wysiłkami ducha, aby oczyścić się i otrząsnąć organizm z ciał obcych, bezużytecznych.

Złą przeto metodą jest w każdej chorobie leczenie w przekonaniu, że używamy tylko ciała i ono tylko jest chore.

Przyczyną każdego cierpienia jest wysiłek ducha, aby natchnąć nowym życiem część organizmu, której go brak. Albo też pochodzi z wysiłku ducha, próbującego odrzucić taką część, której brak siły do życia, i zastąpić ją innym materiałem. Skoro duch zaprzestanie takich wysiłków, nadchodzi oswobodzenie od cierpień i znieczulenie, zwiastuny śmierci fizycznej.

Jeśli więc zapatrujemy się na chorobę z punktu widzenia, że się tak wyrazimy, leczniczego, życie nabiera całkiem innego wyglądu. Życie ciała staje się potem szeregiem zmian i odrodzeń od bardziej szorstkiego do delikatniejszego materiału, z których każde następne będzie mniej bolesne od pierwszego, aż w końcu taka zmiana będzie tylko okresem znużenia i fizycznej bezczynności. Lub też innymi słowy: duch przekształca ciało podług własnego wzoru tak, iż będzie doskonałym narzędziem do wykonania jego planu. Wtedy duch jest połączony z ciałem. Żyją w najlepszej harmonii.

Gdy natomiast duch poddaje się chorobie ciała, ją uznaje i pielęgnuje, czując się wobec niej bezradnym, to mamy chorobę w jej najgorszej postaci tak długo, aż się ciało rozpadnie. Przekonanie, że jesteśmy ciągle wzrastającą siłą i że ona może być użytą do pokrzepienia ciała, nie może nas już opuścić. Dowody przyjdą same, z początku nieznacznie i rzadko, ale z czasem przewaga nad każdą próbą i słabością będzie coraz większa tak, że nareszcie wszelkie niedomogi ustąpią.

Każda myśl taka, którą żywimy, jest tak istotną siłą odporną, jak w ramieniu, którym trzymamy na smyczy złośliwego psa. Jest ona cegielką w budowie, jaką wznosimy w celu odparcia złego.

KURACJA UMYSŁOWA

Jasność umysłu.

Mamy pod naszym domem dół, pełen robactwa i ze-psutego powietrza. Byliśmy w znacznie gorszym położeniu, nimeśmy go odkryli; m i przysiągł najuroczyściej, że odtąd będzie wierny. I stała się rzecz nie do pniejsza o to, jaką wzbudza odrazę, ale teraz, skorośmy go

spostreżgli, będzie z pewnością oczyszczony. I w naszym umyśle mogą być kryjówki, przepełnione złymi pierwiastkami.

Żądajmy zawsze jasnego umysłu, a zdobędziemy go. Jeśli nadarzy się sposobność uzyskania dziennie czterech czy pięciu godzin wolnego czasu, nie obarczaj się nadprogramowym wysiłkiem dla paru dolarów, które możesz w tym czasie zarobić. Taka sposobność będzie pierwszym krokiem do nowego życia. Użycz sobie wywczasu! Nie lękaj się zabawić! Musimy uczyć się i wyszukiwać, czego wymaga natura dla przysporzenia jej trwałego szczęścia. Każdy z nas jest dla siebie książką. Musimy tę księgę przewracać, kartka za kartką i ustęp za ustępem, tak jak je układa doświadczenie każdego dnia, miesiąca i roku, i wczytywać się. Nikt ich nie umie tak czytać, jak my sami dla siebie, gdyż nikt nie potrafi myśleć zupełnie tak samo jak my lub tak samo odczuwać.

Mogę spróbować twojej metody jako doświadczenia, jednak muszę pamiętać, że są to jedynie doświadczenia. Muszę unikać owego tak powszechnego błędu, niewolniczego naśladownictwa i uwielbienia kogoś innego. Gdy umysł nasz jest roztargniony, skoro myślimy albo staramy się myśleć naraz o tuzinie rzeczy, które mamy zrobić, jeśli nie wiemy, czego chwycić się nasamprzód, i naraz usiłujemy rozpocząć tuzin czynności, natenczas pokój nasz będzie przewrócony, pulpit i papiery w nieładzie, a jeśli taki stan umysłu będzie przeważał, to i ciało ucierpi od pewnych zaburzeń, siła bowiem, jaka formalnie zespała nasze ciało, będzie rozprzężona.

Nie starajmy się robić za wiele naraz! Nie przypatrujmy się wszystkiemu, co jest do zrobienia! Inaczej przysparzamy sobie uczucia odrazy do wszystkiego i umęczymy się tym wszystkim.

Bądźmy pewni, że wytrwałe usiłowania przyniosą nam w końcu ten stan umysłu, który przedstawi nam rzeczy w zupełnie innym świetle. Skoro myśl naszą skierujemy według pewnej metody, osiągniemy w końcu to, czego żądamy.

Postęp przez walkę.

Każde zmaganie się ducha - czy to z cierpieniem, czy z jakimkolwiek brakiem, z niezadowoleniem na widok naszych błędów i niepowodzeń, czy to wywalczenie sobie większej zręczności w naszym zawodzie, postępów w sztuce lub dziełach, jest rzeczywistym przebijaniem się ducha do większej potęgi i lepszego doskonalenia się, a przez to doskonalenie do szczęścia. Gdyż celem życia jest szczęście.

Jeśli oczy nasze cokolwiek osłabną, nie trzeba zaraz biec po okulary. Dajmy oczom wypocząć kilka miesięcy! Żadnego organu ciała tak nie wytężamy jak oka, kiedy się siedzi nad czytaniem naszego małego druku. Drukarz nie zna granicy przy zmniejszaniu czcionek, jeśli tylko oko potrafi je przeczytać. Wychodzi to na jedno z dźwiganiem ciężaru, który wyteża nasze mięśnie do ostateczności.

Zaweźmijmy się mocno, że nasz wzrok musi być tak dobry jak dotychczas. Biorąc natychmiast okulary, tysiące wmawiają w siebie, że skoro wzrok zawiódł, to będzie zawodził i przez resztę życia. Chwytając szkła, bierzemy kule dla oka i naturalnie przez całe życie będziemy używać tych kul. Nie tak rozumujemy i działamy, gdy mamy chorą nogę lub stopę. Jeśli wspieramy się na kuli czy lasce, to w duchu pragniemy chodzić bez tej laski i w rzeczy samej próbujemy od czasu do czasu spacerować bez żadnej podpory.

Oko może zesłabnąć przez jakąś niemoc ciała, a tej niemocy powodem może być jakieś zaburzenie umysłowe - zgryzota, niepewność lub trudy; wszystkie bowiem podobne stany umysłu wyczerpują siły ciała. Szkła są dla tego organu takim mniej więcej sztucznym bodźcem, jak alkohole dla żołądka w celu podniecenia apetytu, a mimo to przyzwyczajamy oko do polegania na takim sztucznym bodźcu.

Naturalnie, jeśli musimy czytać drobne pismo, i to przy wszelkich odcieniach światła, nasz interes przymusza nas do tego, to potrzeba nam sztucznej pomocy w postaci szkieł.

Te konieczności wszelako nie mają żadnego wpływu na wynik.

Jeśli zaś przez ciągłą walkę ze stanem przygnębienia albo lęklivości wstąpi w nas przy końcu siła i wytrwałość, są one już całkiem nasze. Nigdy nas nie opuszczą.

Władanie sobą

Rozwaga w ruchach tak regulowanych, by nasz umysł miał czas podążyć za nimi, usposabia do namysłu w małych czy wielkich sprawach. Brak tego ćwiczenia powoduje nieświadomą czynność fizyczną, a przyzwyczajenie może się tak utrwalić, że ciało porusza się, zanim się spostrzeżemy.

Jeśli wkładamy myśl w nasze ruchy, odnosimy przyjemność z ćwiczenia mięśni. W tym właśnie tajemnica całego wdzięku ruchów, całej zręczności i składu w czynnościach.

Najbieglejszym tancerzem lub tancerką jest osoba, która potrafi w odpowiednie mięśnie włożyć tyle myśli, że o wszy-stkim innym zapomni, a tak jest zupełnie pochłonięta czynnością samą i wyrażeniem uczucia, które ją ogarnia.

Na odwrót; widzimy codziennie ludzi sunących ulicami z jak największym nakładem siły, podczas gdy ich umysł projektuje, działa, pożąda, pędzi daleko naprzód. I ci ludzie dziwią się, czemu tak często się mylą, dlaczego tyle szczegółów interesu sprawia im trudności; a tak zda się niepojętym, dlaczego zawsze są zamyśleni, a nigdy dosyć przytomni.

Czy nie jest to praktyczna filozofia, nie są to praktyczne wywody? A gdybyśmy tak jutro mieli drażniącą rozmowę w sprawie dla nas najżywotniejszej, z chytrym surowym aferzystą, zarówno człowiekiem nauki jak i silnej woli, posiadającym środki, władzę i sposoby pokonania nas, zamącenia rozsądku, przestraszenia nas. Czyż nie potrzeba nam każdego atomu siły, który się da wydobyć, aby się z tym człowiekiem spróbować?

Skupienie.

Głównym środkiem utrzymania fizycznej również jak i umysłowej siły jest wprawianie ducha i ciała, aby wykonywały tylko jedną rzecz naraz; innymi słowy skupienie całej myśli, potrzebnej do wykonania jednej czynności, na niej tylko, a usunięcie wszelkiej myśli nie należącej do tego.

Skoro idziemy pod górę i ciągle spoglądamy z niecierpliwością ku wierzchołkowi i pragniemy tam być, to rychło się znużymy. Kiedy w wyobraźni jesteśmy blisko szczytu, gdy nasze ciało jest u stóp jego, wysyłamy siłę myśli na wierzchołek pagórka, zostawiając biednemu, sponiewieranemu ciału zaledwie tyle, aby je wlec z trudnością pod górę. Jeśli zaś całą tę siłę wrócimy ku ciału i skupimy ją na każdym kroku, będziemy się wznosić o wiele łatwiej; siła bowiem jest cała ześrodkowana na tych częściach naszego ciała, które potrzebują jej najbardziej. Odnosimy naówczas przyjemność z chodu, zapominając o kłopotcie, jakim jest niecierpliwe żądanie wejścia na górę.

Ta zasada wychodzi nam na dobre w każdym położeniu życiowym. Czyż nie pragniemy zapomnieć o troskach zawodowych, stratach przez skupienie myśli na czym innym, pozwalając się tej rzeczy tak pochłonać i unieść, by wszystko inne poszło w zapomnienie? Tą drogą i tym sposobem, może bezwiednie stosowanym, wybiera malarz, po niejakiem namyśle, kawałek widnokregu, wydzielając go i oddzielając od reszty i przenosząc go na płótno.

Zapewne nieraz przechodziliśmy obok tego widoku, nie dostrzegając go tak, jak go on maluje, gdyż myśli były roztargnione, wędrując i pracując w stu naraz kierunkach. W jednej chwili w domu, w następnej w handlu, składzie lub kantorze, po czym walka z jaką trudnością, znów jakiś kłopot, w ciągu 60 sekund więcej rzeczy na głowie, niżby się dało spisać w ciągu godziny - to wszystko jest praca.

Jest to wydatek siły, często bezużyteczny. Nie dostarczy żadnego nowego pomysłu. Tak, jakby drwal spędził dwie godziny na szalonym wymachiwaniu siekierą, zanimby ściął drzewo.

Czy posiadamy zdolność ujrzenia czegoś, skoro biegniemy? Czy to, co ujrzymy, może nam sprawić przyjemność? Możemy wtedy ominąć i nie spostrzec osoby, którą przed wszystkimi pragnęliśmy ujrzeć, a z którą się widzieć byłoby dla nas niezmiernie korzystne.

Banknoty mogą w ten sposób leżeć na naszej drodze nie dostrzeżone.

Dzieci ze słabym umysłem, tudzież idioci, nie mają dobrej władzy w rękach. We właściwej szkole ćwiczeń każe się takim dzieciom najpierw uczeptać się drążka ponad ich głową i wyciągać się na grzbiecie po nieco nachylonej powierzchni. Często schodzą całe tygodnie na ćwiczeniach, zanim się tego nauczą. Bezwładny umysł nie ma dość siły, by całą myśl skupić na ręce i naraz jedną tylko czynność wykonać.

To samo odnosi się w mniejszym lub większym stopniu do wszelkich słabych umysłów.

Tracą one godziny czasu i wielkie ilości siły na naprawę skutków własnej nagłości i bezładnego wysiłku.

Gubią rzeczy tu i ówdzie bezwiednie, ołówki, scyzoryki, zarzucają ważne listy, pieniądze przy zamianie, zawsze rozglądają się za czymś w pośpiechu.

Jakiż pożytek z siły tak użytej?

Tak rozpraszając siłę przez szesnaście do osiemnastu godzin, nie zostawili jej w ciele dosyć na resztę dnia. Tymczasem znużony organizm popada w stan znieczulenia, zwany snem. W tym stanie duch zbiera rozstrzelone siły, myśli, które wędrowały szeroko i daleko; powraca z tak skupionymi siłami do ciała i obejmuje je z nową mocą w posiadanie. Rozproszony jest on podobnym rozlicznym żyłkom wodnym ciekącym w niezliczonych kierunkach. Zbierz te wszystkie strumyki w jeden potok, a otrzymasz siłę, która poruszy koło młyńskie.

Gdyby się nam udało przywołać wszystkie odnogi ducha naraz do ich środowiska i tak zgromadzić daleko rozproszone siły, byłibyśmy świeżymi i krzepkimi w takiej ilości minut, ile godzin nam teraz potrzeba do odpoczynku. Ta wiedza była znaną Napoleonowi I i podtrzymywała go całymi dniami w czasie przesileń wojennych mimo nader krótkiego snu, podczas gdy natężenie jego energii dochodziło do najwyższego stopnia. Jest to władza, którą może nabyć każdy przez odpowiednie ćwiczenie.

Święcenie niedzieli.

Spoczynek dla obojga: ciała i ducha, jest wielką potęgą; jednak nie mała to sztuka, której się trzeba uczyć. Polega ona częścią na odrzuceniu wszelkich trosk i zwróceniu umysłu na tory zadowolenia.

Wyższy rozum starożytności, zrozumiałwszy to prawo, wyznaczył jeden dzień z siedmiu na odpoczynek i napawanie się siłami słońca. Stąd i nazwa angielska "Sunday", niemieckie "Sonntag" (dzień słońca); (polskie "niedziela" od "nie działać" - przyp. tł.).

Z tym wszystkim nie jest słońce jedynym źródłem siły, z którego czerpać możemy. Jest ono tylko jednym z przejawów mocy Najwyższego. Jest jeszcze dużo - bardzo dużo innych, które poznać trzeba i o które w skupieniu należy prosić.

Nabrawszy siły słońca, wielu nie uzyskało wszakże zdrowia i wytrwałości do życia i jego zadań, gdyż nie wiedzieli, jak tę siłę utrzymać i jak nią szafować.

Do nich należą delikatne, wrażliwe natury, do nich należy każdy prawdziwy geniusz; wszyscy czuli na piękność nieba i jezior, burzy i różnych krajobrazów. Przyroda mówi do ducha rozmaitymi językami. Nieokrzesanym opowiada bardzo mało. Umysłem wyższym potrafi w jednej minucie więcej wypowiedzieć, niżby mogły wyrazić w ciągu życia. Wielu nie zdoła myśli takich przetłumaczyć na słowa, muzykę lub kolory.

Te wrażenia czy myśli wszystkie są to siły i źródła siły. Czemuż jednak jest geniusz i człowiek uczuciowy tak często słabym na ciele i nie ma powodzenia w życiu?

Gdyż nie umieją zatrzymać siły, którą odbierają; nie znają praw bytu i działania w świecie. Gdy nadejdzie czas wytchnienia, trzeba odrzucić wszelkie troski, oczekiwania lub czynność umysłu i oddać się losowi.

Tak co niedzieli uzyskamy równowagę nawet wówczas, gdy sakwa lekka, a nie ma widoków, by temu zaradzić.

Taki spokój odpędzi smutek. Oczy nasze będą zwrócone w stronę jaśniejszą. Wszelka obawa i przygnębienie oddali się.

Tak jak dziecko spogląda ku rodzicom i wierzy, że otrzyma ratunek, tak z czasem i my ufać będziemy Najwyższemu, którego łaski zejda na nas.

Tymczasem wskutek długiego przywyknienia wiele osób jest prawie niezdolnych do wypoczynku i pokrzepienia. Myśli ich tak w niedzielę jak w każdym innym dniu dążą do ich zarobku, projektów domowych, biurowych i innych kłopotów - czy są w kościele, czy w swym mieszkaniu.

Umysły ich są jak parowe maszyny bez kierownika. Biegną czy też pracują dalej i dalej, aż się siła, którą mają, wyczerpie.

Najlepiej jest w niedzielę przechadzać się umiarkowanie. Nie rób z niedzieli dnia pośpiechu i gonitwy do jakiegoś celu! Idź na pola i wygrzewaj się w słońcu. Żyjąc w mieście, nie spiesz tłumnie na pikniki lub festyny niedzielne, jeśli po nich masz być o wiele więcej znużony, niż gdybyś był został w domu.

Nie każdy jednak wysiłek ciała lub ducha jest "pracą" w zwykłym tego słowa znaczeniu. Spokojne, umiarkowane użycie siły często użyczy odpoczynku duchowi, który inaczej nie miałby chwili spokoju. Władze nasze często wymagają pewnego, bardzo lekkiego fizycznego wysiłku, ażeby się skupić i tym samym zapobiec rozstrzeleniu, wędrowności i zużyciu się na wyczerpującym rozbijaniu powietrza, że się tak wyrazimy. Z tej przyczyny wywijanie laską może być wypoczynkiem. To samo sprawi wyszywanie lub inne kobiece roboty. Niejedna piękna myśl wyłoni się, stworzy stan zadowolenia i pogody umysłów, skoro uchwytne część naszej istoty jest w ten sposób zajęta.

Jest wysoce dobroczynną rzeczą rozpocząć przeniesienie ducha we właściwe usposobienie niedzielne wytchnieniem w sobotę wieczór. W ten bowiem sposób, jak to wyjaśniam w "Tajemnicy snu", użyczymy naszej stronie duchowej właściwego kierunku, aby przyciągnąć pierwiastki odpoczynku po zaśnięciu (w sobotę wieczorem).

To nas też przysposobi do lepszego wypoczynku w niedzielę.

Natomiast przepędzić wieczór sobotni w towarzystwie w podnieceniu, odkładając pójdzie na spoczynek do późnej godziny i nie pożądać odpoczynku nazajutrz, znaczy wysłać umysł w sfery nerwowego rozdrażnienia, którego pierwiastek całą noc będzie się udzielał naszemu ciału, tak iż przebudzimy się nad ranem nie odśwież i przysiągł najuroczyściej, że odtąd będzie wierny. I stała się rzecz nie do peni i niezdolni korzystać z dobroczynnych wpływów niedzieli.

Wypoczywanie.

To nie praca zabija ludzi. Tylko sposób, w jaki ją wykonujemy. Uregulowana praca jest odpoczynkiem.

Korzyści z nieprzepracowania same wpadają w oczy w codziennych objawach życia. Największe powodzenie w interesach ma człowiek zimnej krwi, zamknięty w sobie, który z własnego natchnienia nauczył się ochraniać ciało przed znużeniem tak, aby duch jego mógł działać.

My nie dajemy sobie tego odpoczynku. Zniewalamy wyczerpany organizm do pracy wtedy, kiedy nie jest on do niej wcale zdolny.

Bezwiednie nie słuchając praw przyrody ludzkość, tak wyzyskana, wyniszcza się i tysiące "zarabiają na życie" i mozołą się, cierpią i zużywają, aż przyjdzie śmierć.

Przyzwyczajenie nieraz jest tak potężne, iż ludzie nie potrafią przerwać roboty lub zboczyć z właściwego kierunku działalności.

Nie mają pojęcia, co znaczy odpoczynek ciała lub ducha. Są szczęśliwi jedynie przy pracy, a przecież wskutek wzmagającej się niemocy są politowania godni - podobnie jak wiele "gospodyń", zawsze utyskujących, że są na śmierć zapracowane, które jednak nieszczęśliwe są bez tego zajęcia. Jakiś czas są ociężały, beczynni, próżnują. To następuje tylko wówczas, gdy ustanie naprężenie ciała i ducha; a władze umysłowe się odnawiają i odpoczywają.

Wtedy jednak na próżno byśmy usiłovali postawić ciało na nogi. Trzeba zostawić swobodny bieg naturze. Gdy strona umysłowa odradza się i odnawia, druga (tj. ciało) musi czekać.

Nigdy nie wypoczęci ludzie opóźniają miast przyspieszać powodzenie i tracą takt w obcowaniu z drugimi. Odpychają zamiast przychylnie usposabiać tych, co najwięcej mogliby im pomóc, a choć nieraz mają dużo energii, nie dochodzą do stanowisk, jakie mogliby zajmować, gdyby udzielili sobie więcej odpoczynku.

Jeśli obracam koło jedną ręką, zużywam po jakimś czasie władzę w pewnym układzie mięśni. Kiedy przystanę, by napędzać je następnie pedałem, daję mięśniom ręcznym wypoczynek. Po chwili mogę znów obracać ręką. Tak samo dzieje się z każdym wysiłkiem umysłowym. Czyż ślęcząc bezustannie nad jakimś projektem, szkicem lub zadaniem, przyspieszamy ich urzeczywistnienie? Czyż nie używamy wtedy już dawno wyczerpanych układów mózgowych?

Czegóż więc potrzeba? Wywczasów dla odnośnych mięśni umysłowych. Ale jak? Tylko w ten sposób, by na chwilę zwrócić całą siłę na co innego. Czy nie zauważyliśmy, jak wielce znużeni natychmiast odzyskiwaliśmy werwę, skoro tylko udało się nam zasiąść z miłym towarzystwem na godzinę pogawędki?

Przez to wytchnęliśmy lepiej, niż gdybyśmy pozostali sami, choćby nie robiąc żadnych wysiłków. Ta rozmowa właśnie nas uspokoiła i odrodziła.

A jednak było to z nakładem siły. Cała myśl nasza znalazła ujście w rozmowie. Rozmowa taka przepędziła nas niejako z jednego toru myśli na drugi.

Sen.

Sen to stan, do którego należy się przygotować w największym spokoju. A więc zaprzestać wszelkich ruchów ciała, jak machania nogami, podrygiwania lub też bębnienia palcami. Również wstrzymać trzeba każdą mimowolną czynność umysłu, pędzenie myśli na wszystkie strony - ku osobom, rzeczom, planom, projektom - bezpotrzebne martwienie się troskami, wielkimi czy małymi, by umysł w ciągu kilku minut był niejako gładkim zwierciadłem.

Istnieje zasada rządząca zdrowym snem dzieciństwa. Druga zasada kieruje niezdrowym snem właściwym wiekowi średniemu, jeśli nie wcześniejszemu.

Snu mamy dwa rodzaje. Jeden zdrowy, pokrzepiający, który wzmacnia i odświeża ciało, a drugi chorobliwy, niespokojny, gorączkowy, z którego przebudzamy się mało co pokrzepieni. Czy umysł w czasie snu powędruje do zdrowych, czy szkodliwych regionów, zależy zupełnie od usposobienia przed spaniem. Jeśli pójdziemy spać rozdrażnieni, gniewni lub przepełnieni nienawiścią, to umysł będzie ciała w ciągu nocy udzielał niezdrowych pierwiastków, podobnych do tamtych. Jeśli duch jest wylękniony, zwątpiały i przygnębiony, natenczas da ciału więcej z tego samego materiału. Nie należy także pracować w jakim bądź kierunku, idąc do łóżka. Niestety w licznych wypadkach umysł staje się czynniejszym niż kiedykolwiek,

skoro tylko się położymy, układając plany i biedząc się z obawami i kłopotami. To nuży ciało i powoduje niezdolność do wypoczynku i bezsenność przez całe godziny.

Trzeba stanowczo odpędzić wszelkie myśli, kładąc się do snu, i postanowić spać. Miej słowo "wypoczynek" ciągle w pamięci idąc do łóżka! To słowo przyniesie wyobrażenie spokoju. Stopniowo zmieni postawę i kierunek naszej myśli, łącząc nas ze sferą ukojenia. Zrazu nie będziemy mieć powodzenia. Nie osiągniemy snu natychmiast. Mogą upłynąć miesiące, zanim doczekamy się zmiany na lepsze. Gdy jeden raz przemożemy bezsenność, nie będziemy potrzebowali na nowo dzieła rozpoczynać.

Nastrój umysłu, który podczas godzin czuwania przeważa, pozostanie i nadal, gdy ciało śpi. Jeśli za dnia będziemy działać z otuchą, to i we śnie będzie nas ona zasilać nowymi planami, metodami i pomysłami, które poprą nasze interesy.

Myśl nasza, kiedy śpimy, działa także na drugich, choćby również spali. Jeśli, idąc do łóżka, jesteś zagniewany lub bez nadziei, to twoje niewidzialne "ja", wędrujące we śnie, przyciągnie inna przygnębiona lub popędliwa natura. Im lepszy nastrój z wieczora, tym lepsze sfery i osoby, do których trafimy we śnie.

Jeśli nie masz żadnego celu, to prawdopodobnie spotkasz się z inną podobną naturą. Nie mieć szczególnego celu w życiu, lecz tylko pędzić na oślep, znaczy nie mieć na czym skupić myśli. Gdy umysł nie jest skupiony, lecz rozstrzelony i chwytą się dziś tej rzeczy, a jutro innej, będzie duch niespokojny, zasepiony i nieszczęśliwy. A w takim razie nie będzie zdrowe i ciało.

Niedobry to zwyczaj pracować i załatwiać najwięcej interesów wieczorem. Okupuje się to w końcu bardzo drogo. Nad ranem odbieramy ciało w posiadanie z tym samym zużytym systemem myśli, widoków, planów i mozołów, jakie mieliśmy wieczorem, gdy bowiem ciało popadło w nieświadomość, duch powędrował w te same sfery, dokąd zmierzał, gdy opadły znużone powieki.

Noc jest czasem do odpoczynku dla ciała. Gdy nie ma bowiem czynnika, jaki promieniuje od słońca, brak tego największego bodźca życia wszelakich istot tej planety. Jesteśmy na najlepszej drodze natury, jeśli prace, wymagające natężenia, spełniamy rano. Korzystamy wówczas z dobrodziejstwa siły, zstępującej na ziemię. Wieczorem lepiej jest oddawać się lekkiej niewinnej rozrywce lub marzeniom.

Nie chcę twierdzić, że samo wczesne układanie się na spoczynek stanowi panaceum przeciw wszelkim niedolom rodzaju ludzkiego lub że robienie dnia z nocy jest przyczyną wszelkich naszych cierpień. Twierdzę tylko, iż niezdrowy stan umysłu dąży ku nocnym rozrywkom, a byłby świeższym i odporniejszym, gdyby zapadał w senność, skoro tylko natura rozciągnie nad światem płaszcz ciemności, dając tym znak do zaprzestania wszelkiej pracy.

Po takim śnie uwydatniają się nasze przymioty, zmysły odbierają silne wrażenia i spostrzegamy piękność i użyteczność w wielu rzeczach całkiem zaniedbanych.

KRÓLESTWO MYŚLI.

Kształcenie.

Czemu nie możemy utrzymać zawsze jednostajnej pogody umysłu? Dlaczego tak często podlegamy przygnębieniu? To dlatego, iż bez względu na pomyślne stosunki nie żyjemy w zgodzie z prawami bytu.

Charakter myśli, które żywimy lub ujawniamy, wpływa na nasze interesy pomyślnie lub złowrogo. Usposabia drugich za nami lub przeciwko nam. Budzi zaufanie lub nieufność ku nam.

Jeśli naturalny wyraz twarzy wyraża zgryźliwość, to dlatego, że myśli są ponure. Gdy kąty ust się obniżają, dowodem to posępnych i gnębiących myśli, jakie przeważnie nami owładają, tworząc taki skład ust. Jeśli oblicze nie zachęca ludzi i nie rodzi chęci zawarcia znajomości z jego właścicielem, to dzieje się dlatego, że jest odbiciem myśli, których nie odważyłby się wypowiedzieć głośno, a może sobie samemu wyszeptać.

Czasem czujemy się, nie wiedząc dlaczego, zadowoleni z siebie i zgadzamy się ze wszystkim. Jesteśmy w stanie przechadzać się od niechcenia. Gotowiśmy do zawarcia przyjaźni z każdym. Wszyscy wrogowie poszli w zapomnienie, również obawy i troski. Nie mamy żadnych namiętnych, nieiszczalnych pragnień. Wówczas najbardziej nas cieszą lasy, niebo i mijające nas tłumy ludzi. Bawią nas tym więcej, im je baczniej obserwujemy. Spostrzegamy osobliwości i manieri przechodzących, które innym razem uszłyby naszej uwagi. Umysł nasz, spokojny i niezamącony, odbiera bezustannie miłe i niezwykle wrażenia. Pragniemy, by te wrażenia zawsze trwały. Takie usposobienie rodzi się z duchowego skupienia. Umysł jest wtedy zogniskowany na stanie wytchnienia. Trzyma swe siły w zapasie, zużywając tyle jedynie, ile potrzeba, aby poruszać ciało.

Szukanie odpowiednich fal myślowych.

Niektórzy w swych myślach są całkiem samotni. Choć mamy wokół siebie rodziny, krewnych i przyjaciół, nie biorą oni wielkiego udziału w naszym bycie. Jeśli damy wyraz naszym pomysłom, otrzymują miano "fantazji". Możemy dostać przydomek "dziwaka", "oryginała", "fantasty"; mogą nam dać do zrozumienia, byśmy swe myśli zatrzymali dla siebie, i wtedy zamykamy się w sobie i odosabniamy. Spotykamy się z wszystkimi wokół nas tylko na ich własnym terenie życia, sympatii lub interesów; reszta nas jest na zawsze zamknięta; jesteśmy tak zupełnie sami jak na wygnaniu, podobnie jak Robinson Kruzoe na wyspie nie zamieszkaney; odosobnieni pod względem umysłowym, w najokropniejszym osamotnieniu i jesteśmy jak obcy w obcym kraju, cudzoziemcami między potomkami jednej krwi, mówiącymi naszym własnym językiem. Węzły bowiem cielesnego li tylko pokrewieństwa nie są rzeczywistym łącznikiem. Tylko ci są krewnymi, którzy myślą tak samo jak my, wierzą w to samo, co my, i sympatyzują z tymi, co my. Mogą nimi być ludzie, których nigdy nie widzieliśmy, z innych krajów i odmiennej rasy.

Potrzeba nam do istnienia i zdrowia często obecności tych, którzy myślą tak jak my i potrzebujemy ich prądu myśli, płynącego ku nam z życzliwością, miłością i sympatią. Możemy to osiągnąć. Mamy dużo bliskich przyjaciół, których nigdy nie widzieliśmy. Myśli ich są konieczne, by użyczyć nam zdrowia ciała i siły umysłowej.

Ustawiczne odosobnienie i za nim idący zanik umysłu są przyczyną, że duch marnieje i wędnie z braku niezbędnego pokarmu. Powoduje obłąkanie, w niektórych jego odcieniach i stopniach, melancholię i cały legion fizycznych słabości. Daremnie się przepisuje lekarstwa, zmianę klimatu lub otoczenia.

Gdy odosobnimy dziecko od jego rówieśników lub trzymać je będziemy wyłącznie w towarzystwie ludzi starszych, których interesy i sympatie są odpowiednie ich wiekowi, to dziecko niebawem popadnie w zadumę i odrętwienie. Potrzebuje ono pierwiastka myślowego, który pochodzi z towarzystwa innych dzieci, tak samo jak potrzebuje odmiennego pożywienia. Zmusimy człowieka o ciasnym, poziomym umyśle, który główną przyjemność upatruje w towarzystwie dawnych znajomych w piwiarni, aby przebywał latami tylko z ludźmi nauki, z filozofami, a człowiek ten ucierpi niebawem skutkiem odosobnienia od swojej własnej sfery duchowej, z której czerpie również niejaki pożywienie i gdzie znajduje oparcie.

Myśli kobiety, odnoszącej się do ciebie z miłością lub sympatią, z ideami, celami i dążeniami równymi twoim lub wyższymi od nich, przyniosą ci siłę mięśni, zdrowie ciała i pogodę

ducha. Płynące stąd myśli są pierwiastkiem rzeczywistym. Jeśli masz za towarzyszkę kobietę umysłowo niższą albo gdy tylko dużo się nią zajmujesz, twój umysł będzie o wiele mniej jasny, a może ucierpi i two zdrowie.

Bardzo wiele środków jest pomocnych do odwracania prądu myśli, działającej na nas szkodliwie. Możemy codziennie doświadczać całego szeregu niemiłych objawów. Zdają się być dodatkiem do codziennego trybu życia. Śniadanie, meble, rozmowy, osoby wokoło nas zwykle je wywołują. Podróże nieraz całkiem je odpędzają. Widok innego otoczenia odwraca ten osobliwszy prąd myśli. Różne lekarstwa mogą chwilowo wyrzucić ten sam skutek. To samo może sprawić jakaś nagła zmiana życia lub zatrudnienia. Możemy jednak stopniowo tak wychować umysł, że potrafi wykluczyć takie złe wpływy i odzielić się od nich nieprzebytym murem.

Idee fixe

Przeżuwanie tego samego planu nauki lub zapatrywania, co mamy zdziałać, a czego zaniechać, znaczący tyle, co marnować nasze siły w kieracie mózgowym. Powtarzamy sobie w myśli tę samą rzecz od początku do końca i na odwrót. Wznosimy z tego rzeczywistego, choć niewidzialnego czynnika te same budowy raz po raz. Jedną jest bezużytecznym naśladownictwem drugiej.

Jeśli staramy się zawsze myśleć albo rozmawiać o pewnym szczególnym przedmiocie, jeśli nigdy o nim nie zapominamy, skoro ustawicznie z nim występujemy w każdym czasie i przy każdej sposobności; jeśli ani w mowie, ani w duchu nie staramy się przystosować do naczelnego tonu rozmowy, toczącej się wokoło nas, gdy nie staramy się wzbudzić zainteresowania, o czym rozmawiają inni; skoro upieramy się mówić tylko o tym, co nas obchodzi, lub wcale nie rozmawiać, narażamy się na niebezpieczeństwo, że się staniemy maniakami, zarozumiałcami lub idiotami.

Maniak ściąga na siebie to miano zupełnie słusznie. Przywiązawszy się zapamiętałe do jakiejś myśli, postanowił, choć nieświadomie, przeszczepić ją na każdego innego. Otacza się właściwą tej myśli atmosferą lub pierwiastkiem, który staje się czymś nie mniej rzeczywistym jak to, co możemy widzieć lub uchwycić.

Inni w jego pobliżu odczuwają wpływ tej jedynej myśli i to w sposób nieprzyjemny. Służy temu zmysł dotąd jeszcze nie nazwany. W używaniu tego zmysłu leży tajemnica naszych korzystnych lub niekorzystnych wrażeń, jakie odnosimy przy pierwszym widzeniu się z jakąś osobą. Przez myśli, jakie promieniuujemy, udziela się wokoło pierwiastek, mogący drugich usposobić za nami lub przeciwko nam. Toteż przemawiamy do drugich, choć nasze języki są nieruchome. Budzimy sympatię lub nienawiść, siedząc sami ukryci w naszych pokojach.

Wyłączenie myśli szkodliwych.

Martwienie się jaką stratą czy to przyjaciela, czy jakiej własności, zwątła ducha i ciała. Nic tym nie pomożemy przyjacielowi, którego żałujemy. Jest to raczej szkodliwym, nasze bowiem smutne myśli muszą dosięgnąć swego przedmiotu, choć w sferze drugiego świata, i sprawić tej osobie boleść.

Podobnym błędem jest myśleć nieprzyjaźnie o jakiejś osobie, która nas uraziła czy nam uchybiła. Myśl taka krąży przy nas godzina za godziną, a może dzień za dniem. W końcu się niezmiernie uprzykrzy, a jednak otrząsnąć się z niej nie możemy. Nudzi nas i gniewa, osłabia i nuży. Nie możemy temu przeszkodzić, lecz krążymy bezustannie w kółko tym samym dręczącym, przykrym, bezcelowym szlakiem. Umysł nasz się wyczerpuje, a z konieczności także i nasze ciało.

Wszystko dlatego, że ściągnęliśmy na się nieprzyjazną myśl drugiej osoby. Myśli ona o nas tak samo jak my o niej. Wysyła w naszą stronę cały szereg wrogich myśli. Wymierzamy i odbieramy ciosy niewidzialnych żywiołów. Czasami obie strony podtrzymują taką milczącą

wojnę niewidzialnymi siłami przez całe tygodnie; a jeśli tak się dzieje, obie ponoszą szkodę. To zmaganie się przeciwnych sił i objawów woli ciąży na nas wszystkich. Cała atmosfera jest nim brzemienista.

Wysiłek, aby zapomnieć nieprzyjaciół lub skierować ku nim tylko przychylnie myśli, jest tak samo czynem samoobrony jak podniesienie rąk dla odparcia fizycznego ciosu. Wytrwała myśl przychylna spycha na bok prądy nieprzyjemne, usuwając ich szkodliwość. Słabszy jednak umysł trwa w zapalczywej, niszczącej myśli i staje się jej niewolnikiem.

Zasadą jest, że w obcowaniu ze światem należy wyrobić w sobie przewagę, podobnie jak szermierz musi być pozytywnym wobec drugiego zapaśnika. Natomiast gdy wycofujemy się z czynnego udziału w interesach, trzeba stać się biernym. Strudzimy się, gdy ustawicznie będziemy, chociaż w myśli, stawiać czoło przeciwnikom w jakim bądź sporze. W polityce czy w zawodach ludzie, którzy najdłużej żyją i mają największe wpływy, zawsze są najmniej przystępni dla tłumu; bo jeśli by się ciągle stykali z różnego rodzaju ludźmi, a tak wchłaniali przeróżne pierwiastki otoczenia, dużo by się z ich siły marnowało.

Siłacze finansowi, jak Jay Gould, unikają ścisłości i hałasu giełdy. Żyją w swych domach tylko dla siebie i nie tak łatwo przystępni, wiele zaś interesów załatwiają przez pośredników.

Otoczają się murem i trzymają jak w twierdzy, unikają rozhułanych i splełanych fal myślowych, sami zaś przebywają w sferze niezamąconego spokoju, górującej nad wszystkimi kapitałami; w niej też bierze początek ich przenikliwość planowej działalności.

Kto podlega nałogowemu gniewowi, niechaj wie, że nie ma nic gorszego nad oddawanie się tej namiętności chwilę przed zamknięciem powiek do snu, czy to wspominając osoby niemiłe, czy też wprost kierując ku nim nienawistne uczucia. Duch podlega dalej temu uczuciu, chociaż utraciliśmy świadomość. Jeśli zaś żywimy dobrą wolę ku wszystkiemu, i we śnie uczucie to będzie działało. Gdybyśmy wtedy mogli ujrzeć istotne pierwiastki, jakie stamtąd wypływają z przychylności ku nam, przedstawiłyby się one jako cieniutkie pasemka życia wnikające jako pożywienie. Gdybyśmy natomiast ujrzeli przeciwne im pierwiastki nienawiści, jaką może wzbudziliśmy w innych, zobaczylibyśmy je jako płynące ku nam czarne żyłki lub promienie jadowitej, niebezpiecznej materii. Gdy wysyłamy naprzeciw podobne im myśli, pomnażamy te niezdrowe moce, owe bowiem wrogi, niebezpieczne czynniki spotykają się, mieszają, odpierają, wracając do swego źródła i żądając ciągle świeżego zasobu siły, by podtrzymać walkę, póki się obie siły nie wyczerpią. Interes własny musi skłonić ludzi, aby nie nienawidzili nikogo. Wycieńcza to ciało i sprowadza chorobę.

Zapomnienie.

Nauczyć się zapominać jest równie pożyteczną rzeczą, jak ćwiczyć swą pamięć.

Każdy żal, każda troska odbiera ci część życia. Jest to siła, użyta do nagromadzenia większej niedoli, aby utrwalić nałóg smucenia się.

Skoro patrzemy w przyszłość, otrząśniemy się z tego i będziemy silniejsi fizycznie niż wprzód. Gdy zaś głównie patrzemy za siebie, to ostateczny wynik będzie wrogi dla ciała. W świecie naszym człowiek przedsiębiorczy, dzielny, wybijający się na wierzch, człowiek interesu niewiele czasu spędza na żalonych wspomnieniach. Gdyby tak czynił, ucierpiałby jego interes. Myśl jego rwie się naprzód. Jest ona więc istotną siłą, która popiera jego przedsięwzięcia. Gdyby trawił czas na smutnych wspomnieniach przeszłości, musiałby cofać się.

Dzisiaj tysiące tysięcy ani myślą o sprawdzaniu charakteru swych myśli. Pozwalają duchowi iść z prądem chwili. Nigdy nie oddają myśli dręczącej: "Nie chcę się tym dłużej zajmować". Nieświadomie domagają się tego, co im na złe wychodzi, a rodzaj myśli, której pozwalają dręczyć umysły, sprowadza chorobę na ciało.

Tysiące tysięcy cieszyłyby się, gdyby mogły zapomnieć o czymś niemiłym. Zajmowanie się kłopotem, niechęcią, przeszkodą, troską jakiego bądź rodzaju, zwątła ducha i ciało i osłabia siłę potrzebną, by opierać się trosce. Skłopotana myśl jest jak mętna woda. Tym, czego potrzeba, jest siła do odwrócenia tych mętów, a wpuszczenia świeżej wody.

Myśli główne.

Otoczanie się w duchu najlepszymi myślami wytwarza siłę, która je przyciąga. Niewłaściwie zowią to ludzie wyobraźnią; tak zwane bowiem imaginacje są rzeczywistością i siłami niewidzialnego pierwiastka. Żyj duchem w pałacu, a stopniowo ciężyć będzie ku tobie atmosfera pałacowa. Gdy jednak nie masz ze swego pałacu żadnej korzyści, pozwól drugim go używać.

Co przede wszystkim należy wiedzieć, to jest, jaką wartość mamy u innych.

Korzyści walka w obronie prawdy nie przynosi. Cięgi można wymierzać w myśli na odległość, mogą one zaszkodzić ciału. Czy jednak zraniwszy ciało, uderzając w nie czy to mięśniami, czy ukrytą siłą wroga, zrobiliśmy co, aby zmienić usposobienie czyjeś, czy ustrój czyjś nadwerżyliśmy? Nie. Tak działając sprowadzasz na swą głowę przeciwne fale jadu i nienawiści. Naprawiaj więc zło wskazaniem lepszej drogi!

Jeśli mam lepszy dom od twego, to nie będę nastawał na ciebie, byś naśladował mój dom i nie będę zmuszał cię do budowy takiego domu lub nadużywał twego domu. Lepiej byłoby zaprosić cię do mej siedziby, byś ją obejrzał, a jeśli możesz dostrzec jej wyższość nad twoją, możesz ją naśladować. Skoro jednak nie możesz się jej dopatrzeć, to żadne wysiłki z mej strony nie pomogą ci przejrzeć, dopóki twe oczy nie będą szerzej otwarte.

Kojarzenie się myśli wyższych w społeczeństwie

Każdy wyższy umysł, przepełniony bogactwem idei, musi być jakby wewnętrznemu nakazowi, który go zniewala dać wyraz wszelkim formom życia, jego piękności i urokom. Ta konieczność jest prawem natury. Takie umysły są na kształt nagiętych sprężyn, które muszą wyskoczyć. Nie jest to ich powinnością w zwyczajnym tego znaczeniu, ale koniecznością. Jeśli posiadasz skarbnicę myśli, to musisz z niej wydawać, gdzie się tylko nadarzy sposobność.

W miarę jak umysły rosną w bogactwo idei, przyciska je ciężar ich własnego bogactwa tak, że starają się go pozbyć na wszystkie strony. Nieraz odnajdą na terenie życiowym wrażliwy organizm, do którego przychodzą same, objawiając mu swą ideę; lub przez jakoweś współdziałanie pewna liczba takich umysłów, pokrewnych celami i pobudkami, może przyjąć gromadnie do takiego osobnika, mogą go otoczyć swą własną atmosferą myśli. Takie otoczenie będzie na osobnika działać jak narkotyk.

Umysłowo podnosi go wysoko ponad zwyczajny poziom. Widzi on całe otoczenie chwilowo w świetle wyższego i czystszej życia niż wszyscy inni dokoła niego.

Wchłania on ten wyższy polot, odczuwając jego moźną potęgę. Jest w samej rzeczy natchniony, to znaczy, że nim oddycha, czuje się rozradowanym, wprost pijanym, gdyż wypiękniona a potężna idea działa jako bodziec. Taka podnieta jest tylko innym nazwaniem tego, co mienimy "wpływem magnetycznym". Oto mamy tajemnicę pociągu, jaki pewna osoba może czuć ku drugiej. Istota pociągnięta jest w rzeczy samej, wskutek myśli przejmowanej od tej, która pociąga, podniecona, gdy jest bliska niej. W usposobieniu, o jakim wyżej mowa, poeta może dać wyraz myśli tą drogą doń doprowadzonej; również mogą być pod takim wpływem pisane romanse. Umysł szalony jest to taki, który utracił zdolność zatrzymaniai dokonywane wynalazki i odkrycia. Wodzowie podobnie powodują się nim, otrzymując podniecie do bohaterskich czynów. W świecie przemysłu i finansów działa ta sama zasada.

NAUKA.

Życie a wyobrażenia.

Ogólnie przyjęło się mniemanie, iż w młodości łatwiej się uczyć niż w późniejszych latach, że w średnim wieku lub nieco później bywa umysł, że tak powiem, nakręcony na pewien tryb lub modłę, a przez to niełatwo przyjmuje nowe wyobrażenia. Tę to zasadę wyraża przysłowie: "Nie nauczysz starego psa nowych sztuczek".

Można się uczyć z powodzeniem do lat najpóźniejszych, jednak pod warunkiem znajomości reguł nauczania. Pierwszą zasadą jest przeświadczenie, iż pamięć służy tylko do utrzymania tego, co duch uchwycił. Największy zasób mądrości książkowej nie nauczy nikogo, jak żeglować łodzią. Musi on sam się kształcić. Skoro po licznych nieudanych próbach przekona się, że ster należy trzymać w pewnej pozycji dla przeciwwagi sile wiatru, pracę na żagiel, to nareszcie jego pamięć zatrzyma, czego nauczyła go praktyka. Zdając wszystkie potrzebne wskazówki na łaskę lub niełaskę pamięci, nie pomógłby sobie nic zupełnie. Przeciwnie, skoro usiłuje przy nabywaniu tej sztuki pamiętać o wskazówkach, umysł jego i władze są zajęte słowami zamiast czynem. Wskutek tego nauka jego się opóźni zamiast postępować.

Wspomnienie tego, co pamięć przez ćwiczenie opanowuje i zatrzymuje, uczy ludzi, jak powozić, strzelać, wiosłować, pływać i wszelkich innych czynności. Niczego się wszakże nie nauczysz, poznając reguły przed praktyką. Czy wyuczyliśmy się tańca, powierzając pamięci zasady stawiania kroków i próbując je spamiętać oraz wykonać? Gdzież tam; nabraliśmy najpierwszych pojęć od takiego, co umie tańczyć. Te pojęcia, czyli zasady przejęliśmy, mając je zaś w myśli, dopiero nasze niewidzialne "ja" zaczęło uczyć ciało ruszać się według planu w duchu nakreślonego.

Obarczenie pamięci.

Powierzając pamięci słowa, zdania i reguły, nie mamy jeszcze pojęć. Jest to prostym chwytaniem, niczym jak tylko używaniem, ćwiczeniem i przyzwyczajaniem tej części umysłu, która zapamiętuje dźwięki. Skoro powierzymy jej wielką ilość słów i zwrotów, to po prostu wysilamy tę funkcję naszego ducha. Wkładamy na nią brzemię do dźwigania.

Gdybyśmy tak każdemu oczku w naszym dywanie dali imię i uważalibyśmy za powinność każde z nich po imieniu zapamiętać, czy mielibyśmy czas i siły myśleć o czymś więcej? W ogóle usiłowanie myślenia powoduje mimowolne przetężanie mięśni. Staramy się urobić nasz mózg. Takim wysiłkiem ciśniemy krew do głowy. Dla ducha jest to wszystko zawadą. Zaprzęgamy jego siły do pracy na fałszywej drodze. Znaczy to spiętrzać trudności, zamiast je usuwać.

Usilnie studiować znaczy tyle, co starać się podziwiać; próbować podziwiać znaczy usilnie miłować; przymuszać się jednak lub być przymuszonym do kochania zwyczajnie kończy się tym, iż obmierzymy sobie dany przedmiot lub kierunek, tak na nas wtłoczony - jeden z powodów, dla których uczeń tak często uczuwa wstręt do lekcji.

Ogólne zasady nauki.

Ktokolwiek chce się prędko uczyć, musi znać sztukę przenoszenia się w pewien właściwy stan. Jest nim pogodny i spokojny nastrój; przeciwieństwo tego, w jakim działwa "uczy" się lekcji.

Uczyć się, co się zmieści, lub "studiować" na gwałt jest próżnym wysiłkiem, aby przynaglić pamięć do wykonania pewnej pracy w oznaczonym czasie.

Nie frasuj się nadto, jeśli nie zdołasz postępować w nauce lub sztuce czy zawodzie tak szybko, jak tego pragniesz. Nie unos się zniecierpliwieniem, gdyż próba za próbą zawiedzie. Nie naglij!

Skoro uczujesz gniew i niepokój, przestań! Jest to właśnie stan umysłu najbardziej wrogi nauce. Taki nastrój marnuje twe siły.

Możesz się czegoś nauczyć, jeśli twój umysł będzie się tego wytrwale trzymał. Następnie czekaj wyniku! Wiedza sama cię nawiedzi.

Mamy prawdziwy kłopot z naszymi uczniami, że chcą oni raptownie się nauczyć. Nie bardzo dobrze znamy potęgę, która istotnie przyswaja nam wszystko, co nabywamy. Nowe odkrycia nie przychodzą wtedy na myśl, gdy umysł wyteża się podług swego planu. I tak nakreślimy na papierze dokładne koło piórem czy ołówkiem o wiele łatwiej, jeśli to czynimy od niechcenia i mało nam zależy, czy się uda lub nie, niż wówczas, gdy drżymy z obawy, czy je nakreślimy dobrze. Skoro jesteś wolny od takiej lękliwości, twa istotna władza ma sposobność działania. Jest to osobna moc ducha.

Jest bowiem wrodzonym naturze ludzkiej uciekać przed lekcją wymuszoną. Jest to zawsze oznaką, iż nie jest ona pociągająca - że ktoś naucza mechanicznie, warsztatowo, raczej z przywiązania do zapłaty niż do przedmiotu. Włóż zamiłowanie do pewnej sztuki lub do metody nauczania, a uczniowie będą się uczyć z przyjemnością.

Samouctwo.

Powiadasz, że trzeba iść do nauczyciela tego lub owego przedmiotu, abyś zyskał dobre podstawy, że z pomocą nauczyciela unikniesz kłopotów szukania po omacku, które utrudniają postępy.

Weź się do jakiego handlu, rękodziela lub sztuki zupełnie na własną rękę i próbuj w tym swych sił parę tygodni, a przy końcu tego czasu będziesz miał sporo dobrze określonych i jasnych pytań, co do których byś się chciał oświecić u kogoś, kto jest w nich bardziej od ciebie doświadczony - u nauczyciela. Oto właśnie czas iść do szkoły. Nauczyciel ma się zjawić dopiero wtedy, gdy obudziło się zajęcie do wiedzy lub sztuki. Mieć go pierwiej znaczy odpowiadać na pytania, zanim je stawiano.

Nie możemy nauczyć psa malarstwa. Jego organizm nie dorósł do podobnych wymagań. A jednak między ludźmi trafia się coś podobnego. Niektórzy ludzie nie żywią więcej podziwu dla pięknego krajobrazu jak pies. W istocie oni także nigdy nie posiadają malarstwa, gdyż nie mają do niego chęci ani też podziwu dla rzeczy, mającej ukazać się na płótnie.

"Gdy jednak mężczyzna lub kobieta szczerze pragnie czegoś dokazać, czyż to dowodem, że to potrafi?" - mógłby kto zapytać. Tak; jest to rzeczą pewną. Chcieć coś wykonać dowodzi zdolności do wykonania. Bez żadnej wątpliwości; chociaż taka zdolność może być wstrzymaną, mogą ją przeważyć różne trudności, jak brak zdrowia, rozdźwięk wewnętrzny, nieprzyjazne okoliczności oraz, może najważniejsza ze wszystkich, kompletna nieświadomość, że takie pragnienie dowodzi posiadania władzy do skutecznego upragnionej.

Zatem czyjaś pomoc w nauce nie zawsze jest konieczna.

Jakim sposobem nauczyliśmy się chodzić, jakim mówić? Czyż mógłby kto inny nas tego nauczyć, gdyby chęć mówienia i chodzenia nie była nam wrodzona? Czy uczęszczaliśmy do nauczyciela mówienia lub chodzenia? Czyż nie wyuczyliśmy się obydwu sztuk po niezliczonych zawodach? O ile możemy pamiętać, czy nauczanie się obydwu nie było raczej zabawką niż czym innym, byli jaki cień pracy na tych wczesnych wysiłkach?

Przyprowadź chłopca lub dziewczę nad wodę i daj im zupełną wolność, a nauczą się pływać tak naturalnie, jak przywykli do chodzenia, gdyż jest w nich chęć pływania. Skoro nauczywszy się zobaczą lepszego pływaka, będą się oczywiście starali go naśladować; a całe

to usiłowanie, od początku do końca, będzie dla nich w większej mierze rozrywką niż pracą. Najlepszy pływak, jaki się trafi, przedstawia nauczyciela, a chłopak i dziewczyna, którzy już dobrze pływają i których największą troską jest, aby lepiej pływać, są uczniami w najdoskonalszym nastroju do nauczania się.

Plagiaty.

Duch samolubny jest zadowolony, jeśli może czyimś kosztem żyć. Skoro przywłaszczy sobie czyjąś myśl bez poczucia zobowiązania wobec prawego właściciela, to zawsze będzie polował na cudzą własność. Jednakże ludzie, od których by można pożyczyć, nie zawsze będą pod ręką. Musi nadejść czas, kiedy za chrześcijaństwa, katolicyzmu i jego Kościoła, który wyrósł na gtaki duch będzie zdany wyłącznie na własne zasoby. Przekona się wtedy o własnym ubóstwie; skarże przez nałóg pożyczania. Zobacz, iż takie przywyknienie nie dopuści do chemicznego przyswojenia i narodzin nowego pierwiastka, czyli innymi słowy oryginalnej idei. Po prostu nabyłeś czyjąś własność, postępując z nią jakby ze swą własnością. Nie byłeś jej twórcą; byłeś tylko odbiorcą obcych wyrobów.

Obojętną jest rzeczą, czy przyjmujemy myśl tą drogą i używamy jej jak własnej - czy nie; zawsze pozostajemy myśliwymi polującymi na cudzą zwierzynę. Przez to nadwerężamy władzę wytworzenia własnego odcienia szczególnego światła.

Umysł zrównoważony o harmonijnym układzie przymiotów, niezbędnym do wydania na świat coraz więcej oryginalności, musi wykształcić się także z patrzenia i uczestniczenia we wszystkich możliwych odcieniach i rodzajach życia, jak i z czystych, niesamolubnych pobudek. Musimy się schodzić i sympatyzować z wszelkiego rodzaju ludźmi, różnych zawodów, by tworzyć własne pomysły, odznaczające się zupełną oryginalnością. W takim razie nie będziemy zlepkiem cząstek pożyczanych od wszystkich, z którymi się stykamy, lecz mozaiką, na której każda myśl obca, wyryta na tle naszej myśli, otrzyma właściwe jej zabarwienie.

Studium życia.

Równowaga i pogoda umysłu wytwarza nastrój ciągłego studiowania, z nim zaś bezprzerwanie urastanie w siłę. Możemy się wyszkolić w takim nastroju, że przeniknie on wszelkie nasze wysiłki i będzie im towarzyszył tak, iż będziemy odpoczywali pracując. Oto właściwy nastrój do nauki, wykonania dzieła lub zabawy.

Te trzy rzeczy powinny oznaczać jedno - przyjemność. Bez owego nastroju niczego nie użyjemy; pielęgnując go, doczekamy się, że każda rzecz będzie nas cieszyć. Jest to usposobienie, które buduje, wzmacnia. Nasze siły niewidome są wtedy skupione: tak skupione, mogą całą moc zwrócić, gdzie wskaże chwila. Jest to usposobienie, które musimy posiadać, idąc do kantoru twardego człowieka, pyszniącego się dobrze nabitym trzosem, który zamysła przeszyć nas swoim wzrokiem. Wytrzymaj w tym nastroju, a będziesz więcej niż jemu równy. Odczuje on twoją władzę, zanim przemówisz. Jest to stan umysłu, którego potrzebujesz do załatwienia się z chytrym kupcem, ten bowiem swoim zachowaniem da odczuć, iż spodziewa się od nas coś utargować, czy sobie tego życzymy, czy nie, i zwyczajnie udaje mu się nas do tego skłonić. Tacy ludzie wywierają swą władzę myślową na nas dla własnego celu. Są oni magnetyzerami handlowymi. Ich siła hipnotyczna jest równie prawdziwa jak ta, którą popisują się na publicznych występach. Mogą jej nie uznawać w tej formie, a jednak ją stosują na swoich klientach, nieświadomi zasady, wedle której działają. Uczymy się każdego dnia; często kiedy najmniej myślimy o tym, że studiujemy. Uczymy się, chodząc z zadowoleniem po ulicach i spoglądając na twarze przechodniów, jeśli to nas bawi i zajmuje. Wtedy coraz więcej uczymy się różnych właściwości ludzkiej natury. Mężczyźni i

kobiety stają się nam wtedy książkami. Otwieramy je i czytamy. Uczymy się, patrząc w twarze ludzkie, w okamgnieniu rozpoznawać, jak oni odczuwają i jakim jest ich usposobienie. Mimo woli gatunkujemy mężczyzn i kobiety, utrwalając ich w myślach stosownie do ich charakterów. Jeden okaz, tą drogą poznany, służy jako typ dla tysiąca, dla rasy. Uznajemy tego człowieka za nieugrzecznionego ze sposobu, w jaki spogląda na damę. Studiujemy naturę ludzką. Widzimy w tej zbyt wystrojonej kobiecie niską ambicję dorobkiewiczowej. Taka znajomość ludzkiej natury ma wartość handlową w dolarach i centach. Skoro jesteśmy w niej wydoskonaleni, możemy w paru sekundach oświadczyć, czy można jakiej osobie ufać lub nie. Wzajemne zaufanie jest kamieniem węgielnym wszelkiego powodzenia w interesach. Nawet złodzieje muszą ufać sprzymierzonym, aby pomyślnie wykonywać łotrstwa. Czyjeś podwórze zdradzi danej osoby typowy nastrój poprzez sposób, w jakim jest utrzymywane. Kobieta w domu okazuje swoje usposobienie w ubiorze. Niedbała zdradza przeważający stan beznadziejności, nieporządku i braku systemu. Szmaty i brud przemieszkują zawsze w umyśle, zanim się znajdą na ciele.

Studium nie powinno być w żadnym wieku "mozolne". Uczymy się, podziwiając i rozpatrując budowę pięknego kwiatu; studiujemy metodę i właściwości aktora lub aktorki, kiedy oni najbardziej zwracają i zatrzymują naszą uwagę i zachwyty. Wszelki podziw jest właściwie nauką. Podziwiając zapamiętujemy bez wysiłku niejedną z pięknych i charakterystycznych rysów. Ta niewymuszona uwaga i badanie - to studium.

Natchnienie.

Wytrwałe pielęgnowanie sił duchowych przynosi natchnienie. I nasza przechadzka może odbyć się w tym stanie równie jak przemowa. Taki stan jest wysiłkiem bez nateżenia - wysiłkiem jakiego bądź rodzaju, który jest sam w sobie przyjemnością, czy jest on z dziedziny muzyki, przemysłu czy żeglarstwa. W natchnieniu zapomina się o ciele jako o narzędziu, którym się duch posługuje. Natchnienie nie poczytuje żadnego wysiłku za "pracę", lecz za rozrywkę. Nie zna reguł ani metod, wedle których można je osiągnąć, w swoich wyższych zaś i najwyższych sferach przekracza granice takich przez ludzi ukutych formułek. Przy każdym dziele fizycznym czy umysłowym przychodzi wyższe i doskonalsze natchnienie, gdy jedna płęć zetknie się z drugą, jak to być powinno i przy wszelkich grach i rozrywkach. Mężczyzna nie doskonali się, idąc sam jeden na partię bilardu, piłki czy kręgli, sam powożąc lub żeglując. Pozostawiony sobie w takich rozrywkach i pozbawiony krzepiącego, podnoszącego i doskonalącego pierwiastka drugiej płci, staje się gburom. Skoro mężczyźni przebywają sami dłuższy czas, czy na pokładach okrętów, w armii, czy na strażnicach granicznych, stają się bardziej szorstcy i gburowaci. Gdy zaś kobiety tylko z sobą się schodzą, jak to często bywa po miastach i wioskach, skąd dwie trzecie mężczyzn poszło na "zarobek", stają się bardziej ograniczone, plotkarskie, pospolite i jakby zakażone ową tzw. pruderią, która widząc tak wiele złego, gdzie go nie ma, jest właśnie istotną częścią tego zła, którego tak bardzo się lęka.

Razu pewnego pytałem słynną włoską tancerkę, z zapałem oddaną poezji, wyrażonej w ruchach, jakie przeznaczenie miał właściwie baletmistrz, którego kierownictwo baletem mogło mieć rację chyba jakiś szereg lat przedtem. "Jest on tu dlatego", odparła, "że obecność mężczyzny dodaje nam podniety i natchnienia".

Geniusz.

Skoro uczysz się jakiejś sztuki, zrób to na swój sposób! Bierz się do tego tak, jak ci poddaje natchnienie. Nie zważaj na to, co ci mówią o konieczności uzyskania dobrej podstawy w pewnych zasadach, których muszą cię drudzy nauczyć. Prawdą jest, że bądź co bądź musisz

mieć te "podstawy". Lecz to jest właśnie to, czego twój duch najlepiej cię może nauczyć. Zrobi on reguły dla siebie. Zostaw to jemu, a znajdzie on metody nowe i oryginalne. Nigdy nie uczono żadnych reguł Szekspira, Byrona, Burnsa ani Napoleona. Ufali oni swej wewnętrznej potędze i duchowym podszeptom, stanowiącym reguły. Jeśli osiągnięto niesłychane rezultaty, ludzie mówią o "geniuszu" i z miejsca biorą się do wykonywania szablonów podług metody używanej przez geniusza, aby wszystkim następcom w tej samej sztuce nałożyć nowy garnitur kajdan. Geniusz nieraz używa jakiejś metody, która by dla nas była kulą u nogi. Skoro spełniła swe zadanie, odrzucamy ją na bok, biorąc natomiast coś lepszego na przechadzkę. Metody geniusza ciągle się zmieniają. Napoleon wywołał przewrót w sztuce wojennej. Umysł jego był tego rodzaju, że na powrót byłby zmienił swoją taktykę. Geniusz sam może dki niechaj zaginie. Niechaj na ostatnim sądzie przeklęty będzie z dostrzec nierozum chodzenia zawsze tym samym śladem, nawet wówczas, gdy on pierwszy go zrobił. Nie zna on reguł stworzonych dlań przez innych. Nie uznaje szanownych znawców. Kto wie, czy i nasz umysł nie ma w sobie zarodka jakiejś nowej idei, odkrycia, czy też wyrażenia sztuki w pewnej formie, jakiej świat przedtem nigdy nie oglądał. Mistrz tej umiejętności mieszka w każdym z nas. Dajmy mu pole do działania, a także prośmy o dar mądrości, którą otrzymamy i która urośnie w geniusza naszego własnego. Rozpoznaje on diamenty w pospolitej rudzie oraz zdolności powodzenia u kobiet i mężczyzn, chociaż powierzchownie są podobni do siebie. Obojętną rzeczą, czy są ludźmi z ogłada, czy wieśniakami i nie mają cywilizacji wedle uznanego w świecie szablonu. Geniusz mówi nieraz niegramatycznie, jednak usuwa góry, buduje miasta i zakłada koleje oraz sieci telegraficzne wokoło kuli ziemskiej. Cywilizacja nieraz przemawia i pisze wytwornie, nie jest wszakże zdolną usunąć kretowiska; kultura często biedzi się i walczy w kantorze za dziesięć dolarów, jako proste popychadło nie znającego gramatyki, nieogładzonego i nieludzkiego geniusza, który sam jeden zarabia swój tysiąc na dziesięć kulturalnych.

POWODZENIE.

Wiara we własne zasady.

Zamyślasz odbyć swój pierwszy występ wobec świata.

Cóż należy najpierw uczynić?

Przede wszystkim należy pozyskać sympatię niewielu szczytnych przyjaciół, którzy prawdziwie życzą ci powodzenia. Sympatia jest siłą.

Te siły sympatii jednak i dobrych życzeń muszą mieć czas, aby dojrzały.

Trzymaj się wytrwale w tym szczególnym nastroju, a dojrzeją. Skoro siły tak stworzone są dojrzałe, zaraz poznasz się na tym. Uwydatniają się one w pewnych podniętach, które cię zmuszą postąpić naprzód i uczynić pierwszy krok. Ukażą się w formie zaproszenia lub sposobności. Wtedy ją chwytaj, oddaj się jej zupełnie i działaj, co możesz najlepszego w danej chwili i położeniu!

Siły te mogą się ześrodkować w pewnym osobniku, który działać będzie na twą korzyść, aby zbliżyć się do ciebie z jaką propozycją lub też w jakiś sposób zrobić krok dla ciebie.

Dlatego, że pewne wysiłki zdają się nie przynosić korzyści, nie powinieś myśleć, że to "kłęski". Bynajmniej! One w każdym razie rozgłosiły twe imię, budząc u drugich więcej życzenia widzieć cię lub słyszeć.

Nieraz szereg umysłów, bliżej ci nie znanych, widzi oczyma duszy dalej pewien krok lub działanie, niezbędne dla ciebie, aby zapewnić największe i najtrwalsze powodzenie. Takich wpływów należy czujnie wyglądać i dawać im posłuch chętnie.

Jeśli starasz się pozyskać sympatię ludzi, podobać się im w towarzystwie, sprawić, by cię lubili, nie czyn tego w ten jedyny sposób i z tym wyłącznym zamiarem, by stali się powolnymi dla twoich celów! Podobaj im się po to jedynie, by się podobać! Nie noś w duchu swego celu materialnego zawsze na pierwszym miejscu, gdziekolwiek się tylko obrócisz! Nie poszukuj towarzystwa jedynie po to, by poprzeć swe interesa! Nie uważaj swoich przymiotów towarzyskich jedynie za stopnie, po których wstępując masz sobie napędzać grosza do kieszeni!

Jeśli tak czynisz, to wkrótce poznają się na tobie. Choćbyś był nie wiem jak miły i zachwycający, ludzie odczuwają w twoim umyśle coś odstręczającego. To opóźni twe trwałe powodzenie zamiast przyspieszyć.

Nieraz w twych przedsięwzięciach wszystko zdaje się przechodzić w zastój. Napracowałeś się, nagadałeś, usiłując swe plany wyjaśnić drugim, a pomimo to wydaje się, że nic z tego nie wyniknie.

Ów desperacki wygląd spraw należy wszakże tylko do świata zjawisk. Jest to li wygląd z wierzchu. Jednakże duchowe siły, które są niewidzialną potęgą, tworzącą wszelkie uchwytnie wyniki, są w pełnym ruchu. Czego ci najwięcej potrzeba, to wytrwania w swym zamiarze, trzymając się jak można najdalej od stanu zwątpienia.

Oddalaj się jak najwięcej od takich, którzy nie mają zaufania do tych prawd, wyjąwszy, kiedy musisz być z nimi.

Wypadki, sprawy czy właściwe metody, którymi można osiągnąć główny cel, tworzą same siebie. Powtórnie, nastawaj w duchu na to, iż pożądaný wynik musi się objawić w tej, a nie innej formie! Bądź sprężysty i gotowy pójść, dokąd cię prąd uniesie! Gdy projektujesz coś w jakimś miejscu, może się ta rzecz spełnić w innym o tysiąc mil odległym.

W wyższych sferach ducha przebywają tylko ci, co zawsze są zadowoleni, weseli i ufni w przyszłe szczęście i powodzenie.

Żyli podług zasad i je stwierdzili. U nich "zwycięstwo pochłonęło wiarę". Wiedzą, że utrzymując ducha w pewnym stanie i nadzorując odpowiednio myśli, przyciągają ku sobie nieustający strumień potęgi i szczęścia, te bowiem zawsze idą w parze. Dlatego ich życie musi być nieprzerwanym łańcuchem tryumfów. Ich wierzenia i ufność są tak pewne, jak nasze, że ogień musi palić lub że woda musi zagasić ogień.

Przytomność. Dzielność

Przytomność ducha to duch, który nie odbiegł swego środowiska. Jest ona kamieniem węgielnym konsekwentnego działania. Podsuwa w danej chwili i miejscu mówcy wyraz lub zdanie czy ideę doskonałą. Jest puklerzem dla przemysłowca w jego kantorze i poza nim. Wyczerpany umysł, który się wystrzępił na nierozważnych myślach, nie umie zwołać swych sił razem do czynu w razie jakiegoś nagłego alarmu lub nieprzewidzianego zwrotu wypadków.

Przytomność ducha znaczy tyle, co umysł, dzierzący władzę wskutek zdolności dania sobie wypoczynku i zgromadzenia mocy, jest więc tajemnicą wszelkiej równowagi i wdzięku w ruchach ciała. Najślawniejsza tancerka stosuje się do zasady. Tak samo i śpiewak lub muzyk, gdy oddaje porywy swej duszy. Podobnie czynią wszyscy, którzy istotnie celują w jakimś zawodzie lub sztuce.

Tylko taki człowiek, który daleko odrzuca wszelkie myśli o powodzeniu lub klęsce, najprędzej dokona czynu, przed którym inni się wzdragają. Jeśli zaś spróbują, czynią to z wielkim strachem przed nieudaniem się, co mylnie świat poczytuje za przezorność.

Najlepszym sternikiem wśród szalejących odmetów jest człowiek, który ma siłę zapomnienia o wszelkim niebezpieczeństwie, a widzenia tylko przeszkód. Duch jego tedy władnie zupełnie swym "ja".

Jeśli ci coś przeszkadza, postanów w duchu, że nie ma ci przeszkadzać! Sprzeciwiaj się złemu, a umknie od ciebie.

Niemiełe przyzwyczajenie czyjeś, natręctwo lub gburowatość, skrzypiące drzwi, coś, co się naprzykrza z otaczającego nas gwaru, wyrośnie nam coraz więcej ponad głowy, jeśli owładnie nami; a jeśli chodzi o osobę, staniemy się jej podległymi. Jeśli nie możemy ignorować obecności tej osoby w pokoju, to ona wypędzi nas z niego. Jeśli nie umiemy być drugiemu miłymi w jego obecności, to będzie on rządził naszą mową, zamykając nam usta; będziemy milczący i ponurzy. Jest to niemałą siłą otrząsnąć się ze wszystkiego, co nam przeszkadza. Nie chcę twierdzić, że jest łatwą rzeczą przełamać nałóg smucenia się i przejmowania nędzą lub występkami otaczającymi nas, gdyż w jednej chwili niepodobna odmienić tego, co latami wzrastało, ale zastanowienie może dużo pomóc. Bo czyż obawa przed wierzycielem ułatwi nam spłacenie długu, kiedy w naszej sakiewce pustki? Czy pomoże nam do zarobienia na życie, gdy zawsze czujemy obawę przed niedostatkiem? Czy pomoże nam do zdrowia bać się słabości?

Jakże pozbyć się obawy i wpływu innych umysłów lękiem zgnębionych? Zwalczaj w myśli wszystko, czego się obawiasz!

Pocznij widzieć się w myśli człowiekiem odważnym, który ignoruje wszystko, co przejmuje strachem, czy to jest człowiek, czy jakiś dług lub możliwość niebezpieczeństwa. Myśli takie użyczą ci mocy; nauczysz się zdobywać przewagę, widząc się w duchu zawsze odważnym, godnym zaufania, układnym wobec drugich niechaj zaginie. Niechaj na ostatnim sądzie przekłety będzie z d i przyjemnym dla wszystkich.

Im więcej tak działamy w wyobraźni, tym częściej będziemy tacy w rzeczywistości.

Nabędziemy siły nerwów, taktu i więcej zapagniemy zejść się z ludźmi, którzy nadają ton w świecie.

Jeśli obawiasz się nieszczęścia (które może się nigdy nie przydarzyć), ciało drętwieje, siła czynu jest porażona. Pielęgnując jednak siły ukryte, możesz wydobyć z siebie siłę, która utraci wszelką obawę lub dręczący stan ducha. Władza taka jest prostą drogą do powodzenia. Mężczyzna lub kobieta bez lęku może dokazać cudów.

Siła przyciągająca.

Przeważający nastrój ducha więcej niż wszystko inne stoi w ścisłym związku z powodzeniem w ludzkich przedsięwzięciach.

Myśli nasze, nasz stan umysłowy zawsze są zajęte "kształtowaniem" dla nas naprzód rzeczy dobrych lub złych.

Skoro powiemy sobie: "Będę miał przyjemną wizytę lub wesołą podróż", to wysyłamy naprzód przed swym ciałem pierwiastki i siły, które tak urządzają sprawy, że wizyta lub podróż będzie nam przyjemną. Gdy zaś przed wizytą lub wycieczką jesteśmy w złym humorze lub obawiamy się czegoś nieprzyjemnego, wysyłamy przed sobą niewidzialne czynniki, które muszą nam sprowadzić jakąś przykrość.

Gdy jesteś zajęty w małym przemyśle i zawsze w duchu tylko w nim się widzisz, to zawsze tam pozostaniesz. Żyj w wyobraźni w większym magazynie, biurze czy warsztacie, w lepiej zagospodarowanej włości, a przekonasz się, że to lepsze i większe, cokolwiek by to było, stopniowo do ciebie się przybliży. Jeśli masz stragan z grochem, przedstaw się w wyobraźni właścicielem sklepu z owocami, a z czasem będziesz go miał.

Byle nie nagle to czynić; nie wpadać w niecierpliwość, jeśli wracamy do stanu umysłu, którego chcemy się pozbyć.

Nie mogąc się doczekać czegoś, niecierpliwiając się zatrudnimy siłę w gniewie, gdyż sprawy nie zmieniają się tak szybko, jak byśmy sobie życzyli. Dlatego też tyle naszej siły

przyciągającej idzie na marne. Możesz tą drogą zaszkodzić sobie tak samo, kiedy pobudka jest dobra, jak wtedy, gdy jest zwodnicza.

Zwiększy to naszą siłę przyciągającą, jeśli czuć będziemy rzeczywistą potrzebę rzeczy, do której się zwróci nasz umysł. Istnieje wielka różnica między pożądaniami a potrzebami rzeczy. Niektóre osoby pożądamy wszystkiego, na cokolwiek padnie ich wzrok, chociaż na raz potrzebują tylko bardzo mało z tych rzeczy.

Ciepła odzież w zimie się przydaje. Pożądamy także rzeczy, które z pewnością nie będą miały żadnego użytku w zimie. Potrzeba tedy stosownego ubrania jest nieodzowną; dla innych rzeczy nią nie jest, chociaż mogą znaleźć swoje miejsce i użytek we właściwym czasie.

Rodzaj domu, w jakim żyć będziemy za lat kilka, jakość ubiorów, jakie będziemy nosić, styl urządzenia, jakiego będziemy używać, tworzą się teraz w naszym umyśle. Jeśli nie dążymy do lepszego domu, mebli i sukien; jeśli sobie mówimy w duchu: "Nie mogę doprowadzić do niczego lepszego", tedy z pewnością oddzielamy się zaporą od czegoś lepszego, tworzymy warunki niższe i w nich zostajemy.

Skoro jakiś pokój jest na jakiś cel przeznaczony, albo gdy tylko jakiś rodzaj myśli w nim się zwykł wyrażać, staje się on formalnie coraz więcej napełniony taką myślą. Jego wpływy ku dobremu lub złemu ustawicznie wzrastają. Innymi słowy nastrój twego umysłu wypełnia ów pokój i z niego promieniuje. Wrażliwa osoba będzie twój nastrój odczuwała zaraz po wejściu. Gdy jest trwale spokojny, odczuje ukojenie; jeśli zaś przez większą część czasu panuje tam rozstrój, oładnie nią natychmiast podobne uczucie. W pokoju, w którym projektowano mordy, rabunki i łotrstwa, chociaż tylko w myśli i choć nie doczekały się wykonania, będzie panował nastrój tych bezceństw. Taki pierwiastek będzie niejednych skłaniał do popełniania tych zbrodni. Inna klasa ludzi, wznosząca się ponad takie zbrodnicze myśli, uczuje się niezmiernie krępowana w takiej atmosferze. Utracą sporo czasu na otrząśnięcie się z obcego żywiołu, a to zmaganie się sprawi im niemiłe uczucia.

Będziesz tym zdrowszy, im dłużej ile możliwości przebywać będziesz w otoczeniu rzeczy zdrowych - silnych zwierząt jak też ożywionych mężczyzn i kobiet. Cyrk ze swymi zwinnymi jeźdźcami, akrobatami i kłownami wraz z audytorium, które, pozbywszy się na chwilę swych trosk, ma uśmiech na twarzach, jest daleko zdrowszym miejscem niż sala operacyjna lub ślęczenie nad książkami, opisującymi choroby i cierpienia.

Zresztą myśli bezce, stosownie do swej niższości, wyszukują miejsca najniższe i, jak każde ciało zgęszczone, do nich dążą.

Dlatego znajdziemy więcej złych tendencji w piwnicach i suterrenach aniżeli na szczycie budowy, jak również mniej niezależności w kraju nizinnym, błotnistym aniżeli wśród mieszkańców gór. Historia naszej rasy to potwierdziła.

Jakikolwiek będzie nasz plan lub cel interesu, na który ustawicznie kierujemy nasz umysł, taki układ myśli zacznie ciągnąć ku nam siły pomocne z żywiołu niewidzialnego.

Myśleć zawsze z silnym postanowieniem popchnięcia w świat naszych celów stwarza potęgę tak niezawodną jak dźwignie, które, umieszczone pod najcięższą budową, zdołają ją podnieść.

Korzyści i szkody z towarzystwa

Myśl jako istota niewidzialna bywa wchłaniana przez wszystkich. Wtedy wstępuje w ciebie, wskutek czego przemyślisz myśl obcą, o ile nie zupełnie, to przynajmniej częściowo. Do pewnego stopnia będziesz widział, czuł, sądził i wyrabiał sobie zdanie tak, jak to czyni osoba, od której wyszła ta myśl.

Odtąd już nie jesteś samym sobą; jesteś po części tym drugim osobnikiem. Stałeś się obiektem wpływu takiej siły hipnotycznej, z jaką magnetyzer oddziałuje na swe medium. Z tej przyczyny możesz widzieć bardzo wyraźnie w jednym kierunku, a nader mgliście w drugim. Potem sobie wyobrażasz, że poglądy, jakie wyznajesz i wnioski, które wysnuwasz, to twoje własne. Nie w całości są twymi własnymi.

Zostanie plama na twym rozumowaniu, jeśli będziesz przebywał w towarzystwie osób zgryźliwych, wyuzdanych lub tchórzliwych. Choćbyś był nie wiem jak odważny i stanowczy, znajdzie się na tyle ciężaru lękliwej lub niezdecydowanej myśli, aby zrównoważyć twoją odwagę. Tą drogą "złe towarzystwa psują dobre obyczaje".

Tysiące natur wyższych nabawiają się chorób, ponieważ ich umysły nasiąknęły niższą, za ciężką i ograniczoną myślą ich otoczenia.

Są na kształt dębów, pokrytych i pogrzebanych przez jadowitą jemiołę. Tu mógłby kto zarzucić: "Nie potrafię żyć samotnie i bez towarzystwa". Dobrze. Tak żyć nie jest ani pożądanym, ani korzystnym. I niedobrze by nawet tak było. Jest bardzo potrzebnym i upragnionym karmić się zdrowym, silnym i żywotnym pierwiastkiem, idącym od umysłów pokrewnych nam w dążeniach i pobudkach.

Ileż prawdziwej ulgi, siły, humoru czy rozrywki odbieramy od naszych codziennych towarzyszy? Są oni żyjącymi uczestnikami? Kto podtrzymuje zabawę, ty czy oni? Kto musi ratować konwersację, gdy ta przycicha? Czyż zawsze nie razi cię jej banalność? Jeśli słuchając raz, drugi i trzeci tego samego, nie wyrazisz niezadowolenia słowy, czyż nie czynisz tego w myśli? Iluż to ze znajomych, których odwiedzamy lub przyjmujemy, raczej znosimy niż chętnie widzujemy, iluż, z którymi żyjemy dla braku lepszych!

Utrzymując stosunki z ludźmi niedbałymi i bez żadnych wytycznych w życiu, nie mającymi przed sobą celu ani dążności, nie mającymi wiary w siebie ani w ogóle w cokolwiek, wpadamy w fale myślowe, niosące klęski. Gdy zaś łączymy się z ludźmi mającymi powodzenie, wchłaniamy nastrój, który powodzenie przynosi. Ci, którym się źle wiedzie, zawsze wydzielają myśli bezładu, niedbalstwa i zwątpienia.

Ludzie zawsze beznadziejni i przygnębieni nie mają szczęścia w niczym, żyjąc są tylko ciężarem dla innych. Pełni otuchy, weseli i ufni w siebie przyciągają czynniki powodzenia. Jeśli twoja wyższa idea tylko bawi drugich, a ci oprócz chwilowej rozrywki nie odnoszą stąd innej korzyści, niewiele im zrobisz dobrego ani oni tobie. Nie powinienes utrzymywać zbyt bliskiej z nimi znajomości. Są oni twymi dalekimi krewnymi po duchu. Gdy zaś nagle korzystają w twym towarzystwie, przyjmując rady, jakich im udzielasz, i starając się według nich żyć i działać, możesz zabawić dłużej wśród nich. To są twoi bliscy krewni duchowi.

Sympatia i zaufanie

Omawianie interesu z takimi, którzy ci szczerze sprzyjają i są gotowi pomóc, bez cienia zawiści lub niechęci, dodaje ich siłę do twojej, wskutek czego plany stają się jaśniejsze. Działa to na obce umysły i wciąga je niejako na listę naszych sprzymierzeńców. Sympatia jest siłą, toteż na mocy tego samego prawa jest niebezpiecznym stwarzać sobie wrogów bez względu na to, jak dobra i słuszna jest sprawa.

Kłótnia, gwałtowne dowodzenia i debaty tworzą milczącą siłę rozkładową. Przyjazna rozmowa i spokojne rozpatrywanie wzajemnych uwag rodzi siły, które budują.

Drugą wielką tajemnicą wszystkich wielkich powodzeń jest dyskrecja - to znaczy sekret wobec wszystkich oprócz tych, którym wolno ufać i którzy mają jednaki interes w powodzeniu co my. Żaden praktyczny przemysłowiec nie czytuje swych dokumentów publicznie lub nie zwierza się ze swych planów byle komu.

Im bardziej posuwamy na przykład nasz interes i przedsiębiorstwo, umysły, które mogą nam pomóc lub dzięki naszym wysiłkom oczekują pomocy, są gotowe darzyć nas zaufaniem. Jest ono podstawą kredytu i potęgą, która do rąk naszych prowadzi banknoty i listy zastawne w tym celu, aby przynieść więcej, na to abyśmy używali więcej, byśmy projektowali nowe przedsięwzięcia, byśmy wydawali dla siebie na wszystko, co czyni życie jasnym i szczęśliwym, byśmy puszczali w obrót, ale nie sknerzyli.

Plan.

Powodzenie w jakimś przedsięwzięciu następuje przez działanie zasad; nie przychodzi ono przypadkowo.

Jasny plan lub idea przedstawia siłę, na której możesz zarobić więcej pieniędzy. Zawity plan znamionuje siłę mniejszą i niedoskonałą. Nowe odkrycie jest nową siłą. Jeśli chcesz budować statek dla siebie, to nie powierzysz tego budowniczemu okrętów dzisiaj, a wiertaczowi studzien jutro. Taką jest wszakże skłonność wielu umysłów rozprężonych. Nieświadomie biorąc się do rzeczy lub kierowani myślami drugich, budują oni według innego planu dziś, a innego jutro.

Trzeba wiedzieć, ile i jak wydawać.

Im więcej wydamy rozsądnie na jakie przedsiębiorstwo, tym więcej zbierzemy. Im więcej wydamy na to, by uczynić siedzibę przemysłu gustowną i pociągającą, tym więcej przyciągnie ona klientów z lepszej sfery skutkiem niechybnie działającego prawa.

Ozdabiaj swą pracownię w myśli i staraj się postanowienia te wykonać! Modny krawiec umieszcza swój lokal na modnym bulwarze, płaci wysoki czynsz, sprowadza najdroższe sukna i zatrudnia najzdolniejszy personel. Tymi środkami przyciąga najlepiej płacącą publiczność. Ustanawia, i słusznie, wysoką cenę. Zyski jego są stosunkowo znaczne.

Człowiek ten najpierw utworzył swoje przedsiębiorstwo w głowie. Uczynił to może, gdy był jeszcze wyrobnikiem w taniej pracowni przy brudnej uliczce.

Jeśli pragniesz zyskiwać podstępem i obłudą, możesz tego dokazać. Przyciągniesz ku sobie cały szereg nieprawych indywiduów. Staniesz się jednym z nich, jednak wiedz o tym, że z czasem będziecie sobie wzajemnie szkodzili.

Najwięksi filozofowie nasamprzód projektowali, a później działali, jak to czynił Kolumb, Napoleon, Fulton, Morse, Edison i inni, którzy poruszyli świat, mówiąc światu zarazem, jak się do tego brać należy.

Twój plan, cel lub zamiar, odnoszący się do jakiegoś interesu lub wynalazku, jest istotnym układem z niewidzialnych pierwiastków. Taki układ myślowy jest magnesem. Zaczyna ku sobie przyciągać siły pomocne zaraz po ukończeniu. Wytrwaj w trzymaniu się swego planu, a te siły przyjdą bliżej i bliżej; będą coraz silniejsze i coraz więcej przysporzą korzyści.

Praca.

Rodziny, które nie żyją z żadnej pracy, tylko z odsetek, płynących z bogactw odziedziczonych, trwają zaledwie parę generacji.

Wymierają, gdyż ich siły i dążności umysłowe stają się beczynne i ociężałe z braku ćwiczenia. Prowadzą życie trutniów, a w miarę jak generacja nowa przychodzi, umysły ich słabną coraz więcej. Stają się niezdolni nawet utrzymać swoje posiadłości wobec podnoszących się, a bardziej czynnych sił wokoło siebie.

Co do bogactw, gdzież są te rodziny, które w tym kraju istniały w tamtym stuleciu? W najczęstszych wypadkach nie ma z nich śladu, zubożawszy, ustąpiły miejsca tym obecnie tak przodującym w świecie przemysłu i kapitałów - nowym ludziom, zrazu całkiem ubogim, jednak o umysłach bogatszych w siłę. Ją też ćwiczyli, doprowadzając do jednostronnych wyników; a ich wnuki lub prawnuki, jeśli będą się zadowalać egzystencją z dochodów, nie dając pola do działania swoim zdolnościom, mogą doprowadzić do ubóstwa. Nawet w Anglii trudno przychodzi utrzymać bogactwo w rodzinach, chociaż w całości przechodzi z ojca na najstarszego syna, bo nawet gdy synowie są wykształceni, okazują się często niezdolni do utrzymania zostawionej im własności, a zresztą i odziedziczone tytuły i posiadłości księcia lub margrabiego nie ustrzegą danego osobnika od pozostania na bardzo niskim stopniu inteligencji.

Porządek i metoda są przemożnymi czynnikami powodzenia w przemyśle czy sztuce. Skoro przestrzegasz ładu i metody w swoim mieszkaniu, udzielasz ich zarazem swym zajęciom. Aby przysporzyć sobie największego powodzenia w jakim przedsięwzięciu, czy zrobić postępek w jakiej sztuce lub poprzez jakąś sprawę, jest nieodzownym w pewnych okresach dnia zapomnieć o wszelkich interesach i sprawach. To czyniąc, pozwalamy naszym umysłom wytchnąć i nabrać siły do nowych starań i zabiegów.

Skuteczny wysiłek w każdym okresie życia polega na ćwiczeniu tej umiejętności. Wtedy zmysł powodzenia nami kieruje. Skorośmy zbłądzili z drogi, odnajdziemy ją znacznie łatwiej, idąc bardzo wolno i mając umysł skupiony, aniżeli rzucając się w tę i ową stronę bez celu i sensu. Doświadczony strzelec kieruje sobą w takim nastroju skupienia i przeszukuje las za zwierzyną, kiedy niedoświadczony młodzieniec z miasta, zapamiętały w podnieceniu, przebiega mile przestrzeni, nie widząc jednak zwierzyny. W obydwu wypadkach, kiedy ciało stanie się do pewnego stopnia apatycznym, pewna moc, jakaś niezbadana siła, wychodzi i odnajduje drogę. Tak i myśliwy znajduje zwierzynę.

Dawna maksyma filozoficzna uczy: "Cokolwiek działasz, czyn to z całą mocą".

Nie jest to spazmatyczna, targająca siła gniewu lub szaleństwa, ta bowiem nie jest wcale siłą, lecz jej marnowaniem. Znaczy to, że każdy czyn naszego życia od zawiązania trzewika, ułożenia listu, zacięcia ołówka należy spełniać z siłą metody, akuratnością, wykończeniem i ładem; jednym słowem z siłą skupienia. Jako chłopak robiłem pierwsze próby kopania w złotodajnym okręgu Kalifornii. Stary górnik zagadnął mnie wtedy: "Młodzieńcze, zanadto ciężką pracę czynisz z kopania; powinieneś wkładać więcej ducha w tę łopatę".

Rozważając to upomnienie, spostrzegłem, że odkopywanie gruzu wymagało spółdziałania ducha i mięśni. Umysł miał nadawać kierunek mięśniom, on też umieszczał koniec łopaty w tym miejscu, z którego by mogła nabrać jak najwięcej gruzu z najmniejszym nakładem siły, jak również dawać kierunek glinie odrzucanej łopatą.

Przekonałem się, że kopanie przychodziło mi tym łatwiej, im więcej myśli wkładałem w łopatę; stawało się ono tym mniej pracą, tym bardziej przechodziło w rozrywkę, więc tym dłużej starczyły moje siły do tego zajęcia. Skoro zaś myśli odbiegły do czego innego, odczułem to natychmiast, gdyż tym rychlej stawało mi się kopanie przykrym móżdżem.

Co wszakże czynić, jeśli w nawale pracy roztargnienie pomnaża w trójnasób nasze trudy?

Najlepiej co jakiś czas powtarzać słowo: "Skupienie" - będzie ono symbolem myśli i z wolna zbuduje podstawę skutecznej pracy.

Samodzielność.

Nie możesz podążyć za swą najjaśniejszą myślą, dopóki jesteś w okowach jakiej bądź obawy. Jasna myśl i plan mają wartość w dolarach i centach.

Skoro dostaniesz się pod władzę roztargnionej, niezdecydowanej chorągiewki, jeśli przejmujesz myśl takiego ustroju, to będziesz sam kapryśny i chwiejny. To samo udzieli się i drugim, którzy się do ciebie zgłoszą po zlecenia. Jeśli twój przełożony dokładnie nie wie, czego żąda, i ty nie będziesz wiedział, czego masz wymagać od innych. Tamci zaś będą ten nastrój przeschczepiać dalej na tych, z którymi będą mieli do czynienia. Jeśli głowa przedsiębiorstwa jest kapryśna i niezdecydowana, to niezadowolenie chwytać się będzie wszystkich na całej linii. Takiej osoby nie zadowolisz, ona sama bowiem zawsze narzeka na siebie.

Jeśli nie możesz dojść, czego właściwie od ciebie żądają, wypowiedz się! Nie staraj się działać za tych, którzy nie wiedzą, co byłoby wskazanym lub nieodzownym uczynić.

Obstawaj za swym własnym planem. Skoro widzisz słuszny powód do jakiegoś działania, nie dopuść, by cię inny odwiódł od niego. Królestwo ducha roi się od tyranów. Chcą oni mieć

własne drogi po prostu z zamiłowaniem do władzy. W mniejszym lub większym stopniu wszyscy takimi jesteśmy.

Możesz z korzyścią pytać o wyjaśnienia u wielu osób. O wskazówki, szczególnie dotyczące twych własnych celów, możesz zwracać się bezpiecznie do kilku zaledwie. Najwięcej myślący, rozważni i sprawiedliwi są zbyt ostrożni w udzielaniu rady. Oni też powiedzą ci, że ich zdanie jest tylko mniemaniem. Ignorancja, zarozumiałość i niesprawiedliwość są pełne dogmatycznej stanowczości. Nieświadomość wypowiada się tak, jak czuje w danej chwili. Strzeż się uważać zdanie tego rodzaju za wskazówkę. Jeśli tak postąpisz, przejmiesz tę zarozumiałą myśl, ten przesąd. Umysł ten będzie wtedy tobą kierował. Może cię to skłonić do porzucenia rzeczy niezmiernie korzystnej.

Stała posada i dobre wynagrodzenie w jakimś zawodzie na całe życie nie jest drogą do trwałego lub wzrastającego powodzenia. Jesteś wtedy tylko śrubą w wielkiej maszynie przemysłowej, a skoro się zużyjesz, zastąpią cię bez litości nową śrubą. Kiedy wprawą sięgasz szczytu przedsiębiorstwa, a podnóża zapłata, to dlatego, że chociaż biegły w swoim fachu, nie jesteś dość zręczny, aby osiągnąć słuszne wynagrodzenie za tę biegłość.

Niekoniecznie masz się zadowalać tym, by tobą kierowali drudzy, którzy ciągnąc zysk z twej zręczności, jako swoje twoje dzieła stawiają przed publicznością, z nimi zaś trzy czwarte zysku. Musisz dążyć do tego, by kierować przedsiębiorstwem, ugruntowanym na twej zręczności. Powinieneś użyć swej przewagi umysłu i pokazać ją, a zarazem i siebie publiczności.

By uzyskać największe powodzenie, musisz prowadzić interes, a przynajmniej jakiś jego dział i być jedynym jego kierownikiem bez spółdziałania lub trudności z czyjejs strony. Tylko odpowiedzialność zdoła wykazać twoją pełną władzę i jej towarzyszące szczęście. Inaczej jako marny pomocnik będziesz krępowany wymaganiami pracodawcy lub warunkami, w których będziesz zmuszony pracować, stworzonymi przez drugich. Ujrzyś swe najpiękniejsze pomysły niedokładnie wykonanymi, nie mogąc osobiście w całej pełni doglądać wprowadzenia ich w życie.

Potrzeba ogłoszeń

Zawsze istnieć będzie potrzeba lepszego wyrobu, lepszego wysiłku w jakiej sztuce lub też usług jakiego bądź rodzaju, doskonalszych od tych, jakich dotąd dostarczano. Gdy jesteś pewny, że twoje dzieło jest lepsze, pchnij je w świat! Pokaż je ludziom! Talent w sztuce albo odkrycie jest jednym i tym samym. Zdolność popchnięcia tej sztuki lub wynalazku jest zupełnie czym innym.

By osiągnąć powodzenie, musisz posiadać jedno i drugie. Świat najlepiej wynagradza tych, którzy reklamują. Tysiące artystów i badaczy upada, gdyż nie pielęgnują umiejętności ukazania się światu.

Ubóstwo przychodzi najczęściej z uciekania przed ludźmi i obawy z przyjęcia odpowiedzialności.

Nie możesz osiągnąć powodzenia ani zrobić majątku, skoro zawsze pozostaniesz w kącie. Nie możesz robić interesów ze światem wyłącznie przez listy i zastępstwa. Do pewnego stopnia musisz wystąpić na widownię. Jeśli twój duch stawia twe ciało przed jakąś osobą, przynosi tym samym i narzędzie, które daje umysłowi siłę skierowania całego zasobu swej władzy na tę osobę.

O wartości myśli nowej.

Ciała ludzkie podupadają i tracą siły żywotne, przerabiając ustawicznie ten sam układ myśli. Są one dla twego ducha pokarmem, zarówno jak chleb dla ciała. Stara myśl jest istotnie zatechłą, niezdatną substancją, pierwiastkiem. Nie odżywia ona ducha, jak należy. Skoro zaś umysł zanika, ucierpi też i ciało. Stanie się bądź na wpół martwe, lub też, gdy umysł jest dość

silny, by ujawnić swe żądania, spowodowane bólami głodowymi, nastanie ustawiczna rozterka, niepokój i jakiś rodzaj słabości ciała. Z takich powodów cierpią dziś tysiące. "Maltretują oni ducha" - tzn., że ich wychowanie światowe zmusza umysł, by się stosował do otaczającego życia, sprzeciwiając się życzeniom duchowym które często mianuje głupstwem i kaprysem.

Skoro nawiedzi cię nowa myśl, wywoła ona zmianę w ciele. Wzbudź w kimś zrozpaczonem lub osowiałym nadzieję, daj obietnicę czegoś lepszego, a zmiana w ustroju jest nagle widoczna: oko rozjaśnia się, mięśnie wyprężają, a każdy ruch nabiera życia. Nowy pierwiastek nie tylko wstąpił w ciało, lecz się z nim połączył w jedną całość.

"Jestem o sto lub pięćset dolarów bogatszy, niż byłem dziś rano", powiada z uradowaniem zbieracz gotówki. Ta radosna myśl jest dlań kęsem codziennego chleba, chociaż niezbyt pożywnego.

"Ja", prawi drugi wieczorem, "jestem bogatszy, bo posiadm większą cierpliwość, nieco większą wprawę w sztuce, wiem rzeczy, o których pojęcia nie miałem dwadzieścia cztery godziny temu".

Nowa myśl jest nowym życiem. Skoro jakieś odkrycie czy wynalazek pojawi się w umyśle badacza, napełnia go radością i wzruszeniem. Krew w jego żyłach bieży z nowym rozpędem. Wiązanka dobrych wieści, jak to nazywamy, w okresie przygnębienia, smutku i braku nadziei; możliwość urzeczywistnienia pragnień, usunięcia zła lub niebezpieczeństwa jest w gruncie rzeczy tylko myślą - jest li tylko obrazem rzeczy pożądaney, nie jest nią samą; ile wszakże daje siły całemu ciału!

Dlatego to prawdziwa czynna inteligencja światowa żyje długo, jak Wiktor Hugo, Gladstone, Beecher, Bright, Bismarck, Ericsson i inni. Prawda, że istnieje pewien gatunek kopalnego życia i rozsądku, mogący wytrzymać dużo lat, jednak używa on mało, a nie skutecznie nic. Wzmozona znajomość zasad duchowych uzdolni umysł używać ciała w przyszłości nie tylko w pełni władz, lecz postępować w nich coraz wyżej do bardzo dalekich granic.

Panowanie nad sytuacją

Powinieneś działać bardzo mało, dopóki się nie przekonasz, że nadszedł czas i sposobność do działania.

Jest to bowiem potęgą lub darem umysłu, które skłaniają nas do trzymania się planu, jaki powzięliśmy i nie pozwalają się zepchnąć, odwieść, ująć pochlebstwem, wyszydzić, nie pozwalają ulec drugim.

Skoro postanowiłeś być czymś większym w sztuce lub przemyśle, niż się wydajesz drugim, dar ten utwali cię w tym postanowieniu. Mężczyzna czy kobieta chcąc osiągnąć powodzenie muszą w duchu lub wyobraźni tak żyć, poruszać się, myśleć i działać, jak gdyby je osiągnęli. Inaczej nigdy go nie uzyskają.

Urodzeni królowie i królowe w państwie ducha, jakkolwiek chwilowo zmuszeni przyjmować to, co świat zowie miejscem poślednim, będą myśleli o sobie równie szczytnie i czuli się tak wysoko, jak gdyby na swoich tronach.

Czując tę myśl cenienia się, zawsze ich otoczenie odda im należyty szacunek. Tacy królowie i królowe będą zawsze zdążali do szczytów, tam bowiem należy się miejsce ich duchowym przymiotom. Doprowadzą do tego nie tyle działaniem cielesnym, jak milczącą potęgą umysłu, usposobieniem spokojnym, jednak nieodwołalnie stanowczym.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Uczciwość.

Słusznym jest oczekiwać nagrody za to, co komuś świadczymy. Lecz nieraz dajemy chleb, a odbieramy kamienie.

Jeśli zawsze użyczasz komuś bogactwa swej wyższej myśli, działając i tworząc plany, by zapewnić byt i sprawić przyjemność jakiejś osobie, która przyjmuje to wszystko, a oddaje mało lub nic dla twego utrzymania, natenczas krzywdzisz siebie.

Czy masz prawo żądać coś od tej niesprawiedliwej osoby, która twą prośbę, jak się zdaje, uważać będzie za zbyt śmiałą? Stajesz przed nią, milczysz. Czemu? Bo się lękasz może. Zaprzeczaj w myśli, kiedy jesteś w domu, w zaciszu swego mieszkania, że obawiasz się tej osoby! Oglądaj się w wyobraźni takim, który jedynie domaga się swoich praw, a niczego więcej!

Wiele jednak osób, myśląc o doznanej od kogoś krzywdzie, żywi uczucia, o których by się nie poważyli powiedzieć w oczy tej osobie. Umieją w duchu knować zemstę, chcieć się "odpłacić", przyprawić tę osobę o jakąś szkodę lub cierpienie, gdyż nie postąpiła słusnie. Jest to szpetna myśl zależności - niewolniczej, tchórzliwej myśli, która wszakże musi osiągnąć tego, którego dotyczy. Rozdrażnia go i nęka. Jego myśli są tobie nieprzychylnie. W duchu widzisz się przejętym obawą danej osoby, tak też i ona będzie cię widziała, a raczej odczuwała. To wyrabia w wielu umysłach pogardę i działa na twą niekorzyść. Jeśli będąc sam ze sobą przedstawiasz się w myśli takim, który nie czuje lęku przed ową osobą, jednak nie chce pomsty - takim, który po otrzymaniu zadośćuczynienia pragnie już jej pomagać, w takim razie udzielasz sobie najmożliwszego na nią wpływu.

Uczciwość ma wartość pieniądza. Nie ujmując się za nią ponosimy straty. Jest bowiem w narodzie tyle prawdziwej waluty, ile jest papieru krążącego z rąk do rąk, używanego jako pieniądź i przyjmowanego jako taki, który nosi podpisy osób prywatnych lub wychodzi w postaci akcji lub udziałów od stowarzyszeń, przemysłowców. Chętnie byśmy przyjęli pismo takiego Goulda lub Vanderbilta, przyrzekające wypłacić pewną sumę w oznaczonym czasie; tego skrawka papieru możemy dziś używać jak pieniądza.

Jako wytwórca pewnego artykułu, który daje ludziom wygodę lub rozrywkę, możesz uzyskać zaufanie drugich, a z nim także i kredyt. Twe imię na kawałku papieru może również obiegać z rąk do rąk i mieć wartość pieniądza. Im więcej zaufania mają ludzie do twej uczciwości i zapobiegliwości, tym silniej ugruntowana jest jej wartość. Pomimo wszelkich pozorów odmiennych, wszystek przemysł zasadza się dziś na wierze w uczciwość i dobre zamiary czy to ludzi, czy korporacji lub rządów, że dotrzymują swych zobowiązań.

Przeważa i długo przeważało w świecie zapatrywanie, że jakoś we wszystkich interesach nieuczciwość jest o wiele silniejszym współzawodnikiem rzetelności.

Raczej przeciwnie; bezwzględna, nieugięta uczciwość wnosi do wszystkiego największą potęgę, którą osiąga się skutki w przemyśle, sztuce, we wszystkim.

Oto zasada mądrości życiowej. Nieprawy umysł i pochodząca odeń myśl nieuczciwa może zyskać dużo pieniędzy oszukaństwem i fortelami; jest to wszakże tylko częściowe powodzenie, z taką bowiem korzyścią muszą z zasady iść w parze skutki dla osobnika fatalne i bolesne.

Podstępny, oszukańczy umysł nigdy nie osiągnie najlepszego zdrowia. Wybiegi i fortele przywodzą w końcu ciała słabość i zgon. Żadne milionowe korzyści nie wynagrodzą rozpadającego się organizmu trawionego chorobą.

Poczucie uczciwości powinno nami kierować także, gdy nabywamy cudzą pracę. Jeśli kupujemy tam, gdzie najtaniej, zważając jedynie na to, żeby nabyć towar za cenę możliwie najniższą, zachęcamy do oszukaństwa i niesprawiedliwości.

Świat przemysłowy i rękodzielniczy musi na razie pracować po cenie jak najniższej. Niemniej przeto wyrobić towar jak najlepszy. Kiedy wchodzisz do pracowni obuwniczej lub kapeluszy, wyteżasz swe zdolności, aby zmusić ludzi do wyrobu tych artykułów po cenie jak najniższej.

Żądasz, by sprowadzono materiały, wykonano pracę i przyniesiono ci towar możliwie najtańszym kosztem. Nie dbasz o to, czy A, B lub C, który sprowadza materiał i sporządza towar, uzyskuje słuszną cenę za swoje świadczenie, czy nie. Nie przyjdzie ci na myśl, jak ci ludzie żyją. Skąd wezmą na wikt i ubranie. Ty ich nie znasz i nie pragniesz poznać. Tym wszystkim, czego wymagasz, jest ich siła, zręczność lub inteligencja - za jak najmniejszą zapłatę, tak abyś wówczas, gdy ta zdolność i wprawa dojdzie do ciebie w postaci kapelusza, surduta, pary obuwia, kotła, łopaty, mógł wziąć sześć, osiem, a nawet dziesięć razy tyle za pracę przyjętą na sprzedaż, aniżeli oni wezmą za doprowadzenie jej do stanu odpowiedniego do sprzedaży.

Jeśli kupisz bardzo dobry towar po nader taniej cenie, wieszujesz sobie, żeś zrobił dobry interes. Czy zapytasz: "Był ten człowiek, co wykończył ten przedmiot, dobrze nagrodzony za swą pracę?"

Albo czy troszczysz się o to, skąd otrzymał słuszną zapłatę? Jesteś więc sprawiedliwy dla bliźniego?

Skarżysz się, że twoja praca jest źle wynagradzana. Gdy jednak polujesz na najtańszy wyrób i popierasz ludzi sprzedających taniej od wszystkich innych, to zachęcasz ich do obniżenia wszystkich cen. Tym samym obniżają się i twoje dochody.

Szkodliwość kłamstwa.

Aby nie kłamać, do tego powinien nas skłonić ten wzgląd, że ów nałóg sprowadza na ciało chorobę, a rozstrój na umysł. Im częściej kłamiemy, tym mniej zdolni jesteśmy odróżnić prawdę nam podaną. Nałóg kłamstwa w niektórych tak się wzmaga, iż nie mogą powiedzieć, kiedy kłamią, a kiedy mówią prawdę.

Możemy wszakże kłamać, nie mówiąc ani słowa. Nieraz witamy uprzejmie ludzi w domu naszym, chociaż pragniemy, aby nie byli przyszli. To jest kłamstwo, możemy się uśmiechać, chociaż nas drudzy nie bawią ani nie zajmują. Możemy udawać współdziałanie w czyimś powodzeniu lub stosunkach, ponieważ ma pieniądze, które spodziewamy się otrzymać. Takie kłamstwa, wypowiedziane przy różnych sposobnościach, są tak przyjęte, że się o nich zapomina. A właśnie owe nieświadome zmyślenie sprowadza zło na ciało prędzej niż umyślnie kłamstwa. Osoba wyrosła w kłamstwach i druga bardzo prawdomówna są sobie wzajemnie miłe. Niewidoczny pierwiastek siły, jaką każda ujawnia, zwalcza drugą, powodując niemiły dla przeciwnej strony nastrój umysłu, jak długo zostanie w pobliżu niej, gdyż prawda i kłamstwa nie mogą razem mieszkać. Siwy włos, zmarszczki i wszelkie oznaki starości zjawiają się prędzej u błędzących, jako skutki wadliwej budowy ducha, podobnie jak nastrój gbura wyraża się dobitnie w jego obliczu.

Cenienie siebie samego.

Wyższa miłość własna uszczęśliwia drugich zarówno jak i nas samych, bo nawet nie potrafilibyśmy miłości wzbudzić dla kogoś, nie mając dla siebie. Tymczasem słyszymy nieraz, jak matka odzywa się: "Nie dbam ja o siebie, byle tylko powodzenie syna lub córki było zapewnione".

Tzn.: "Chcę się zestarzeć i stać się brzydką, przystaję na trudy i wysługiwanie się, byle tylko moje dzieci otrzymały dobre wychowanie i miały wzięcie w towarzystwie. Jestem starym, zrujnowanym burzami, skołatany okrętem i nie potrafię się już dłużej utrzymać; najlepszy użytek, jaki mogę zrobić z siebie, jest służyć im za rodzaj podnóżka w postaci niańki, babki i dozorczyńki pokoju dziecięcego oraz kuchni, podczas gdy one grają rolę w towarzystwie". Córka przejmuje się taką myślą razem z tą niższą, zaniedbującą się miłością, przyswaja ją sobie tak, iż staje się to częścią jej istoty. Przeżywa ją i według niej żyje, a trzydzieści lat

później robi to samo i idzie między rupiecie pospołu z niedobitymi garnkami jedynie dla miłości własnej córki.

Tym, co w licznych wypadkach przeszkadza w stosowaniu do siebie owej wyższej miłości i sprawiedliwości, jest myśl: "Co też drudzy powiedzą i jak o mnie sędzić będą, jeśli pozwolę sobie na to, co mi się należy?" To znaczy, że nie powinieneś jeździć własnym powozem, dopóki każdy z twoich biednych krewnych nie będzie miał także własnego. Generał nie powinien ciała swego odżywiać dostatecznie, ażeby głodny szeregowiec mógł zawołać, że najadł się za wszystkie czasy.

Nie jest to bynajmniej prawdziwą miłością siebie samego, jeśli w przyjemnościach pozwalamy ciału na wybryki.

Człowiek, który mozoli się i wyteęza ciało w zapamiętałej gonitwie za interesem lub przyjemnością, kocha dany przemysł lub sztukę nierozważnie. Nie ma on żadnego względu na narzędzie, od którego zależy, gdy chce urzeczywistnić swe idee. Jest on na kształt mechanika, który by pozwolił rdzewieć lub w inny sposób niszczyć przyrządowi, dzięki któremu może wykonywać znakomitą a niezwykłą pracę.

Nędzkarz nie kocha siebie samego. Woli on pieniądze niż siebie; żyć z na wpół zrujnowanym ciałem, odmawiać sobie wszelkich wygod, obchodzić się na każdym kroku najnędzniejszymi i najtańszymi rzeczami, pozbawiać się rozrywki i wytchnienia na to, by składać pieniądze, nie jest żadną miłością siebie samego. Nędzkarz kocha tylko swoje wory pieniędzy, a ciało jego prędko wskazuje, jak mało doświadczyło troskliwości. Miłość jest czynnikiem tak rzeczywistym jak powietrze lub woda. Ma ona u różnych ludzi kilka stopni wartości. Jak złoto daje się zmieszać z grubszymi pierwiastkami.

Gdy jednak drudzy nie mogą dostrzec praw życiowych tak jasno jak ty, jeśli w swej ślepotcie idą potykając się i napełniając świat upadkiem i ruiną, to sprawiedliwość nie wymaga, byś się dał im wyzyskiwać, pochłaniał ich zaraźliwe, chorobliwe myśli, dając im w zamian swą żywotność i siłę. Nie jesteś odpowiedzialny za ich upór i ślepotę. Choć na chwilę podźwigniesz ich do lepszego życia, ale zaraz potem przywali cię ich brzemieniem, a tym samym utracą oni podporę. Podaj im tylko swoją myśl zdrową, połącz się z ludźmi dobrej woli, by ulżyć tym nieszczęśliwym, a resztę zdaj na Opatrzność!

Jeśli drugim użyczamy sympatii i pomocy materialnej i moralnej według wyboru lub zastrzeżenia, skoro tylko jej zażądatają, wezmą od nas wszystko, co mamy, i przyjdą z wyciągniętą ręką po więcej. Będą to ponawiać tak długo, dopóki nie będziemy całkiem wyczerpani. Nikt z obcych nie położy kresu naszej hojności. Musimy to zrobić sami. To, co nazywają wspaniałomyślnym duchem, jest tylko inną nazwą marnotrawstwa i krzywdy własnej. Ci, którzy obrzucają pieniędzmi służących i przepłacają nad miarę drobiazgowo usługi, nieraz winni są te pieniądze innym.

Mąż i żona.

Bardzo wiele mężczyzn i kobiet żyje duchowo i fizycznie w całkiem odrębnym świecie. Nie są to zdrowe ani naturalne światy. Mąż nieraz żyje tylko w swoim przemyśle, zawodzie lub sztuce. Idzie do swego biura, sklepu, warsztatu rano, nie ma go cały dzień w domu, a wraca aż wieczorem. W tysiącach wypadków kobieta-żona nie ma pojęcia o tym przemyśle i jego szczegółach. Nie mogłaby ona wziąć go na siebie w wypadkach słabości męża. Musi to zostawić innym po stracie męża, zdana jest na łaskę otoczenia.

Wiele zamężnych kobiet żyje prawie wyłącznie w świecie zajęć domowych, w trosce o dzieci i mniej lub więcej schodząc się niemal codziennie z przyjaciółkami.

Wielu małżonków prawie nic nie wie o swoich wzajemnych celach. Żona wie, że jej mąż jest prawnikiem, kupcem, ślusarzem. Oto wszystko. Mąż w wielu wypadkach wie tak mało o gospodarstwie domowym, troskach i odpowiedzialności, iż sobie czasem wyobraża w swoich

niejasnych pojęciach, jakie ma o tych rzeczach, iż "mógłby to wszystko zrobić za godzinę razem z zamiataniem, ścieraniem prochów, zakupami i wszelkimi innymi tysiącnymi wysiłkami, od piwnicy do strychu, od kuchni do spiżarni, by dom utrzymać w należytym porządku".

W duchu przynosi nieraz mężczyzna swój przemysł i swój zawód do domu. Może to być handel, kwestie prawnicze, spekulacje, wynalazki, medycyna, jakaś sztuka, powołanie lub umiejętność. Nieraz siedzi on przy stole, będąc w myśli pochłonięty tymi rzeczami. Na nich spoczywa jego umysł wieczorem. Może on się zabawiać i urozmaicać chwile pisaniem listu do jakiegoś towarzysza zawodu w Kalkucie. Mąż twój przyniósł swe ciało do domu.

Zapomniał jednak przynieść wraz z nim swego ducha. Ten był prawdopodobnie w Kalkucie, gdy on zapukał do drzwi wejściowych. Jeśli umysł jego potrafi drugich zabawić i jest miły w obejściu, jesteś pozbawiona miłego towarzystwa w czasie jego chwilowych wyjazdów do Kalkuty albo też do klubu, do trybunału lub innego miejsca, w którym spodziewa się być najbliższego dnia, a jest rzeczywiście już teraz.

W czasach starania się o ciebie, pamiętasz, jak cię odwiedzał, a wtedy częściej przynosił z sobą ciało i ducha razem, nie był tak często w drodze do Kalkuty jak obecnie. Wtedy było koniecznym przynosić do twego domu ciało i umysł naraz i trzymać je tam oboje, gdyż inaczej może byłby cię nie zdobył całkiem, toteż było dlań nieodzownym być ożywionym i zajmującym, dopóki okres starania się nie minął. Nie było dlań wtedy tak niebezpiecznie wyjeżdżać na chwilę do Kalkuty jak obecnie.

Te chwilowe wycieczki twego męża do Kalkuty nie byłyby dla ciebie tak przykre, gdybyś i ty w duchu mogła wraz z nim tam podążyć i mieć podobne, zajmujące cię tematy, na których byś zatrzymała swój umysł.

Idzie on sam w swój własny świat, zostawiając cię samą w twoim. Jest to najlepszy świat, jaki możesz dla siebie znaleźć w takich warunkach, kiedy tęsknisz, by dostać się do tamtego i zakosztować świata swego małżonka, poznać każde pole jego myśli.

To jest właściwym miejscem i najwyższym prawem kobiety.

Będiesz się smucić lub czuć pewien rozstrój albo rodzaj niepokoju, o którym sama nie wiesz, skąd pochodzi. Masz "dobrego męża", jak to ludzie powiadają. Stara się on bardzo o twą przyszłość. Zdaje ci się, żeś nie powinna się uskarżać, a jednak nie możesz się obronić przed uczuciem żalu. Pytasz się: "Czyż to ma być całe szczęście małżeńskie? Czyż w rzeczy samej na to założyłam ognisko domowe, dla tej całej jednostajności, czy tego się mam spodziewać w małżeństwie i Kalkuty co wieczór?"

Istnieje cały świat zameżnych kobiet, które otoczyły się wyłącznym kobiecym światem.

Znajdują one pośród swej płci jedyny łącznik towarzyski. Schodzą się razem.

W tysiącach miejsc, zwanych domami, wejście małżonka lub w ogóle jakiegoś mężczyzny do pokoju, gdzie zeszły się dwie lub trzy mężatki, jest hasłem do ustania ich rozmowy i rozproszenia się gromadki. Czemu? Albowiem wskutek długiego nawyknienia nie odważą się dalej prowadzić rozmowy lub sądzą, że ona go nie obchodzi. Czuć on będzie zaporę między sobą a nimi. Czasami będzie czuł, że pragną się go pozbyć. I tak jest w istocie.

Aż do pewnego wieku chłopak i dziewczyna przebywają razem w najlepszej zgodzie. Razem się bawią z równą zręcznością i uciechą, biegają, skaczą, wdrapują się na płoty, drzewa i stogi siana, przeszukują lasy i pola w lecie, a w zimie obrzucają się śniegiem.

Czemuż ta równość towarzyska nie ma trwać i nadal? Co za pożytek, jeśli młody człowiek wiosłuje, gra w piłkę i oddaje się mnóstwu innych rozrywek wyłącznie w świecie własnym, do którego dziewczę ma wstęp raczej jako widz niż uczestnik, chociaż do takiego uczestnictwa z latami nabrało więcej podstaw?

Dawniej, przez wieki, mężczyzna uważał, że jest lepiej uzdolniony do wielu zajęć z powodu większej siły mięśni niż kobieta.

Jednak czyż mężczyzna wiedział, iż bez obecności pierwiastka lub myśli kobiecej jego siła mięśni się nie utrzyma?

Bez bliskości kobiecego pierwiastka myślowego mężczyźni zużywają się prędzej fizycznie, jak to sprawdzono w odległych zagłębiach górniczych Zachodu, gdzie niemal wyłącznie zamieszkują mężczyźni. Gdzie zaś żywioł kobiecy wyzbywa się męskiego, tam bierze górę ograniczenie i nadmiar pruderii, która w końcu może dojść do takiego stopnia, że obaczy zło we wszystkim, co nosi znamię męskości. To zaś prowadzi do zaciemnienia pojęć. Gdziekolwiek w ten sposób jeden czynnik zdyskryminuje i usunie drugi, tam płęć odosobniona popada w niemoc fizyczną i umysłową.

Ów nienaturalny świat, w którym teraz przebywa tak wiele kobiet, jest głównym czynnikiem, wskutek którego stają się szorstkie i odpychające. Odziera je z wszelkiego powabu wobec drugiej płci. Czyni je niedbałymi w stroju, zewnętrznym wyglądzie. Odbiera życiu główną podniecie istnienia. Zmierza do pogrążenia ich w ciasnych pojęciach, kłótności, posądzeniu i melancholii.

Choć intencje ich są jak najlepsze, kobiety nie mogą posiadać tego zapału i ochoty do czynów, jaka z męskiego pierwiastka duchowego, jeśli łączą się do jakiegoś celu wyłącznie same ze sobą. Z drugiej strony, nienaturalny, jednostronny, wyłączny świat męski, świat przemysłu, interesów i rozrywek, jest pozbawiony życiodajnej podpory myśli kobiecej, a to jest główną przyczyną, dlaczego mężczyzna tak często opuszcza się w parę lat po ślubie, zaniedbuje swą powierzchowność, staje się domatorem, nie przypuszcza do siebie nowych idei i projektów, pragnie żyć w jednostajności i robi się zeń w wieku lat pięćdziesięciu "stary człowiek".

Niejedna też para prawdziwie dobrana przez wrodzoną skłonność żyje dzisiaj w owych dwu światach. Żyją oni ze sobą nieszczęśliwie, a tylko dlatego, iż nie wiedzą, że trwałe i wzrastające szczęście małżeńskie przychodzi z wzajemnego zachowania pewnych reguł i stanów umysłu. By taką szczęśliwość osiągnąć, muszą oni we wszelkich sprawach i interesach być jednej myśli i ducha. Jeśli nie mogą tego dopiąć, wówczas są nierówną parą, nie są prawdziwym mężem i prawdziwą żoną. Chwilowo jednak mogą być tak połączeni, a po usunięciu niektórych wad z ich umysłów mogą być prawdziwym małżeństwem. Niejedna para, mimo ponawianych niesnasek i dzielących małżonków form światowych, przekonała się, że nie mogą uniknąć ponownego zejścia się razem. Znajdują jedno w drugim coś, czego nie potrafią znaleźć gdzie indziej, są prawdziwie złączeni, tylko jedno z dwojga jest niedojrzałe. Są stadłem na mocy najwyższego prawa; a co tak jest raz złączone, tego żaden człowiek nie jest w stanie rozdzielić.

Niejedna para jednak tak połączona, nie zaznając dzisiaj w małżeństwie tego szczęścia, jakiego oczekiwała, ani tego, jakim cieszyła się w czasach narzeczeństwa, mogłaby, każda dla siebie, znaleźć nowy eden, wracając tam, gdzie się zaczęto zaniedbywać, nawet u stopni ołtarza - zacząć okres starania się na nowo; pragnąć podobać się jedno drugiemu dbałością, miłą powierzchownością i dobrym gustem; humorem i obejściem we wzajemnej obecności, wyzbyciem się docinków lub ironicznych uwag - zaczynając wznawiać te granice i formy obejścia, które zarówno dla męża jak żony nie są bezpiecznie do przekroczenia.

Żona tak jak mąż nieraz obalają te szranki; którekolwiek z nich zawiniło, powinno drugie wypytać, czy to, co czyni, miłe jest drugiemu, we wzajemnych dążeniach i przyjemnościach starać się o to wzajemne łączenie umysłów, udzielanie sił żywotnych i przyjaznych myśli tak, by się znów odbudować na ciele i duchu, a jeśli dobrze sobą pokierują, to i w szczęściu.

W licznych wypadkach niełatwo takiej parze naraz odbudować pomnik dawnej miłości, ongiś zburzony, uszkodzony lub sprofanowany latami zaniedbania. Rychło wszakże można uzyskać dosyć dowodów, że miłości należy się dawna zasłużona siedziba, a i to się pokaże, iż taka miłość między nimi i przyjemność, jaką darzy, może wzrastać i wytrwać w ciągłej dążności do wzrostu.

LOSY PRZYSZŁOŚCI.

Macierzyństwo.

Nieraz przed poczęciem i później kobieta wiele się zajmuje pewnym rzeczywistym lub wymarzoną charakterem, co też może do niej przyciągać właśnie ten charakter w świecie duchowym. Nie ma w świecie ideałów w dosłownym tego słowa znaczeniu. Ideał fantazji bowiem wyobraża jakiś żyjący typ duchowy.

Duch taki może się czuć pociągniętym do kobiety, zanim dziecię ujrzy światło dzienne. Może to być duch kogoś, co bardzo się odznaczył w ziemskim życiu. Mógł on być poetą, filozofem, rycerzem, mężem stanu, wielkim artystą. Jednak tyrania i bezwzględność życia nastęrcza kobiecie tysiączne i bolesne przeszkody. I tak wiele cierpień nieraz może przysporzyć jedna strona, które drugiej przyjdzie wytrzymać. Z jednej strony usposobienie małżonka bywa szorstkie, nieczułe, nierozważne i despotyczne, kiedy żona jest zawsze łagodna, wyrozumiała, milcząca. W świecie duchowym nie mogą się oni połączyć w harmonijny zestrój, dopóki nie wyleczono błędów po jednej lub drugiej stronie.

Kobieta, która tak wiele w myśli przebywa z pewną osobą, chociaż nieznaną, przyjmuje jej zalety, przyciąga ją, poświęcając wszystkim wolny czas i wypoczynek, na jaki ją tylko stać. Oczywiście jeśli wiesz o tym, że wybór padł na ciebie, to rad tam pozostaniesz, gdzie jesteś tak podziwiany i jakby w domu.

Tak pochłonięty przez kobietę czyjś umysł ku temu spieszy, co najbardziej zajmuje jej uwagę. Cóż może to być innego jak nie dziecię, któremu da życie lub innymi słowy nowy powstający w niej organizm. Czyjś umysł w ten sposób będzie z tą przyszłą istotą złączony niewidzialnym ogniwem. W pewnej mierze jest on tylko częścią kobiety, działając i myśląc tak, jak ona pragnie.

Odrodzenie.

Nie znamy jeszcze pełnego znaczenia i wartości życia. Prawdziwe i ciągle wzrastające życie jest stanem tak niepodobnym do obecnego istnienia, iż zaledwie można mieć o nim wyobrażenie drogą porównania. Jeśli nigdy nie widziałeś z drzewa nic prócz jego korzeni w ciemnym zatechnym gruncie, czy mógłby kto sztuką wyrazów doprowadzić cię do pojęcia o piękności jego liści i kwiatów w świetle słonecznym?

Duch odradza się, kiedy się otrząsa ze starego ciała. Czyni to, gdyż się znużył wleczeniem narzędzia, przez które nie może się wyrazić. Stary mężczyzna czy kobieta, z siłami podupadłymi, ma tak samo silny i bogaty umysł jak dawniej. Ten jednak niezdolny działać na swe ciało. Jest on w pewnej mierze odeń odcięty.

Ludzie nużą się istnieniem, gdyż rok po roku przetrawiają ten sam zasób myśli i wierzeń tam i na powrót. Tymczasem są one pokarmem dla naszych istot duchowych. Nasze ziemskie ciała bynajmniej nie otrzymują z roku na rok tylko jednego rodzaju żywności. Karm umysł całymi latami jedną i tą samą myślą, a wpadnie w chorobę. Chory zaś umysł i ciało pograża się w słabości. Wychodzi na to, jak gdyby się kto starał odbudować ciało zużytym, butwiejącym materiałem. Jest to coś podobnego jak łatanie dachu spróchniałymi gontami.

Odrodzenie nie przyjdzie skutkiem jakichś uchwytnych lekarstw i metod. Nastanie ono jedynie ze zmianą warunków duchowych. One to spowodują, że dąmy pierwszeństwo nowym drogom i zwyczajom.

Odrodzone życie z ciałem ziemskim jest życiem w stanie ciągłego wzrostu. Znaczy to: z przebudzeniem się każdego dnia odczuć piękno natury, jakie nas wszędzie otacza. Jest nową

światnością za każdym przebłyskiem słońca. Znaczy na koniec odczuwanie radości ze wszystkich rzeczy. Mieć zaś uciechę ze wszystkiego jest czerpaniem siły żywotnej z każdej rzeczy, a z nią wszelkiej mocy. W tym leży tajemnica utrzymującego się na wyżynie i doskonalącego się ustawicznie życia.

Prawdziwe i odrodzone życie nie pochodzi z rzeczy uchwytnych. W tym leży powód, dlaczego daremnie się kusimy osiągać zadowolenie przez rzeczy, które kupić można za pieniądze. Przychodzi nuda, będąca jedną z najgorszych chorób. Widmo przesytu i niezadowolenia szaleje tak samo w pałacu jak i w chałupie. Salomon był w szponach tej hydry, gdy wyrzekł: "Marność nad marnościami i wszystko marność!" Taki okrzyk wyrwał się z piersi króla żydowskiego dlatego, że starał się wydobyć życie i szczęście z kamienia, drzewa i kruszcu, mięsa i krwi, w ogóle ze świata zmysłowego. Jest to niewykonalne. Gdy spostrzegamy, iż nasze smutki, żale i zazdrości, ubolewania, kłopoty, nasze chorobliwe urojenia o rzeczach szkodliwych i przewidzenia są czynnikami istotnymi i bardzo złymi, przyswojonymi przez nasze ciała, gdy spostrzegamy, jak one zaraz przechodzą w tkanki i soki, a tak wszczepione w nas samych przynoszą utrapienie, chorobę, smutki i boleść, zgarbione plecy, drżące kolana, zmarszczki i zanik sił - mamy słuszny i namacalny powód, aby się ich pozbyć.

Gdy dziewczę widzi coraz jaśniej, iż zazdrość, drażliwość, dąsy i upór pozbawia ją pięknej budowy i dobrego wyglądu, to wyteży wszelkie siły, by się otrząsnąć z takich myśli. To otrząśnięcie się jest początkiem wzrostu nowego ciała, jest drogą do prawdziwego odrodzenia.

Doskonalenie gatunków.

Nie ma zwierzęcia, które by, wyprowadzone ze stanu natury i dzikości, a wychowywane przez człowieka na jego użytek przez kilka generacji, udoskonalilo się prawdziwie jako zwierzę. Poprawilo się ono tylko dla użytku i przyjemności człowieka. Zwierzę przeładowane tłuszczem, jakich wiele oglądamy na wystawach rolniczych, pozbawiono siły i zwinności. Rozrost tłuszczu do takich rozmiarów dzieje się ze szkodą dla zwierzęcia.

Wszelkie zboża, rośliny i owoce, uprawiane przez człowieka, są typami naturalnymi, schwytanymi i trzymanymi w niewoli. Chowa się je w warunkach wymuszonych. Zależne są od pielęgnacji ludzkiej. Odbierz im ją, a nie utrzymają się, tak jak dzika roślinność albo tak, jak było z prarodzicami naszej dzisiejszej pszenicy, ziemniaków, jabłoni, czereśni lub innych roślin w ich stanie natury. Przyswajając takie sztuczne twory, wchłania człowiek ich pierwiastek zależności, niewoli i zwyrodnienia. To zaś zmierza do przytępienia i opóźnienia rozwoju jego mocy duchowej.

Wyjątek stanowią chyba niektóre zwierzęta, które w postępie generacji chowane przez człowieka stają się pojętniejsze i odpowiednie do przeznaczonego użytku.

Jeśli naturę psa wprowadzono do gonitwy, to w drugiej generacji ciało tym lepiej będzie przygotowane do szybkiego biegu. W czasach przedhistorycznych istniały owe potwornie niezgrabne bestie i ryby, których kości teraz dowodzą, że były. Są to ociężałe rodzice obecnych ras zwierzęcych. Instynkt mamuta, żyjącego niezliczony szereg wieków dawniej, może teraz istnieje w słońiu, turze lub dzikim koniu. Jest to żywioł uszlachetniony, używający ciała mniejszych rozmiarów, przedniejszej jakości, zręczniejszego, posiadającego większą ruchliwość. W czasach, gdy instynkt niezgrabnego wałowatego, powolnego płaza lub mamuta używał swego cielska, czuł bezustanne pożądanie organizmu lub narządu, którymi by mógł władać z większą swobodą. Tony ścierva i kości dawały mu się odczuć jako zawada. Dzisiejsze formy życia są wynikiem nieprzerwanej kolei odrodzeń w tym, co zwiemy materią. Przez nią zaś możemy rozumieć grubszą odmianę siły niewidocznej, tak urządzonej, aby się stała widzialną dla oka.

Zwierzęta i ptaki, ryby i płazy odtworzyły się. Zwierzę raz po raz się pojawia w szeregu narodzeń, z których każde przybiera różną formę. Każde z nich jest nieznaczną poprawką ostatniego, jeśli zwierzę przebywa w stanie natury, tzn. dzikim. Podobnie i dla człowieka nie ma zapory do postępu, doskonałości i zmian ustawicznych od grubszych do szlachetniejszych organizmów.

ZŁUDA.

Dwoistość jaźni.

Sen jest procesem dokonywanym nieświadomie, podobnym do hipnozy. Tak jak magnetyzer pogrąża drugiego w stan bezprzytomności, tak czyni ze sobą każdy z nas nocą, skłaniając ciało do stanu nieświadomości. Kiedy idziemy spać, duch nasz w pracy dziennej wszędzie rozstrzelony, z dala od ciała, teraz pozostał z tak małym zasobem władzy nad nim, że ciało przechodzi w stan uśpienia.

Ciało two nie jest twoją właściwą jaźnią. Władzą, która je porusza według twojej woli jest duch. Jest to organizm niewidoczny, odrębny i oddzielny od ciała mu podległego. Używa on go tak samo, jak tkacz włókien lub narzędzi, którymi się posługuje.

To właśnie duch jest znużony pod wieczór. Siły jego na wyczerpaniu, a dlatego niezdolne oddziaływać na ciało. Ciało jest właściwie równie silne jak zawsze, tak jak wrzeczono tkacza ma tę samą siłę, kiedy ramię zbyt osłabnie, by go mogło używać.

Znużony w nocy jest duch dlatego, iż jego siły były dzień cały rozsyłane w myśli w tak niezliczonych kierunkach, iż nie jest w stanie ich naraz skupić. Wędruje tedy w strony dalekie, aż nie pozbiera wszystkich razem, a wtedy następuje przebudzenie.

Dopóki ono nie nastąpi, prawie że nie żyjemy, bo tylko połową naszej istoty tlejącej na podobieństwo ognia wśród wielkich mas popiołu.

W krainie snów.

Połowa naszego życia jest gładkim zwierciadłem, którym na próżno szukałbyś obrazu, jest ona zagadką, przysłoniętą obłokiem marzeń. Umysł wędruje do odległych krain i ogląda ludzi, których ani razu nie ujrzeliśmy na jawie.

Nowy świat, odkryty przez Kolumba, jest drobnostką w porównaniu z tym, co leży u drzwi naszych, a do którego wstępujemy nieświadomie każdej nocy. Patrzymy okiem ciała przez nasze pokoje, ulice, pola, twierdząc, że między nami a ścianami domu, górami i lasami nie ma nic prócz "próżni powietrznej", gdy tymczasem owa przestrzeń może być natłoczona budowlami, ludźmi i niewidzialnymi podobiznami wszystkiego, co wokoło nas widzimy. Widzenia, spowodowane użyciem morfiny lub haszyszu, nie są tylko fantazją. Ułatwiają one szybsze wędrowki ducha z dala od ciała. Otrzymuje on sztuczną podniecie od czynników wziętych z konopi lub maku. Przy ich pomocy może dalej podróżować i dostaje bodziec do wyjścia poza granicę zwykłych dróg, jakimi zawsze w czasie snu podąża. Ogląda wspaniałości krain, żadnym piórem nie opisanych, o których geniusz malarstwa słabe tylko zdołałby dać pojęcie. Będąc wszakże na te szlaki siłą wypchnięty, nie może utrzymać tych delikatnych pierwiastków i z nimi wrócić do ciała. One mu się wymykają, wskutek czego powraca bezsilny. Stąd upadek i niedola zjadacza lub palacza opium, gdy ustanie działanie narkotyku.

O wpływie otoczenia.

Życ w rodzinie, której członkowie darzyli się zawsze przyjaznym i serdecznym ciepłem, sprawia "czar" miłych wrażeń.

Gdy jednak, chorym będąc, jesteś zmuszony pozostawać dniami i tygodniami w tym samym pokoju, twój duch będzie się nużył widokiem zawsze tych samych przedmiotów. Każdy z nich będzie poddawał ten sam szereg przykrych, nużących myśli.

Taki stan i nastrój duchowy jest jedną z form zaczarowania. Dla tej przyczyny "zmiana otoczenia" bywa często zalecana chorym. Nowy stan umysłu potrafi również spłoszyć uroki. Owi "prości dzicy", którzy po śmierci palą nie tylko mieszkanie, ale każdy przedmiot używany przez nieboszczyka za życia, wiedzą zapewne więcej od nas o dobroczynnych i niszczących siłach przyrody. Samo zejście się osób i pożycie ich w szczerzej sympatii nie ma żadnego wpływu na dobre lub złe wyniki towarzystwa przez samą rozmowę. Dopiero to, co myśli jedna osoba o drugiej, wzrusza tamtą najbardziej. Osoba, która, będąc zawsze w pobliżu ciebie, myśli o tobie z niezadowoleniem i zgryźliwością, lub też okazuje wobec twoich słów i projektów ducha przekory, może w końcu napełnić cię niemiłym uczuciem, choćby jej słowa nie wiem jak piękne były. W pewnych okolicznościach może w końcu taka osoba wyrządzić tobie szkodę na ciele i umyśle. Takie indywiduum rzuca naprawdę "urok" na ciebie.

Przeciwnie zaś, bliska obecność kogoś przyjaźnie do cię usposobionego, który ci pragnie zrobić przyjemność lub przysługę bezinteresownie, napełni cię uczuciem spokoju i ukojenia, choć osoba taka godzinami ani słowem się nie odezwie. W tym ostatnim razie urok może być tobie miły.

SZTUKA.

Pogrzebane talenty.

Potęga i talent wzrastają w ciszy. Roztwór mineralny, który ma wytworzyć delikatne kryształy, musi być utrzymany w zupełnym spokoju, kiedy się tworzą nowe kombinacje. Najlepsze płody ducha, czy to odkrycie, wiedza lub uczucie, muszą się tworzyć w podobnych warunkach. Nasz oryginalny myśliciel postępuje najwyraźniej, kiedy jest pozornie leniwy. "Pilność" w tym, co zwiemy "pracą literacką", robi często "wywłoki" z koni rasowych. Dziewczę ma odrazę do "gospodarstwa", jeśli nie okazuje biegłości w praniu, szorowaniu, gotowaniu i zmiataniu. Jeśli nie zdradza się ze skłonnościami i upodobaniami do zajmowania stanowiska, jakie świat przeznacza tak wielu dziewczętom, to jest "dobry gospodyni", zostaw dziewczynę w spokoju! Bądź przekonany, że jakaś moc w niej potrzebuje czasu i spoczynku do wzrostu. Nie wytworzysz lepszych stosunków, zmuszając ją do zajęć, do których nie ma żadnego pociągu. Najpewniej spowodujesz o wiele gorsze warunki. Wychowasz obojętną gospodynię, a kto wie, czy nie zmarnujesz duszy kobiety w pewnym kierunku bardzo uzdolnionej.

"To czysta herezja! Nonsens!" - zawołasz. "Każdą dziewczynę powinno się nauczyć piec, gotować, smażyć, zmiatać, szorować oraz tego, jak zarządzać domem. Nie powinno się jej chować w próżniactwie".

Bardzo dobrze, zniewalaj swe leniwe dziecko do pracy, katuj duszę garnkami i patelniami. Za lat dziesięć lub dwadzieścia spojrzysz na nią i oceń, czy przynosi zaszczyt twej wzorowej edukacji!

Nie można jakiegoś przymiotu potęgi lub talentu zakuć, unieruchomić, nie narażając się na okropne wyniki. Czy próbowałbyś zatłuc pączek jabłoni i nastawać, by się zeń rozwinął kwiat gruszki? Jest to zasada świata w tysiącach wypadków. Latorośli młodego artysty odbierają otuchę, budzącego się geniusza przytłumiają może i sami rodzice. Czemu? "Och, cóż to za

biedna dola artysty. Nie zrobią oni majątku, chyba w wyjątkowych wypadkach!" Słusznie. I dla tej przyczyny rodzice nieraz zabierają talent dziecka, grzebiąc go z całym spokojem.

Pielęgnowanie myśli twórczej.

Do pewnego stopnia idea jest ograniczoną. Istnieją autorzy tak samo jak odbieracze myśli. Takimi są ci, którzy starają się żyć wedle swego najwyższego ideału i najwięcej urozmaiconym życiem i zatrudnieniem. Ten, co widzi konieczność takiego postępowania, bierze sobie wszystko, co tylko najlepszemu przywłaszczyć może sobie ze świata. Zabiera on siły duchowe ze wszech stron. Następnie je wydaje znowu, ubarwione własnym odcieniem. Każdy taki osobnik jest jakby szklanym reflektorem, mającym właściwy kolor. Światło, jakie odeń wychodzi z takim odcieniem, rozsyła promienie tej samej barwy na wsze strony. Takie światło oznacza ducha. Zwierciadło czy lampa oznacza osobnika, przez którego przebija światło. Oliwa w naszych lampach może pochodzić z tego samego źródła. Światła w całym szeregu lamp mogą być w tylu różnych kolorach, ile jest lamp rozmaicie ubarwionych. Tak też, w szeregu pojedynczych osób, choć każda odbiera pokarm tego samego ducha, to jednak odbija sobie właściwe, szczególne światło.

I tak, jeśli podziwiamy sztukę jakiego aktora czy artysty, przejmujemy jego myśl. Nie będziemy wszakże samą jej podobizną. Myśl jego splata się z naszą. Im wyższa jest nasza i jej pobudki, im mniej samolubny nasz cel, im większa chyżość takiego spojenia, tym oryginalniejsza i bardziej zdumiewająca jest myśl nasza. Tym sposobem rodzi się myśl twórcza.

Jednak nie powinno się jej zazdrośnie więzić; tak rychło bowiem, jak drugim udzielamy naszej obecnej myśli lub idei, tak też otrzymamy nową. Gdybyśmy ją zatrzymali, przeszkodziłoby odebraniu nowej myśli, a tym samym i szczęścia.

Ono bowiem wcale nie zależy od tego, gdzie jesteśmy i co posiadamy. Możemy ku sobie przyciągnąć radość w więzieniu, podczas gdy ludzie niedostępni dla nowych idei nędznie wegetują w pałacach. Ustawiczny napływ nowych pomysłów toruje drogę wyzwoleniu z lochów nędzy moralnej i materialnej. Możesz opływać w bogactwa tego świata, być jednak niezdolnym ich używać. Na pewno zaś nie pozostaniesz długo ubogim, gdy jesteś bogaty duchem.

Nauka sztuki.

Ktoś biegły w jakiejś sztuce, muzyk, sternik, mówca lub malarz, wszyscy, którzy dochodzą do przedziwnych wyników, mogą powiedzieć bardzo niewiele o metodach, jakimi osiągają takie rezultaty. Wiedzą, że z czasem przyjdą wyniki, a to często niespodzianie: Przez długie ćwiczenie? Tak, ale nie przez mozolne.

Zastanów się chwilę, jak długo było potrzeba przyuczać organizm, zanim nabrał wprawy w chodzeniu. Najpierw trzeba było utrzymać równowagę na obu nogach w prostej postawie, nie upadając; po wtóre ważyć się na jednej nodze, po trzecie ruszać się naprzód, po czwarte nadać ciału kierunek, w jakim chciałeś iść. A mimo to zowiemy chodzenie "mechanicznym", nie zaś umysłowym wysiłkiem.

Skoro postanowiłeś malować, a lubisz dzieła natury i sztuki na tyle, że umiesz je naśladować, to będziesz ustawicznie studiował gry światła i cieni na skałach, wieżach, ścianach i basztach. Będziesz podziwiał i studiował, a mieniące się obrazy i barwy nieba sprawią ci nie znaną przedtem radość. Jeśli dalej będziesz obserwował, przekonasz się, że natura ma odrębny odcień kolorów na każdy dzień roku i nieledwie w każdej godzinie dnia. Nagle przedstawi ci się to wszystko jako nowa i nieustająca rozrywka, nieoceniona, a zupełnie bezpłatna.

Mężczyzna czy kobieta, lubiący podziwiać drzewa wiaty jeziora i strumyki, fale, wodospady i chmury, ma w sobie zdolność naśladowania ich w grze światła, cieni i kolorów, mają, jednym słowem, pociąg do malarstwa.

Na to powiesz: "Ażeby zostać artystą, trzeba mieć sztukę sobie wrodzoną". Ja zaś mówię: "Jeśli kto podziwia sztukę, już ma w sobie wrodzony talent, by czynić w niej postępy".

Zarzucisz może: "Przecież gdy podziwiam różę albo krajobraz, nie jest to wcale oznaką, że je kiedyś w obrazie odtworzę". Twierdzą na to: "Właśnie że potrafisz, pod warunkiem, że tego szczerze pragniesz".

Ale jak? Oddaj godzinę, pół godziny, kwadrans codziennie! Rozpocznij! Wszystko na tym świecie wymaga jakiegoś punktu wyjścia. Rozpocznij i staraj się naśladować na papierze zwiędły liść, potem świeży, kamień, skałę, kłoc drewny, skrzynię, cegłę. Cegła, leżąca w błocie, ma swoje światło, cień, kolor, którymi te same prawa kierują, co na wspaniałym gmachu; a lepiej dla nabrania podstaw zacząć od cegły niż od gmachu. Zaczynij trzonkiem ołówka na lewej stronie starej koperty! Każda minuta takiej pracy przynosi ogromną wprawę. Każda minuta przed rozpoczęciem tego, cośmy postanowili, a nie wykonali, osłabia wszelki zapal do sztuki.

Pamiętaj jednak, że taka wprawa ma być rozrywką, tak jak dla młodzieży rzucanie i chwywanie piłki lub dla bilardzisty próbowanie pchnięć przez pół godziny tylko przeciw sobie samemu lub dla jeźdźcy trenowanie konia przed wyścigiem. Kiedy robota zaczyna być trudną, kiedy stracisz cierpliwość, ponieważ twoja cegła nie chce wyjść na papierze tak samo jak pierwowzór, porzuć ją, zaczekaj, aż twój zbiornik cierpliwości się napełni, a wtedy obierz do najbliższej kopii pień drzewa, skrzynię lub co innego!

Jeśli usiądziesz co dzień na kwadrans lub pół godziny z kasetką do malowania i od niechcenia będziesz się bawił, próbując efektów barwnych i pociągając jedną kreskę za drugą, to skoro chcesz malować, będziesz widział niebo, góry i lasy przechodzące w takie światła i cienie, skoro pewna warstwa koloru znajdzie się na drugiej. Nagle wyzierać pocznie z malowidła groźna, poszarpana skała. Samo przez się nasunie ci się spostrzeżenie, jak łatwo naśladować pnie paru krzywymi i prostymi kreskami. Kleks błękitny posłuży jako staw lub jezioro. Zielone granice wokoło będą znaczyły krzewy i zanim się spostrzeżesz, powstał widoczek, piękniejszy dla ciebie, mimo całej niezdarności, aniżeli dzieło największego mistrza, jest to bowiem twój pozornie przypadkowy utwór, twoje własne dzieło.

Oto fundament sztuki. W nim bierze ona swój początek. Z niego powstała. Pozornie mimowolny układ światła, cieni i barwy dał przed wiekami jakiemuś talentowi podjętę do przedstawiania tak rzeczy codziennych na gładkiej powierzchni. Stąd wpadnięto na pomysł tła i perspektywy oraz przedstawiania płaszczyzny i zaokrągleń, oddali lub pobliza, a każdy nowy uczeń, mistrz czy nauczyciel musi zaczynać tam, gdzie rozpoczął pierwszy z malarzy i iść w jego ślady. Tak samo rzecz się ma z każdą sztuką.

Im więcej zostawimy duchowi swobody, aby poszedł za swym popędem, instynktem, tym większym będzie natchnienie. Skoro je ułożymy w reguły, zrobione dlań przez innych, otrzymamy tylko naśladowców i plagiatorów. Reguła dana uczniowi z wyraźnym poleceniem, że nie wolno jej nigdy przekroczyć, jest łańcuchem, zaporą w postępie w nowej krainie badań i pomysłów.

Uspokojenie do studium, to znaczy wymyślania metod i ich zapamiętania - musi być stanem takiego spokoju zupełnego, jaki tylko możesz osiągnąć. Nie może tam być ani pośpiechu, ani rozdrażnienia. Jeśli zbyt się unosisz chwilowym powodzeniem, odkryciem czegoś, czego szukałeś długo, strzeż się! Bo inaczej natychmiast je utracisz. Nie powinno być żadnych nagłych wstrząśnień ciała lub ducha ani niecierpliwego gonitwy przy niezbędnych szczegółach. Jeśli narzędzie, którego używasz, złamie się lub krzesło poruszy się albo twoje pióro wymaga oczyszczenia, rób to w ten sposób, jak gdyby to jedno tylko było w ciągu dnia do zrobienia!

Utrzymuj ciało w możliwie największym spokoju! Bądź raczej apatyczny niż przejęty czymś, namiętny, porywczy.

Mógłby jednak ktoś zadać pytanie: "Jakiż pożytek z pielęgnowania jakiejś gałęzi sztuki lub zachęcenia drugich do niej, jeśli dla tysięcy walka o chleb jest dziś tak trudna?" lub innymi słowy: "Jakiż cel w przyzwyczajaniu ludzi do potrzeb i żądań, których nie mogą zadowolić?" albo: "Jakiż związek ma pielęgnowanie sztuki z naprawianiem >>wielkich krzywd<< dzisiejszej chwili i czy może im zaradzić?"

Ma związek i przynosi jak największą korzyść. Sztuka, umiłowanie i uprawianie jej uszlachetnia naturę ludzką. Udoskonalenie wymaga odpowiedniego otoczenia, staranniejszego utrzymania, schludniejszych i wytowniejszych mieszkań, czystszych ubrań i cery. Nie potrafisz ludzi uczynić czystymi, wytwornymi, dać im sympatycznego wyglądu, gdy będziesz im mówił, że powinni być nimi. Muszą oni w sobie wyrobić jakieś powołanie, zajęcie, jakąś pracę, która wzbudzi w nich wzmagające się ciągle pragnienie wykwintu życia. Wiele z tego, co zowią uciskiem niższych przez silnych, ubogich przez majątnych, stąd pochodzi, że wielu biednych nie ma wyższych dążeń nad chlewek obok drzwi, kałużę w podwórzu, a w ogródku drabinki z pomidorów, zdechłe koty i stare klepki. Dużo pieniędzy, dawanych dziś jako jałmużna ubogim, właściwie przesypuje się z kieszeni bogacza do rąk biednego i tylko na chwilę uśmierza biedę. Zrzucasz tej zimy pół tony węgla do piwnicy ubogich. Ich rodziny są na chwilę ogrzane. Zyski pozostają w kasie Towarzystwa Węglowego. Ciepło ogrzewa istoty ludzkie, mające niewiele więcej ambicji od zwierząt. A gdybyś tak zachęcił chłopca lub dziewczynę takiego człowieka malować, choćby niezręcznie, najtańszymi farbami wodnymi, ugniatać formy w glinie, obudził w nich jaką zdolność, która by im okazała, w jak pięknym świecie żyją, to zaraz poczęłaby w nich rosnąć odraza do kałuży na podwórku i byłyby usunięte klepki wraz z tykami z ogrodu. Pokaż tym dzieciom, że mają w sobie mniej lub więcej tego potężnego i cudownego pierwiastka, ducha, a przez jego ćwiczenie mogą osiągnąć niemal wszystko, ku czemu dążą. Wtedy znajdą się już na drodze, wiodącej daleko od dobroczynnych kuchni, zupy rumfordzkiej i herbaciarni. Skoro będą pielęgnować to umiłowanie piękna i wdzięku w każdym kierunku, to posiadą również zdolność do wyrażenia takiego piękna i dobrego smaku. Jeśli zaś będą słuchać tego głosu wewnętrznego i w swoim powołaniu, czy to jako mówca, aktor, rzeźbiarz, czy muzyk lub wreszcie jako robotnik, ogrodnik, hodowca, będą starali się zrobić coś odrobinę lepiej niż drudzy przez swą osobliwszą, im właściwą metodę, to świat przyjdzie do nich chętnie, przynosząc swe dolary i centy za przyjemność, jaką mu sprawią.

Natchnienie.

Codzienny przyptyk nowych myśli przynosi nową siłę. Wtedy nasze przedsięwzięcia zdążają ku powodzeniu, my zaś pełni jesteśmy otuchy i sił żywotnych. Nie zawsze jednak biorą one początek w nas samych. Niejeden wielki pisarz, artysta lub poeta, wódz czy jaki inny pracownik na jakimś polu życia zawdzięczał znaczną część swej wielkości talentowi, iż dał się użyć nieznanym umysłom. Taki umysł jest nieraz poziomy, kłótlivy, płaski i zarozumiały, pada ofiarą żądz nieokiełzanych, a jednak czasami może dać wspaniały wyraz najgórnieszym uczuciom. W niektórych fazach dosięga wyżyn niedostępnych, choć w życiu codziennym jest zwyczajną miernotą.

Poeta, który pisał pod czyjąś natchnioną władzą, nieraz doczeka się głośniejszej sławy. Jednakże często nie zasługuje na sławę, jaką pozyskał. W niewielkiej części pisma jego są wynikiem myśli skierowanych ku niemu nieraz przez umysły nieznanne. W ten sposób złożyły one w nim swe pomysły, po części na to, aby sobie ulżyć. Umniejszywszy tak swój ciężar, nabrały zdolności do wyższych polotów ku nowym i górnym natchnieniom. Geniusze także do nich należą; a jeśli nie znajdą na swej drodze brylantów, to na pewno odkryją rudę diamentową.

Posłannictwo teatru.

Scena zbiera i skupia czasami różnorodne talenty i przejawy sztuki - poezję, malarstwo, sztukę deklamatorską i muzykę. Musi być jak najlepiej obsłużoną przez aktora, architekta, dekoratora jak też mechanika, który by złożył skomplikowaną maszynę dla widowni i sceny. Woła do pomocy chemię dla wywołania światła i barw do efektów scenicznych. Pośrednio lub wprost nie ma prawie wiedzy albo sztuki, która by nie była zaangażowana na scenie. Wyzyskanie tego wszystkiego może w jednej godzinie obdarzyć wytchnieniem tysięcy lub dwa tysiące osób, oderwać ich myśli lub nastroje duchowe od zajęć i kłopotów, przegródkom zaś umysłowym, zatrudnionym w tych obowiązkach, daje wypoczynek i siły odżywcze.

Artyści również mają rozrywkę i odżywiają się wykonywaniem tej sztuki, jeśli mają do niej prawdziwe zamiłowanie, każde bowiem natchnienie jest czynnikiem odmładzającym i podniętą do życia.

Sztuka dramatyczna ze swymi tysiącami na widowni, z dziesiątkami tysięcy aktorów, z milionami widzów co dnia wypełniającymi jej przybytki, powinna mieć swą wszechnicę równą co do godności i stopnia takiemu Yale lub Harvardowi. Taka wszechnica powinna gościć pod swym dachem młodych mężczyzn i kobiety z całego kraju, jacy by chcieli zyskać wykształcenie dramatyczne i sztukę wymowy.

Miałyby się stać przytułkiem i schronieniem dla tych młodych ludzi, a w takim schronisku przewodniczyłaby kobieta, której serce byłoby oddane tej idei i dla której to by najwyższą uciechą było.

Niewiele jest przytułków dla uczącej się młodzieży w naszych miastach uniwersyteckich. Są wprawdzie pensjonaty - nieraz parodie rodzinnego ogniska, gdzie studenci często oprócz pomieszczenia zyskują wszelakie przykrości życia domowego.

Przyszły uniwersytet dramatyczny powinien mieć swój teatr, udoskonalony we wszystkich szczegółach, swoje muzeum kostiumów wszystkich wieków, swój plac do gier i zapasów oraz ćwiczeń, swoje wykłady w przerwach od właściwych przedstawień, w których każdemu byłoby dane wykazać właściwy mu gust i odrębność. Otrzymując wieniec najwyższej kultury, ciągnęłaby wszechnica z tych przedstawień odpowiednie zyski. Równie intratne musiałyby być wykłady słynnych aktorów i aktorek, których przygotowania byłyby tylko miłą odmianą zajęcia.

Największy aktor lub artysta będzie zawsze studentem, obserwatorem podziwiający i opiewający cuda przyrody; jak też z drugiej strony nie wolno żadnemu aktorowi, śpiewakowi lub tancerzowi rozpraszać sił żywotnych jakkolwiek niewstrzeźliwością. Sztuka jakiego bądź rodzaju podaje ważne powody przeciw wybrykom w jedzeniu i picu, jako też wyczerpaniu, które przychodzi z gniewnego mówienia czy myślenia. Inaczej artysta zaraz by poczuł na scenie, że jego siła niedomaga i talent nie dopisuje.

W każdej gałęzi tych zawodów, darzących publiczność rozrywką - aktorów, śpiewaków, tancerzy, akrobatów, jeźdźców, gimnastyków i atletów, muszą być dokładnie znane zasady zdrowia oraz środki zabezpieczające giętkość ciała i umysłu więcej niż w każdej innej klasie społecznej, ich sztuka bowiem zależy od stanu fizycznego i duchowego. Podziw audytorium i uznanie są dla nich najsilniejszym bodźcem, aby trzymali się prostej a wąskiej drogi umiarkowania.

Skoro tylko ludzkość się uszlachetni, nie będzie się lubowała w sztukach opisujących śmierć, tortury serca i wszelakie cierpienia. Dramat sztyletów i gwałtu ustąpi miejsca utworom, malującym życie ze strony jasnej, pogodnej.

ZAKOŃCZENIE.

Brzask.

Dlaczego nie możemy utrzymać jednakiej pogody umysłu? Cemu tak bardzo podlegamy chwilom przygnębienia? To dlatego, iż nie żyjemy zgodnie z ideałem życia.

Dopóki ziemskie, grubsze zmysły przeważają, widzimy wszystko ze strony marnej, przeważnie spostrzegamy w ludziach szczegóły odpychające; ociągamy się z wyróżnieniem dobrego, możemy lubić niewielu, gardzimy niemal wszystkimi.

Dopóki czujemy ową silną odrazę, widząc jedynie czyjeś błędy, dopóty rządzi nami takie usposobienie. Jesteśmy skrepowani. Jesteśmy zmuszeni pozwolić sobie imponować dajmy na to uczniowi, którego mamy wychowywać. Następuje odbicie się jednej woli w starciu z przeciwną. Gdy jednak duch ster obejmie, sytuacja się odwraca; wtedy jasno widzimy dobre we wszystkim, czujemy się mniej lub więcej ku wszystkim pociągnięci, a widząc we wszystkich dobre, otrzymujemy je od nich w zamian. Przestają nas tak silnie odpychać szczególne uprzedzenia, kochamy więcej niż nienawidzimy.

Nie istnieje bowiem prawdziwe zdrowie i dzielność bez szlachetnych dążeń i czystej myśli. Podniosła myśl tworzy zacną krew. Że bez dobrego wychowania później słuszne morały niewiele sprawią, rzecz wiadoma. Dlatego uszlachetnienie rodzinnego pożycia powinno być koroną wszelakiego postępu i kultury, na takiej zaś podstawie należy wzorować szkołę. Jej wpływy i pedagogia sięgają daleko poza klasę szkolną i salę wykładów. Poprzez taki wpływ i tok myśli owo towarzystwo oddziała na ciebie najsilniej, skoro w ostatnich godzinach dnia jesteś znużony i bierny, a przez to najłatwiej skłaniasz się ku dobremu lub złemu. To wszystko zaś najczęściej rozstrzyga o dobrej lub złej doli, o szczęściu lub moralności młodego człowieka.

W domu zacnym, gdzie dbają o większe udoskonalenie, wychowanie nigdy nie zasypia.

Tworzy się atmosfera doskonałej myśli, którą się przejmują wszyscy w jej granicach, czy to przy stole, czy w bawialni. Najtrudniejsze dzieła stają się dla tej rodziny drobnostką.

Wstępując w życie zastęp młodzieży tak wychowanej tchnie energią.

Świetlane światy.

Jest w życiu o wiele więcej zasobów przyjemności, niż dotąd mniemano. Prawdziwe życie równa się trwałej i ciągle wzrastającej doskonałości. Oznacza to zachowanie ciała tak długo, jak się dotąd nikomu nie śniło, zachowanie go również od bólu i słabości, smutku i zwątpienia, jak i od wszystkiego, co nazywamy zgrzybiałością. Życie jest rozwojem naszych sił i zdolności odczuwania uciech do granic nieodgadnionych. Jest ciągle rosnącą świeżością, przyjmowaniem wszystkiego, co wzniosłe, wielkie i cudowne w świecie, jak i rosnącą wrażliwością na takie szczęście. Życie znaczy tyle, co wykrycie i doznawanie tych uciech. Ich źródła nigdy się nie wyczerpią.

Do tego wszystkiego wiedzie pielęgnowanie naszych władz umysłowych, których siła nie zna granic. Mogą nas one zachować od wszelkich cierpień, pochodzących ze zmartwienia, utraty majątku i drogich osób, z ciężkich warunków życia. Taka moc jest pierwiastkiem wewnętrznym, który sprzyja zdobyciu mienia i przyjaciół.

W statecznym dążeniu ku rzeczom wyższym i lepszym przychodzi z czasem prawdziwe odrodzenie ciała - zupełna "przemiana" na wskroś co do jakości i składu krwi, tkanek, mięśni, ścięgien i kości; przewrót w organizmie uchwytany, zgodnie z odrodzeniem duchowym. Ciało odrosło z doskonalszych pierwiastków.

Gdy nami kierują szczytne dążności i pragniemy stanowczo zwyciężyć w sobie wszelkie zło, co jest niezawodnym sposobem do ujarznienia zła wokoło nas, to zgodnie z tym wyprostuje

się nasza postawa, oko rozszerzy się i rozjaśni, serce uderzy mocniej, lica ożywi rumieniec, krew napełniać się będzie coraz doskonalszym pierwiastkiem, który uczyni chód elastycznym i doda żywotności wszelkim ruchom. Wtedy będziemy pełni tajemniczej siły, która nie jest tylko fantazją, lecz czymś możliwym i rzeczywistym.

Na ziemię naszą spłynie nowe światło i nowa umiejętność, niebywałe wyniki na wszystkich polach, a przede wszystkim wiele szczęścia.

KONIEC

Od wydawcy.

Na twórczość Mulforda składają się niewielkie eseje. Były one pisane stopniowo i wydawane nakładem autora jako "Biblioteka białego krzyża" ("White Cross Library"), a następnie zebrane zostały przez niego pod wspólnym tytułem "Jakie posiadasz siły i jak ich masz używać" ("Your Forces and how to use them").

Późniejs: regencję w okresach bezkrólewia.

Był to dotkliwy cios dla suwerenności Rzeczypospolitej. Wysoki funkcjonari wydawcy drukowali różne wybory szkiców i rozmaicie je tytułowali. Powstał w związku z tym pewien nieporządek. Chąc dać czytelnikom pełną edycję myśli Mulforda, staramy się uporządkować jednocześnie sprawę tytułów i zawartości poszczególnych zbiorów, utrzymując - gdzie to jest możliwe - tytuły z poprzednich wydań.

Przed wojną w Polsce ukazały się dwie różne książki Mulforda o tytule "Moc ducha": jedna wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego (Warszawa), druga księgarni J.

Maniszewskiego, E. Wende i spółki (Lwów 1911). Większość szkiców z tego pierwszego zbioru zawarliśmy w "Moc ducha. Moc życia" (Wrocław 1991), eseje zamieszczone w drugim - przedstawiamy w tej książce. Zatytułowaliśmy ją "Źródło twojej siły", nie mogliśmy bowiem, nie powtarzając się, użyć przedwojennego tytułu. Nie chcieliśmy również nadać tytułu "Możliwe niemożliwego", przyjętego dla tych szkiców przez Instytut Ekologii i Zdrowia (Kraków 1992), kojarzy się on bowiem z niemieckim wydaniem "Die Moglichkeit des Unmoglichen", którego zawartość nie odpowiada niniejszej książce.

W naszym wydaniu zdecydowaliśmy się poprawić wszelkie błędy językowe tłumaczenia, uwspółcześnić ortografię i interpunkcję.

SPIS RZECZY

I SIŁY

Siła w ogóle. 5. Źródło siły. 7. Jak nabyć siłę. 9. Używanie sił. 10. Utrata siły. 11. Odzyskanie siły. 13. Siła pamięci. 15. Siła odporna. 19. Odwaga. 21. Potęga doskonałości. 25. Siła kobieca. 27. Gospodarka sił. 33.

II SŁABOŚCI

Gniew. Niecierpliwość. 46. Chwiejność. Roztargnienie. 47. Przyciąganie złego. 49. W pętach obawy. 52. W rozterce. 56. Wspomnienia. 57. Uboczne wpływy. 60. Wyczerpanie. Pesymizm. 63. W pętach zależności. 64.

III UCZUCIA

Rodzina. 67. Miłość. 69. Silniejsza niż śmierć. 71.

IV LECZENIE CIAŁA

Mylne drogi. 74. Czynni i ospali. 76. Lecząca siła przyrody. 77. Zasady odżywiania. 80. Alkoholizm. 85. Różne sposoby leczenia. 88. Potrzeba odmiany. 92. Rozsądne używanie. 96. O wpływie ubioru. 101. Rozrywki. 103. Własny kąt. 107. Usługi choroby. 109.

V KURACJA UMYŚLOWA

Jasność umysłu. 111. Postęp przez walkę. 112. Władanie sobą. 114. Skupienie. 115. Świątce niedzieli. 117. Wypoczywanie. 120. Sen. 122.

VI KRÓLESTWO MYŚLI

Kształcenie. 125. Szukanie odpowiednich fal myślowych. 126. Idee fixe. 128. Wyłączenie myśli szkodliwych. 129. Zapomnienie. 131. Myśli główne. 132. Kojarzenie się myśli wyższych w społeczeństwie. 133.

VII NAUKA

Życie a wyobrażenia. 135. Obarczenie pamięci. 136. Ogólne zasady nauki. 137. Samouctwo. 138. Plagiaty. 140. Studium życia. 141. Natchnienie. 143. Geniusz. 144.

VIII POWODZENIE

Wiara we własne zasady. 146. Przytomność. Dzielność. 148. Siła przyciągająca. 150. Korzyści i szkody z towarzystwa. 153. Sympatia i zaufanie. 155. Plan. 156. Praca. 157. Samodzielność. 160. Potrzeba ogłoszeń. 162. O wartości myśli nowej. 163. Panowanie nad sytuacją. 164.

IX SPRAWIEDLIWOŚĆ

Uczciwość. 166. Szkodliwość kłamstwa. 169. Cenienie siebie samego. 170. Mąż i żona. 172.

X LOSY PRZYSZŁOŚCI

Macierzyństwo. 178. Odrodzenie. 179. Doskonalenie gatunków. 181.

XI ZŁUDA

Dwoistość jaźni. 183. W krainie snów. 184. O wpływie otoczenia. 185.

XII SZTUKA

Pogrzebane talenty. 187. Pielęgnowanie myśli twórczej. 188. Nauka sztuki. 189. Natchnienie. 194. Posłannictwo teatru. 195.

ZAKOŃCZENIE

Brzask. 198. Świetlane światy. 199.

Od Wydawcy. 201.

Okładkę projektował
Jacek Kożuszek

Opracowanie redakcyjne
Anna Tymes

Korekta
Zbigniew Adamski

ISBN 83-85559-05-1

Wydawnictwo TOPORZEŁ
skr. poczt. 81
50-950 Wrocław 2